

przeгляд

uniwersytecki

Pismo
Uniwersytetu
Szczecińskiego
ISSN 1427-4736



10-12

(263-265) 2014

październik • listopad • grudzień





Myślisz o doskonaleniu
swoich kwalifikacji zawodowych?
Mamy dla Ciebie ponad 100 propozycji:



- **Kursy i szkolenia**
- **Studia podyplomowe**

Wybierz dobry kierunek.

www.podyplomowe.usz.edu.pl

I przegląd

uniwersytecki



Temat numeru:
obywatel



Elżbieta Beata Nowak

redaktorka naczelna
„Przeglądu
Uniwersyteckiego”

Jedną z wielu ról społecznych, jakie możemy odegrać w ustroju demokratycznym, jest rola obywatela – miasta, kraju, Europy. Od nas samych zależy, czy wybierzemy postawę aktora, czy też obserwatora, wyznaczając zakres własnej aktywności.

To, w jaki sposób korzystamy z tej możliwości, rozważają w bieżącym numerze zarówno uczestnicy dyskusji redakcyjnej: dr hab. Jerzy Ciapała, prof. US, dr hab. Agnieszka Chlebowska, prof. US, dr Maciej Kowalewski, prof. dr hab. Renata Ziemińska, jak i pozostali autorzy. Dr Małgorzata Cieśluk w artykule *Obywatel, czyli historia czterech greckich wynalazków* prezentuje antyczne wzorce, które, jak się wydaje, powinny być stale źródłem refleksji – nie tylko polityków. Prof. dr hab. Andrzej Bałaban stawia ważne pytania dotyczące wolności i roli jednostki w tekście *Prawa człowieka czy obywatela?*, a dr hab. Krzysztof Kowalczyk w artykule *Szczecińskie deliberowanie o budżecie obywatelskim* dokonuje podsumowania tej nowej formy demokracji partycypacyjnej, aktywizującej lokalne społeczności

Inne formy obywatelskiej aktywności prezentowane są m.in. w wywiadzie z Radosławem Palusem, prezesem stowarzyszenia Spichlerz Sztuki z Kołbacza, oraz w omówieniach Polskiego Towarzystwa Autobiograficznego, Polskiego Towarzystwa Kognitywistycznego i Polskiego Towarzystwa Fizyki Medycznej, w których aktywnie działają naukowcy z Uniwersytetu Szczecińskiego. W bieżącym numerze odnaleźć można świadectwa tak ważnego obecnie współdziałania reprezentantów różnych dziedzin nauki oraz ośrodków badawczych.

W następnym „Przeglądzie Uniwersyteckim” podejmiemy temat rzeki, która toczy swe wody na terenie Czech, Polski i Niemiec i nad którą leży wiele miast, w tym Szczecin. Historia Odry odbija skomplikowane i bogate kulturowo i gospodarczo losy ziem, przez które przepływa. Jaką rolę pełni współcześnie – w naszym mieście, województwie, w kraju i Europie? Na te pytania spróbujemy odpowiedzieć wspólnie z autorami kolejnego wydania naszego kwartalnika.

PRZEGLĄD UNIwersYTECKI
– pismo Uniwersytetu Szczecińskiego

Redaktorka naczelna:
Elżbieta Beata Nowak

Współpracownicy:
Krzysztof Trzciniński,
Julia Poświatowska

Foto: Jerzy Giedrys, Anna Czyńska i inni.

Projekt graficzny:
Gosia Herba (www.gosiaherba.pl)

Autor grafiki na okładce:
Arkadiusz Polewka, *Źródło horyzontu*
(z cyklu *Homo*), 2010
akryl na płótnie

Skład komputerowy:
PUKKA

Korekta tekstu:
Wojciech Chocianowicz

Druk:
PPH Zapol Sobczyk sp. j.

Wydawca – Biuro Promocji i Informacji US:
Krzysztof Trzciniński (dyrektor), Arkadiusz Rokosz,
Aneta Szeremeta, Julia Poświatowska (zręczniczka
prasowa), Artur Szwedo

Adres redakcji:
Biuro Promocji i Informacji US
al. Papieża Jana Pawła II 22a
70-453 Szczecin, pokój 019
tel. 91 444 13 10
e-mail: gazeta@univ.szczecin.pl

Redakcja przyjmuje teksty wyłącznie w formie elektronicznej, zastrzega sobie prawo do ich redagowania, dokonywania skrótów oraz odmowy publikacji i nadesłanych materiałów.

Numer zamknięto 19 grudnia 2014 roku.
Nakład: 1800 egz.

www.facebook.com/PrzeglądUniwersytecki
www.przeglad.usz.edu.pl

Elżbieta Beata Nowak Obywatel: dyskusja redakcyjna	4	Dr Mikołaj Rylski laureatem ogólnopolskiego konkursu na najlepszą pracę doktorską	36	REGIONALIZM	
Małgorzata Cieśluk Obywatel, czyli historia czterech greckich wynalazków	15	Medal im. Ludwika Hirszfelda dla uniwersyteckiej immunobiologii	37	Paweł Migdalski Akademickie badania regionalne	58
Andrzej Bałaban Prawa człowieka czy obywatela?	18	Service Inter-Lab z wyróżnieniem Róży Promocji	38	Radosław Skrycki Nie tylko mapa	61
Krzysztof Kowalczyk Szczecińskie deliberowanie o budżecie obywatelskim	20	Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych US laureatem konkursu IDOL 2014	38	Radosław Palus, Elżbieta Beata Nowak Odnaleźć siebie w cywilizacyjnym chaosie	63
Monika Talarczyk-Gubała Film Stuhrow z punktu widzenia obywatelki	22	NOMINACJE DOKTORSKIE I HABILITACJE	39	Michał Gierke <i>Musica Sedinensis</i> , czyli świadectwo życia muzycznego	66
Bogdan Balicki Jak być nieszczęśliwym obywatelem?	24	PROJEKTY		PRAKTYKI I STAŻE	
KONFERENCJE		Andrzej Łuc NOWE centrum na Uniwersytecie Szczecińskim	41	Magdalena Różalska Staże	68
Marek Górski Energetyka jądrowa w ogniu dyskusji	26	Artur Skowronek Szansa dla nauk przyrodniczych	43	Małgorzata Głoćko Praktyki	69
Inga Janik W trosce o zdrowie psychiczne	28	FINANSE UCZELNI		Beata Tokarz-Deptuła, Projekt „Mikrobiologia w praktyce”	71
Justyna Bucknall-Hołyńska „Tabu w kinie, telewizji i nowych mediach”, czyli pierwszy efekt współpracy uniwersytetów w Toruniu i Szczecinie	30	Waldemar Gos Plan rzeczowo-finansowy uczelni, czyli „pocałunek w pierścień” i inne przemyślenia dotyczące finansów	44	Hubert Kupiec Ku refleksyjnej i owocnej praktyce pedagogicznej	73
Robert Bartłomiejski O globalizacji i regionalizmie z wielu punktów widzenia	32	WOKÓŁ UCZELNI		Paweł Nowak Kwalifikacje i umiejętności niezbędne na zachodniopomorskim rynku pracy wg badań Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Szczecinie	77
Grzegorz Ciechanowski W Szczecinie o współczesnych konfliktach wojennych	33	Wiesław Deptuła Warto wiedzieć	47	SPORT	
NAGRODY I WYRÓŻNIENIA		PREZENTACJE		Jacek Batóg Siedem lat przy akademickim brydżowym stoliku	79
Julia Poświatowska Ks. prof. Henryk Wejman mianowany biskupem pomocniczym	35	Marian Rębkowski, Michał Gierke Nie tylko o pomorskiej archeologii	49	POD NASZYM PATRONATEM	
Dr Michał Paziewski laureatem nagrody KLIO	36	Inga Iwasiów, Jerzy Madejski Nauka, kultura, misja	53	Małgorzata Makiewicz „Matematyka w obiektywie” po raz piąty	81
		Maciej Witek Kognitywistyka: projekt otwarty	55	Magdalena Szarmach Nowości Wydawnictwa Naukowego US	85
		Mirosław Lewocki Na cześć wielkiej uczonej, czyli o fizyce medycznej w Szczecinie	56		

Obywatel

| Dyskusja redakcyjna (18.11.2014)



Elżbieta Beata Nowak

redaktorka naczelna
„Przeglądu
Uniwersyteckiego”

Elżbieta Beata Nowak: W Polsce po 1989 roku stanęliśmy wobec nowego wyzwania, jakim jest budowanie społeczeństwa obywatelskiego na gruzach systemu, w którym można było na mocy obowiązującego prawa pozbawić obywatelstwa. W III RP nie ma takiej możliwości, można się jednak go zrzec przy zgodzie urzędującego prezydenta. To jeden z symptomów wciąż dokonujących się przemian rozumienia i praktykowania postawy obywatelskiej. Jaki jest jej współczesny wzorzec?

Dr Maciej Kowalewski: Widać dwie konkurencyjne wobec siebie tendencje definiowania obywatelstwa, wyrastające zarówno ze źródeł starożytnych, jak i nowoczesnych. Jeden wzorzec obywatelstwa związany jest z aktywnością i zaangażowaniem się. Podkreśla się, że pełnoprawnym obywatelem jest ten, kto uczestniczy w procedurach i czynnościach demokratycznych, aktywnie działa na rzecz swojej społeczności. Ten model republikański ma charakter normatywny, a nie opisowy. Zakłada, że obywatele powinni uczestniczyć w życiu politycznym, niezależnie od tego, czy traktują to jako czynności rytualne, czy fasadowe – bez głębszego znaczenia.

Drugi model, już wyrastający z liberalnych tradycji, zakłada, że obywatel może, a nawet powinien, pozbywać się części swoich uprawnień na rzecz jakiegoś ciała, które będzie za niego podejmować istotne decy-

zje, rozstrzygać za niego istotne spory światopoglądowe czy ideologiczne. Obywatel z powodu konieczności zachowania porządku społecznego powinien scedować część swoich uprawnień na rzecz instytucji, najczęściej – państwa narodowego.

E.B.N.: Czy ten wzorzec wymaga uzupełnienia z punktu widzenia prawa?

Prof. Jerzy Ciapała: We wstępie do konstytucji jest zamieszczona bardzo istotna wypowiedź: „My, naród polski, wszyscy obywatele Rzeczypospolitej Polskiej”. A zatem z punktu widzenia ustrojowego, konstytucyjnego – naród polski stanowi ogół obywateli Rzeczypospolitej Polskiej. Kryterium prawne obywatelstwa, które przysługuje niezależnie od wieku, sytuacji społecznej, jest powszechność. To obowiązkowa więź prawna między jednostką a państwem. Takie jest i musi być pojmowanie normatywne obywatelstwa. Chcę podkreślić, że obecnie, a już na gruncie naszej konstytucji na pewno, odstępuje się od identyfikacji obywatelstwa z narodowością, ponieważ obywatelami są zarówno Polacy identyfikujący się z językiem, kulturą i tradycją narodu polskiego, jak i obywatelami są należący do mniejszości narodowych i etnicznych. Podobnie jest zasadniczo w większości państw europejskich i na całym świecie. W Polsce obowiązuje aż sześć form możliwości nabycia obywatelstwa i jak już zostało po-

Uczestnicy dyskusji

Fot. Anna Czyńska



wiedziane – tego obywatelstwa jednostka samodzielnie zrzec się nie może.

E.B.N.: Czy zatem – w sytuacji, kiedy to obywatelem państwa może stać się osoba nieidentyfikująca się z tradycją narodową, świadomość historyczna pomaga, czy przeszkadza?

Prof. Agnieszka Chlebowska: To zależy od podejścia do obywatelskości. Jeżeli podążymy tropem teorii Thomasa Humphreya Marshalla i będziemy ją rozumieli jako możliwość korzystania z kształtujących się od końca XVIII wieku praw cywilnych, politycznych i społecznych, to myślę, że świadomość historyczna stanowi istotny czynnik petryfikacji zachowań i postaw członków danej wspólnoty. Skomplikowane dzieje narodu polskiego w XIX wieku, a więc wówczas, kiedy idea obywatelskości nabierała realnych kształtów w Europie Zachodniej czy Stanach Zjednoczonych, spowodowały, że zostaliśmy wyłączni z tych istotnych przemian. Nowoczesne instytucje, które pozwoliłyby wykrystalizować się postawom

obywatelskim, w warunkach braku własnej państwowości nie miały szans na powstanie, a jeśli zafunkcjonowały – tak jak na przykład samorząd lokalny – to jednak w ograniczonym zakresie. Polacy dystansowali się od instytucji powoływanych przez państwa zaborcze, w związku z tym ich edukacja obywatelska była mocno spóźniona. Wyjątek stanowiła Galicja, gdzie klimat polityczny w II połowie XIX wieku pozwolił na rozwój różnych form partycypacji. Dopiero kiedy Polska odzyskała niepodległość w 1918 roku, podjęto działania mające na celu wykreowanie postaw obywatelskich.

E.B.N.: Czy okres dwudziestolecia okazał się wystarczający, by wytworzyć potrzebę i umiejętność samoorganizowania się i samostanowienia – jednych z najważniejszych wyznaczników postawy obywatelskiej?

Prof. Chlebowska: W moim przekonaniu kształtowanie postawy obywatelskiej opiera się na edukacji i uświadomieniu jednostce, że ma określone prawa, może zabierać głos, manifestować swoje poglądy i ma

realny wpływ na to, co dzieje się w kraju, czy w najbliższym otoczeniu. Okres międzywojnia był jednak specyficzny. Duża świadomość historyczna pokoleń żyjących i dorastających w tym czasie, jak i zrozumienie znaczenia odzyskania przez Polskę niepodległości oraz umiejętność samoorganizowania się wyniesiona z lat zaborów wpłynęły na to, że nie brakowało wówczas przejawów manifestowania się postawy obywatelskiej i co istotne – również w okresie II wojny światowej.

E.B.N.: Czy zatem możliwe jest wychowanie szczęśliwego podatnika i współobywatela?

Prof. Renata Ziemińska: Zanim odpowiem na to pytanie, chciałabym się odnieść do wypowiedzi przedmówców. Maria Ossowska, filozofka, etyczka, socjolożka moralności, napisała broszurkę *Wzór obywatela w ustroju demokratycznym* (Warszawa 1946), powiązaną z jej badaniami nad moralnością. Jednym z wyznaczników postulowanej postawy obywatelskiej było wypełnianie powinności wobec innych ludzi i troska o dobro wspólne.



dr Maciej Kowalewski

Fot. Anna Czyńska

E.B.N.: Czyli rejestr ówczesnych cnót obywatelskich?

Prof. Ziemińska: Tak. Ossowska, rysując wzór osobowy obywatela, wymienia takie cechy, jak: otwartość umysłu, czyli gotowość poddania rewizji swoich poglądów, gdy pojawiają się nowe fakty; tolerancję, czyli szanowanie cudzych poglądów, nawet jeśli się ich nie podziela; aktywność, czyli zabieganie o poprawę sytuacji, a nie bierność akceptowanie niesprawiedliwości i krzywdy; odwagę cywilną, która polega na tym, że wzorowy obywatel jest gotowy raczej narazić swoją opinię niż patrzeć w milczeniu na nieprawość; krytycyzm, czyli m.in. odporność na propagandę; ale nade wszystko Ossowska wymienia postawę „uspołecznienia”, czyli interesowanie się innymi ludźmi, empatię wobec ich potrzeb, dbałość o dobro wspólne i umiejętność współdziałania w grupie. Ossowska miała obawy, czy wszyscy obywatele udźwigną ciężar współdecydowania o dobru wspólnym. Jest to raczej wzorzec, ideał dobrego obywatela w państwie demokratycznym, a nie opis tego, czego można się spodzie-

wać w przypadku każdego obywatela. Wzorzec nakreślony przez Ossowską jest zgodny mniej więcej z modelem republikańskim, o którym mówił dr Kowalewski, czyli wzorem obywatela, którego cechuje: zaangażowanie, odpowiedzialność, troska o dobro innych ludzi, wrażliwość na ich potrzeby. Komentarze do tego zestawu cech były takie, że to jednak tylko ideał i nie może dotyczyć wszystkich obywateli. Książeczka ta była wielokrotnie wznawiana po wojnie, a wtedy dokonały się poważne zmiany społeczne, np. awans społeczny robotników i mieszkańców wsi. Sama autorka sugerowała, że ten wzorzec może być urzeczywistniony w grupach elitarnych, mających odpowiednie predyspozycje i świadomość oraz umiejętność krytycznego myślenia. Wzorzec obywatela to ideał dla osób, które chcą aktywnie budować dobro wspólne, czyli dla społeczników i działaczy społecznych.

E.B.N.: Pojawia się zatem myśl, która przeczy wierze racjonalistów w kompetencje każdego człowieka do uczestniczenia w życiu państwa demokratycznego?

Dr Kowalewski: To jest chyba niebezpieczne, wchodzimy bowiem na obszar definiowania cnót obywatelskich związanych już nie tylko z postawami i zaangażowaniem, ale i kompetencjami intelektualnymi, które wyłączałyby jakąś grupę z możliwości bycia obywatelami. Przywołana Maria Ossowska napisała też inną książkę – o moralności mieszczańskiej. Historia obywateli miast jest w większym stopniu historią obywatelstwa pojmowanego substancjalnie, a nie formalnie. Większą rolę w rozmaitych koncepcjach opisujących, kto jest obywatelem miasta, a kto nie, odgrywały

raczej tożsamości, praktyki, niż niezmiennego prawa.

Rzeczywiście, to, co jest zapisane w konstytucji, kieruje naszą uwagę na pojmowanie obywatelstwa jako relacji między państwem a jednostką. Ale kiedy przyglądamy się miastom, to obywatelstwo, jak już mówiła pani profesor Chlebowska, to poczucie podmiotowości, poczucie sprawstwa, czyli świadomość, że coś ode mnie zależy. Ta podmiotowość może zostać uruchomiona nawet w sytuacji, kiedy się formalnych praw obywatelskich nie posiada. Przykłady to oczywiście walka kobiet o prawa wyborcze czy aktywność mniejszości nieposiadającej statusu prawnego w kraju, do którego przybyli.

E.B.N.: Długotrwałe mechanizmy emancypacyjne – nie tylko kobiet, ale i innych grup uprzednio wykluczonych – doprowadziły dopiero w ciągu 70 ostatnich lat do stopniowego uzyskania pełnych praw obywatelskich. Czy historia emancypacji politycznej kobiet jest w jakiś sposób reprezentatywna dla innych grup?

Prof. Chlebowska: Koncepcja praw obywatelskich zmaterializowała się pod koniec wieku XVIII wraz z rewolucją francuską. Zasadniczo nie miała ona wówczas charakteru demokratycznego, ponieważ to przede wszystkim burżuazja była *spiritus movens* przemian i dla siebie chciała władzy oraz praw obywatelskich. W wyniku XIX-wiecznych przemian ustrojowych zachodzących w Europie, tzn. przechodzenia od monarchii absolutnych do monarchii konstytucyjnych, z partycypacji wyborczej, stanowiącej jedną z cech obywatelstwa, korzystali zazwyczaj tylko najzamożniejsi. Podobnie było w przypadku

Autor: Sonia Mikołajczyk



instytucji funkcjonujących w ramach samorządów miejskich. Dopiero druga połowa XIX stulecia przyniosła wprowadzanie w życie idei obywatelstwa powszechnego – co przejawiało się m.in. przez obniżanie cenzusu majątkowego, który gwarantował korzystanie z praw wyborczych. W nurcie wspomnianych procesów demokratyzacji umieścić należy również coraz głośniejsze żądania kobiet domagających się możliwości współdecydowania o losach kraju czy życiu społeczności lokalnych. Postulaty te były skutkiem lepszej edukacji i tym samym samoświadomości dającej bodziec do przekraczania barier. Bez wątplenia za taką barierę należy uważać obowiązujący wówczas podział na założenia kobiecą sferę prywatną i przypisaną mężczyznom sferę publiczną, której część stanowiły

prawa obywatelskie. Lepsza edukacja i jej powszechność stanowiły więc wspólną cechę działań podejmowanych przez upośledzone grupy społeczne w celu uzyskania pełnych praw obywatelskich. Odrębną kwestią postaje to, czy lub na ile z hasłem partycypacji politycznej utożsamiały się wszystkie kobiety...

E.B.N.: Czyli mocno wątpiły we własne kompetencje jako pełnoprawnych obywaterek?

Prof. Ziemińska: Wydaje mi się, że to zjawisko trwa poniekąd do dzisiaj. Spotykam kobiety przyzwyczajone do tradycyjnych ról matek i żon, które nie są zainteresowane tym, by mieć równe szanse w życiu publicznym. Wydaje mi się, że ten sam me-

chanizm psychologiczny działał w wieku XIX. Co więcej, ten mechanizm dotyczy też nas jako całej grupy obywateli, jesteśmy zadowoleni z tego, gdzie i jak żyjemy, nie czujemy potrzeby zmian.

E.B.N.: Potwierdzałoby to tezę, że „Demokracja jest naszym osiągnięciem, ale nie celem. Wierzymy w nią, ale nie za bardzo mamy ochotę w niej uczestniczyć” zawartą w artykule Jana Herbsta¹ podsumowującego ostatnie 25 lat aktywizacji obywatelskiej w Polsce.

Prof. Ciapała: Musimy chyba uporządkować płaszczyznę naszej dyskusji, Z jednej strony mówimy o obywatelstwie jako przynależności jednostki do państwa – podczas rewolucji francuskiej poddany



dr hab. Agnieszka Chlebowska, prof. US

Fot. Anna Czyńska

staje się obywatelem. W starożytnej Grecji obywatelami byli wolni mężczyźni. W Rzeczypospolitej szlacheckiej, monarchii – „obywatelstwo” stanowił stan szlachecki. Obecnie obywatele to ogół tych, którzy mają taki status w Rzeczypospolitej Polskiej.

Druga płaszczyzna analizy to jest sekwencja praw i wolności politycznych, z których korzysta – lub nie – część obywateli, czyli tzw. elektorat uczestniczący w wyborach i referendach. Pojawia się pewna nowość, otóż prawa polityczne, wśród których najważniejsze są prawa wyborcze, są po to, by realizować zasadę zwierzchnictwa narodu. Doktryna prawa oraz Trybunał Konstytucyjny przyjmują, że zasada zwierzchnictwa Narodu jest realizowana w wyborach sejmowych, senackich, prezydenckich oraz w referendum ogólnokrajowym. Nie jest jednak realizowana w wyborach do parlamentu europejskiego i samorządowych. W tych pierwszych mogą uczestniczyć obywatele innych krajów UE zamieszkujący w Polsce i wybierany jest organ zewnętrzny w stosunku do państwa polskiego.

Natomiast w wyborach samorządowych wspólnota mieszkańców jednostki terytorialnej, w tym również stale zamieszkujących w niej obywateli państw unijnych, decyduje o wyborze i kreacji organów samorządowych. I to jest ta druga płaszczyzna – obywatelstwo pojmowane przez pryzmat praw politycznych. Trzecia płaszczyzna to jest obywatelstwo rozumiane jako postawa społeczna, patriotyczna, wiążąca się z zaangażowaniem na rzecz państwa i społeczeństwa. Wspomnę znakomitą książkę prof. Piotra Sztompki *Zaufanie – fundament współczesnego społeczeństwa*, postulującą konieczność kreowania tego rodzaju kapitału w społeczeństwie, którego konstytutywną cechą jest zaufanie w obrębie wspólnoty, w tym narodowej. A zatem jeżeli rozważymy te trzy płaszczyzny osobno, to możemy dojść do różnych konkluzji na gruncie współczesnych uwarunkowań.

Prof. Ziemińska: Wątek emancypacyjny jest na tych trzech płaszczyznach bardzo ważny. Obywatelstwo jest procesem, który dynamicznie się rozwija. Jak nam to pokazała prof. Chlebowska – uprawnienia obywatelskie otrzymują coraz szersze kręgi społeczne. Jednak dopiero w wieku XX kobiety zyskują pełnię praw obywatelskich, przynajmniej prawo wyborcze, które jest chyba ich symbolem. W jaki sposób ten proces się odbywał? Wydaje mi się, że czasami wbrew woli samych zainteresowanych, w tym przypadku kobiet.

Prof. Ciapała: Zmieniła to pierwsza wojna światowa.

Prof. Ziemińska: Tak, ale zmianę tę wywołała sytuacja polityczna, np. głosy kobiet

okazały się potrzebne, choćby w plebiscytach. Pamiętajmy, że, z wyłączeniem aktywistek, znaczna rzesza kobiet została po prostu obdarowana tymi prawami; obdarowana bez ich aktywności, a niekiedy wbrew ich woli.

E.B.N.: Czyli wracamy do tezy, że emancypacja kobiet odzwierciedla chyba szerzej postrzegane procesy dążenia innych grup społecznych do pełni praw obywatelskich?

Dr Kowalewski: Myślę, że tak. Dlatego, że w tym dążeniu emancypacyjnym nie chodziło tylko o możliwość współdecydowania i współuczestniczenia w życiu politycznym, ale też w o to, co zaczęło gwarantować państwo, czyli prawną ochronę posiadających status obywatela. Stąd wywodzą się późniejsze, już powojenne, koncepcje obywatelstwa socjalnego, obejmujące pewną formę pomocy i ochrony prawnej. W tym sensie walka kobiet – jako najbardziej symboliczna – o bycie pełnoprawną obywatelką łączy trzy płaszczyzny wymienione przez prof. Ciapałę. W walce kobiet o prawa wyborcze pojawia się poczucie, że mnie – jako człowiekowi – przynależą takie same prawa, jakie posiadają mężczyźni. Pojawia się tym samym definicja obywatela jako kogoś, kto w pełni uczestniczy w życiu politycznym.

Prof. Ciapała: Chciałem zwrócić uwagę na to, że istotą przemian kulturowych jest to, że są one stopniowe. Przyspieszyć je mogą np. wojny. W filmie *Lincoln* Stevena Spielberga pojawia się znacząca scena: w Kongresie Stanów Zjednoczonych. Podczas dyskusji na temat zniesienia niewolnictwa uczestniczący w debacie proponują,

niejako przy okazji, żeby prawa wyborcze przyznać kobietom. Rozlega się śmiech rozbawionych mężczyzn. Przypomnijmy, że Maria Skłodowska-Curie, będąc wybitnym naukowcem, nie miała praw wyborczych, bo w ojczyźnie praw człowieka, za którą uważa się Francja, prawa te przyznano w roku 1946. W Szwajcarii, kraju o nader wysokim poziomie gospodarczym, prawa wyborcze przyznano kobietom na początku lat siedemdziesiątych XX wieku. Także i obywatelstwo na płaszczyźnie politycznej zmienia się bardzo powoli. W tym kontekście rozumiem w pełni stanowisko środowisk feministycznych, które postulują używanie określeń „marszałkini” zamiast „marszałek” czy „ministra” zamiast „minister”, co teraz budzi uśmiech, a my po prostu jeszcze z tym się nie oswoiliśmy. To potrwa.

E.B.N.: Nie oswoiliśmy się z tym, że zmiany w języku odzwierciedlają nieuchronne zmiany w składzie ekip sprawujących rządy, po które coraz częściej sięgają kobiety.

Prof. Ciapała: Widzimy więc, że obywatelstwo a feminizm to temat na tyle atrakcyjny i aksjologicznie nasycony, że z pewnością mógłby być tematem osobnej debaty.

Prof. Chlebowska: Pan profesor wspominał, że obywatelstwo jest procesem...

Prof. Ciapała: ...w odniesieniu do praw politycznych.

Prof. Chlebowska: Tak, ale i stanowi element przemian społecznych, które zachodzą w czasie i nie możemy postawić granicy, ustalić daty, po której obudzimy się

w innej rzeczywistości. Ważna jest ciągłość zmian, dorastanie do identyfikacji z nimi. Chciałabym jeszcze nawiązać do znaczenia I wojny światowej, po której w wielu krajach przyznano kobietom prawa wyborcze. Sytuacja, która wówczas powstała, nie była bowiem tak jednoznaczna, jak zwykle się uważać. Ogromna aktywność kobiet w latach wojny, przejmowanie przez nie zadań należących zwyczajowo do mężczyzn, nie oznaczała bynajmniej gotowości do korzystania z praw wyborczych. Wiele z nich czuło, że nie jest przygotowanych do partycypacji politycznej. Badania nad postawami kobiet, które w niemieckim Szczecinie miały pierwszy raz oddać swój głos w wyborach w styczniu 1919 roku, wyraźnie wskazują na to, że nie czuły się one na siłach, by kompetentnie wypowiadać się w sprawach politycznych. Potrzebna była intensywna kampania propagandowa, odwoływanie się do różnych autorytetów, w tym i Kościoła, by zdecydowały się one pójść do urn, często wyraźnie poinstruowane przez mężów czy ojców, za kim mają się opowiedzieć.

E.B.N.: Stawianie się obywatelem/obywatelką jest procesem, na który wpływ mają rozliczne czynniki – społeczne, historyczne, kulturowe. Czy skutecznie uczymy się postaw obywatelskich?

Prof. Ciapała: ...w rozumieniu praw politycznych i postaw społecznych...

E.B.N.: Pytam o to, ponieważ socjolog i polityk Ralf Dahrendorf u progu transformacji określił niezbędny czas przemian na 60 lat. Czy Polakom rzeczywiście potrzebnymi jest ich aż tyle na zbudowanie społeczeństwa obywatelskiego? Z tą kwe-

stią zwracam się do dra Macieja Kowalewskiego, który zaangażował się w minione wybory samorządowe jako doradca i członek komitetu wyborczego tzw. ruchu miejskiego.

Dr Kowalewski: Tak... projekty skazane na porażkę są najbardziej interesujące... (śmiech)

E.B.N.: To chyba jednak nie była całkowita porażka?

Dr Kowalewski: Porażką jest oczywiście wynik mojego ugrupowania w Szczecinie, ale nie jest nią w sensie kształtowania postaw. Ponieważ został przywołany Dahrendorf i podniesiona wcześniej przez pana profesora Ciapałę kwestia zaufania, to od tego należałoby wyjść, ponieważ najczęściej w dyskusjach na temat kondycji społeczeństwa obywatelskiego i aktywności Polaków pojawiają się te trzy elementy: tzn. pytanie o zdolność do samoorganizacji, o zaufanie do siebie i do instytucji oraz pytanie o poziom uczestnictwa w organizacjach pozarządowych i życiu politycznym. Jeśli chodzi o to pierwsze, to w latach osiemdziesiątych XX wieku byliśmy fenomenem w Europie Środkowo-Wschodniej, wzorem aktywności w organizacjach poza formalnym systemem.

E.B.N.: Czy możemy w tym zjawisku dostrzec spadek edukacyjnych zabiegów z dwudziestolecia międzywojennego?

Prof. Chlebowska: Cały wiek XIX jest pełen przejawów samoorganizacji społeczeństwa polskiego. Kiedy spojrzymy na mapę stowarzyszeń i organizacji, zarówno tajnych, jak i tych legalnych, powoływanych do ży-



od lewej: dr Maciej Kowalewski, dr hab. Jerzy Ciapała, prof. US

Fot. Anna Czyńska

cia w okresie zaborów, to rzeczywiście jest to dorobek, z którego można czerpać.

Dr Kowalewski: W latach osiemdziesiątych podkreślano, że umiejętność funkcjonowania w tej szczególnej sytuacji, czyli braku możliwości działania w formalnych instytucjach, ale też i braku wiary w nie, jest czymś, co uruchamia Polaków do szczególnego rodzaju zaangażowania.

Druga kwestia to zaufanie do siebie i instytucji. Tegoroczne wybory samorządowe, przy okazji których komentowana jest skuteczność państwowej komisji wyborczej – to sytuacja obniżająca zaufanie i przyczyniająca się do niskiej frekwencji. Wzmacnia to zjawisko głębsze – fatalizmu, o którym Putnam, ojciec szkoły kulturowej, pisał, badając obywatelskość we Włoszech i Stanach Zjednoczonych, że na tych terytoriach, na których panuje przekonanie, że „nic od nas nie zależy, że rozgrywa się poza nami, są inni, którzy za nas decydują” – automatycznie zaangażowanie obywatelskie jest mniejsze. A tę prawidłowość dobrze znamy z własnego polskiego podwórka. Podkreśla się, że Polacy gorzej wypadają

na tle innych nacji europejskich, jeśli chodzi o udział w organizacjach, z czym się nie do końca zgadzam, ponieważ często jest to kwestia metodologii i określania tego, co jest taką organizacją. W swoich badaniach Putnam uwzględni także chóry i wspólnoty parafialne, w których w Polsce uczestniczy sporo osób...

E.B.N.: W obliczu coraz intensywniejszych przemian globalizacyjnych i utraty znaczenia tradycyjnego obywatelstwa narodowego postulowana jest redefinicja postawy obywatelskiej. Czy możemy jej dokonać w Polsce, skoro nadal wydaje się aktualna teza o koniecznych 60 latach żmudnego budowania zrębów nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego?

Prof. Ciapała: Pytanie – co to jest właściwie społeczeństwo obywatelskie? To społeczeństwo, w którym pomiędzy obywatelami, w tym elektoratem a władzą publiczną, państwem i samorządem, występuje cała sieć organizacji pozarządowych, zrzeszeń, fundacji. Mieszkańcy jednostek samorządowych, obywatele, starają się poprzez

te formy realizować swoje potrzeby i interesy. Budowanie kapitału społecznego – również w aspekcie instytucjonalnym – może być kwestią trzydziestolecia, a co najmniej dziesięciolecia; to wciąż toczący się proces. Nie jestem pesymistą, ponieważ odnotowuje się powolny wzrost struktury organizacji pozarządowych. Sam należę do takich czterech zrzeszeń. Widzę, że tego typu działalność, choćby organizacji pożytku społecznego, jest coraz bardziej widoczna. Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy to najbardziej wyraźny i głośny przejaw działalności zrzeszeniowej. W innych krajach Europy jest różnie, nie sytuujemy się w cieniu. Bardzo dobrze jest w Skandynawii, na Wyspach Brytyjskich, znakomicie – w Szwajcarii, ale w południowych Włoszech czy w Hiszpanii, nie mówiąc o Grecji, stan społeczeństwa obywatelskiego wygląda gorzej niż u nas. W podręcznikach prawa konstytucyjnego spotyka się określenie, że mamy w Polsce zasadę społeczeństwa obywatelskiego jako konstytucyjną. Jest to odosobnione stanowisko, ale jest. Podkreślane przez prof. Garlickiego w podręcznikach prawa konstytucyjnego.

E.B.N.: Przywołana jako przykład działań obywatelskich Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, wokół której wciąż toczy się dyskusja społeczna, skierowuje naszą uwagę na kwestię zobowiązań obywateli w imię zapewnienia sobie i innym praw socjalnych. Jak dalece państwo ma troszczyć się o obywatela? Co państwo powinno gwarantować obywatelom i za jaką cenę?

Prof. Ziemińska: Myślę, że to dobre pytanie o to, jaki ma być zakres tych praw obywatelskich. W II rozdziale Konstytucji RP praw obywatelskich jest wiele, poza prawami podstawowymi (prawną ochroną życia, wolności osobistej, własności) są też prawa do ochrony pracy i zabezpieczenia socjalnego, do nauki, do ochrony zdrowia. W tym widzę podstawowy dylemat. Chyba wszyscy bylibyśmy za tym, by te prawa były jak najszerze. By państwo dawało nam szansę czy możliwości godnego życia, zgodnie z preambułą, że przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i jego praw. Jest to tak ogólne pojęcie i tak różnie interpretowane, że nie da się precyzyjnie ustalić, co zrobić, by godność człowieka była poszanowana. W zapisach mowa jest o socjalnej opiece, a środki na to płyną z podatków. Pojawia się dylemat – ile zaoferować wszystkim obywatelom kosztem fiskalnych obciążeń większości z nich? Do rozwiązania tego dylematu potrzebny jest dobry kompromis społeczny.

E.B.N.: Czy źródłem obywatelskiej satysfakcji może stać się dzielenie się swymi dochodami z innymi?

Prof. Ziemińska: Myślę, że tak, że można wyobrazić sobie szczęśliwego podatnika, który rozumie potrzebę dzielenia się, ma w sobie tyle empatii wobec innych ludzi, że akceptować będzie zapewnienie im podstawowej opieki medycznej czy udzielanie wsparcia uzdolnionym dzieciom – zresztą dla dobra wspólnego. Do tego jednak jest potrzebne dalekowzroczne myślenie, branie pod uwagę nie tylko własnej aktualnej sytuacji, ale wyobrażenie sobie własnej choroby, kalectwa, starości, kłopotów, które mogą mieć własne dzieci czy wnuki.

Tego typu wyobraźnia oraz odrobina empatii pomaga zrozumieć potrzebę zagwarantowania wszystkim obywatelom opieki medycznej, edukacji i ochrony socjalnej. Podatnik z taką wyobraźnią może być szczęśliwy, że ma swój udział w tworzeniu dobra wspólnego.

E.B.N.: Kwestia dokładania się do wspólnego budżetu to także problem bardzo ważny w Unii Europejskiej, w której postulowane jest kształtowanie się obywatelstwa europejskiego, wykraczającego poza narodowe partykularyzmy.

Prof. Ciapała: Ekonomisci mówią, że poziom fiskalności państwa jest odzwierciedlony poprzez relacje wydatków publicznych do produktu krajowego brutto. Kraje o wysokim poziomie wydatków publicznych, np. kraje skandynawskie czy Francja, przekraczają poziom 50% PKB. Kraje bardziej liberalne, np. USA, Japonia, Korea Południowa – 30%. Polska sytuuje się pośrodku – między 40 a 45%. Badania wykazały, że tzw. *human development index*, nazywany indeksem szczęścia, nie jest bezpośrednio zależny od relacji wydatków publicznych do PKB. Istotne są uwarunkowania kulturowe, np. w Szwecji społeczeństwo jest zdolne do ponoszenia ciężarów, bo jest do tego przyzwyczajone, a już w USA – gdzie króluje indywidualizm – opory wzbudza pomysł obowiązkowych ubezpieczeń społecznych.

Unia Europejska wymaga od swoich państw członkowskich respektowania dwóch parametrów. Pierwszy – długu publicznego do 60% PKB, drugi – nierównowagi budżetowej, deficytu – do 3% PKB. Tego drugiego wymogu Polska jeszcze nie spełnia, co oznacza, że determinujący wpływ na naszą politykę społeczną i gospodarczą ma to, że musimy utrzymywać fiskalizm i nie pozwalać sobie na zbyt daleko idące wydatki społeczne. Przy tym wszystkim bardzo ważna jest kwestia poczucia sprawiedliwości społecznej, o co niełatwo w sytuacji istnienia grup uprzywilejowanych. Jedną z nich jest ta, którą obejmuje Karta Górnika, którą otrzymują nie tylko ci, którzy pracują pod ziemią w warunkach szkodliwych. Pogłębiające się i coraz bardziej widoczne rozwarstwienie

nie majątkowe powinno być korygowane przez system podatkowy, ponieważ wpływa na obniżenie poczucia więzi i spójności społecznej. Nasza klasa polityczna – nie używam świadomie w tym przypadku słowa „elita” – stoi przed dylematem niewypracowanej długofalowej polityki rozwoju społeczno-gospodarczego.

E.B.N.: Zgadza się więc co do tego, że przyszłość społeczeństwa obywatelskiego wykuwana jest w zmuśnionym procesie zmian, inicjowanych zarówno przez państwo, jak i wynikających z potrzeb jednostek. Pojawiają się głosy postulujące jeszcze większą konsolidację Europy, która, by nie przestać liczyć się w świecie, powinna mówić wspólnym głosem, także dzięki rezygnacji poszczególnych państw z ich narodowych dążeń. Czy zatem w Polsce, jak w soczewce, skupiają się problemy bardziej uniwersalne?

Dr Kowalewski: Tendencja do indywidualizmu, o którym wspominał pan profesor, objawia się nie tylko w sposobie zorganizowania państwa i jego wydatków, ale także w sposobie funkcjonowania podmiotów społeczeństwa obywatelskiego. Sam fakt powstawania organizacji pozarządowych jeszcze nie decyduje o jakości społeczeństwa obywatelskiego, bo wiele z nich jest nastawionych na osiąganie partykularnych interesów, a nie dobra wspólnego. Z tego powodu zaangażowałem się w ruchy miejskie, ponieważ zacząłem dostrzegać na horyzoncie takie niebezpieczeństwo, że to jest aktywność skierowana wyłącznie do młodych i dynamicznych mieszkańców, a nie na kreowanie wspólnotowości wszystkich grup. Takie oddawanie pola najsilniejszym, bez względu na to, czy to są uprzywilejowane klasy społeczne, czy partie polityczne, rozбивa poczucie jedności. Mówiliśmy w czasie dyskusji parokrotnie o tym, że obywatelstwo jest znośnięciem różnicy społecznej, czymś, co powstrzymuje te partykularyzmy.

E.B.N.: Konieczne jest więc porozumienie ponad podziałami?

Dr Kowalewski: To nie dotyczy tylko sfery deliberacji czy porozumienia, ale konkret-

nych rozwiązań – na przykład ujednoczenia statusu poprzez nadanie jednakowych praw tym, którzy przynależą do różnych warstw społecznych. W pytaniu o UE i obywatelstwo wątek partykularnych interesów narodów jest też obecny. Uprawnienie możliwości korzystania z przywilejów socjalnych przysługujących grupom migranckim to ważny przedmiot dyskusji o tzw. turystyce socjalnej, jak definiują to zjawisko konserwatyści w UK.

Prof. Ciapała: Nasze widzenie Europy jest znacznie bardziej optymistyczne niż w pozostałych krajach. Książka finansisty Thilo Sarrazina pt: *Europa nie potrzebuje euro* przekonująco dowodzi, że społeczeństwa tzw. Europy Północnej czują narastający dyskomfort związany z redystrybucją na rzecz Europy Południowej, np. Grecji borykającej się z podstawowymi problemami gospodarczymi. Euro, jako projekt polityczny, będzie oddziaływał destrukcyjnie na rozwój UE, ponieważ jej powstaniu nie towarzyszyła unia polityczna, stąd pesymizm co do przyszłości Unii. Kredyty i wsparcie dla Grecji to odłożenie negatywnego zjawiska w czasie. Coraz wyraźniej Niemcy i Francja postrzegają inaczej przyszłość Unii, tak więc proces jej kształtowania, który jest procesem politycznym, nie znajduje należytego odzwierciedlenia w emocjach społecznych. Nie ma czegoś takiego jak „społeczeństwo europejskie”, nie mówiąc już o europejskim politycznym demos.

E.B.N.: Czyli jest to projekt jednak utopijny?

Prof. Ciapała: Projekt utopijny to za mało powiedziane, raczej nieadekwatny do obecnych uwarunkowań społecznych, kulturowych. Charles de Gaulle mówił przecież o Europie ojczyzn. Powstaje pytanie, na ile mieszkaniac Monachium czuje się Niemcem, a na ile Europejczykiem, nie

mówiąc już o londyńczykach, którzy coraz bardziej zdystansowani są do projektu rozumianego inaczej niż strefa rynku.

E.B.N.: Czyżby idea wychowania obywatela Europy okazywała się niemożliwa do realizacji?

Prof. Ciapała: Może nie niemożliwa, kiedy weźmiemy pod uwagę to, co pisze na ten temat Jürgen Habermas. Natomiast jest to proces bardzo trudny i wymaga konsensu dalej idącego niż obecny konsens klasy politycznej państw członkowskich.

E.B.N.: Czy badając procesy zachodzące w przeszłości, rzeczywiście można uznać projekt wychowania obywatela i zbudowania w miarę jednolitego społeczeństwa obywatelskiego Europy za utopijny?

Prof. Chlebowska: Raczej utopijny, zważywszy na to, że społeczności lokalne coraz bardziej integrują się, wiążąc swoje losy z konkretnym miejscem, szukając w nim elementów, które budowałyby ich tożsamość. Powstaje wiele stowarzyszeń regionalnych poszukujących w przeszłości tego, co wpłynęło na kształt teraźniejszości, szukających odpowiedzi na pytanie nie tylko „jacy jesteśmy”, ale „dlaczego tacy jesteśmy”. Przeszłość pozwala się dookreślić. A kiedy powstają najbardziej sprzyjające warunki do tego, aby zdefiniować nasze poglądy czy postawy? Wówczas, gdy konfrontujemy się z innymi, „obcymi”. Uruchamianie kontekstu europejskiego tworzy do tego doskonałą okazję. Stąd też coraz częściej słyszymy w Europie o partykularyzmach, co oznacza, że uruchamiane są mechanizmy obronne, których celem ma być zachowanie odrębności, a więc i ochrona tożsamości. Kwestia ta jest jednak bardziej złożona, co pokazuje m.in. praca Ulricha Becka i Edgara Grande dotycząca przemian, jakie dokonują się Unii Europejskiej².

E.B.N.: Czy ruchy miejskie, których popularność i efekty działania są chyba socjologicznym fenomenem ostatnich lat i dobrym przykładem postawy obywatelskiej, to również egzemplifikacja tezy pani profesor, że potrzebujemy identyfikacji z konkretnym obszarem, także w wymiarze społecznym?

Dr Kowalewski: Ruchy miejskie powoli doganiają to, co do tej pory działo się na wsi polskiej po 1989 roku, gdzie zaangażowanie społeczne i polityczne było większe. Przygoda z ruchami miejskimi zaczyna się zwykle od poszukiwań związków z np. dzielnicą, jej historią, co staje się punktem wyjścia do poszukiwania możliwości udziału we wspólnocie politycznej. Z tym wiąże się zagrożenie, które dostrzegają też socjologowie, czyli sytuacja, w której więź lokalna będzie na tyle silna, że nie pozwoli na dostrzeżenie interesów innych, na przykład „napływowych”, którzy tej tożsamości związanej z miejscem nie podzielają. Warszawska dyskusja o tzw. siołkach jest tego bardzo dobrym przykładem.

E.B.N.: Współczesny świat doby globalizacji oferuje nam coraz częściej możliwość funkcjonowania jako świadoma swych praw i obowiązków jednostka, która przybywszy do miasta czy kraju, lub Europy, może dokonać indywidualnej decyzji podjęcia się trudu identyfikacji z wybranym przez siebie miejscem, jego tradycją, historią i stania się pełnoprawnym obywatelem.

Dr Kowalewski: To prawda, to jest wspólna, tylko że są tacy, którzy nam tego prawa mogą odmówić, choćby z tego powodu, że nie należymy do tej samej wspólnoty pochodzenia.

E.B.N.: To jest nasze współczesne wyzwanie: umieć przyjąć i zaakceptować Innego i jego potrzebę bycia tożsamym z nami samymi?

prof. dr hab. Renata Ziemińska

Fot. Anna Czyńska

Dr Kowalewski: Zdecydowanie tak, i to jest najważniejsze zadanie edukacji obywatelskiej, właśnie w czasach, kiedy następuje odrodzenie lokalności z jednej strony, a z drugiej – wzmożenie procesów globalizacyjnych.

Prof. Ciapała: Temu, o czym mówi dr Kowalewski, sprzyja dość homogeniczny charakter społeczeństwa polskiego. Różnice regionalne są znacznie mniejsze niż w innych krajach Europy.

E.B.N.: Czy owa relatywna homogeniczność to nasza zaleta?

Prof. Ciapała: Z punktu widzenia budowy wspólnoty narodowej – to jest to cecha pozytywna, mamy pod względem struktury społecznej pozytywną sytuację. W przypadku Hiszpanii – tamtejsza konstytucja posługuje się terminem „naród hiszpański”, ujmując również Katalończyków i Basków. Różnice między Włochami północnymi (niegdysiejsze Austro-Węgry) a południowymi (dawne Królestwo Obojga Sycylii) są nadal bardzo wyraźne.

E.B.N.: Czy możliwe jest więc zbudowanie państwa ponadnarodowego bez wspólnej tradycji, z obywatelem, który podejmuje się przynależności, akceptując świadomie swe prawa i obowiązki wobec wybranej przez siebie społeczności?

Prof. Ziemińska: Znakomitym przykładem są Stany Zjednoczone, których ludność była „napływowa”, przez dziesiątki lat się integrowała i osiągnięto wysoki poziom tej integracji. Amerykanie są dumni ze swej przynależności i tożsamości, mimo różnorodności etnicznej, kulturowej, językowej,

a nawet funkcjonujących enklaw narodowych. Ten proces jest więc możliwy.

E.B.N.: Czy będzie możliwy w Europie?

Prof. Ciapała: Obawiam się, że nie, ponieważ mamy kontrprzykład federalnej Belgii, w której narasta napięcie między częścią flamandzką a walońską, spowodowane przyczynami gospodarczymi i kulturowymi. Dwa spoiwa jedności belgijskiej – monarcha i miasto Bruksela – okazują się niewystarczające.

Ale jest państwo w Europie, które pomimo daleko idących różnic narodowościowych i religijnych z sukcesem zbudowało dość jednolite społeczeństwo obywatelskie. Trzeba jednak przypomnieć genezę – powstawanie gmin i kantonów. Szwajcarzy, mimo że mówią oficjalnie czterema językami, należą do różnych wyznań, czują się przede wszystkim Szwajcarami. Jest to przykład swoisty ze względu na ich uwikłanie historyczne, ale też nie bez znaczenia jest to, że jest to państwo o daleko idącym decentralizmie, np. finansów publicznych. Władza skupiona jest nie na poziomie federacji, ale na poziomie kantonów. W Szwajcarii bycie obywatelem jest oczywistością, co zapewne jest wynikiem stosownej edukacji, której najwyraźniej zabrakło w Jugosławii, która jest przeciwnym przykładem, bowiem jako państwo federalne stworzone po I wojnie światowej w ciągu pięciu lat rozpadła się w sposób tragiczny.

Prof. Ziemińska: Wydaje mi się, że Europa jest po prostu stara, tradycja nam po prostu ciąży, w tym nasz kulturowo uwarunkowany indywidualizm. Dobrobyt i konsumpcyjny styl życia potęguje tę nie-



zdolność do ponadnarodowej integracji. Być może radykalne pogorszenie sytuacji politycznej czy ekonomicznej mogłoby nas – mieszkańców Europy – zintegrować i pomóc w zbudowaniu ponadnarodowej wspólnoty obywatelskiej.

E.B.N.: Czy pomogą nam w tym definiowane wcześniej indywidualizm i „zasiedzenie” w tradycji?

Prof. Chlebowska: Uważam, że kluczową rolę odgrywa tradycja, świadomość przeszłości, która pozwala nam identyfikować się z naszą „małą ojczyzną”. Identyfikacja ta jest kluczem do postaw obywatelskich, do zainteresowania sprawami publicznymi. Buduje przekonanie o konieczności zadbania o najbliższe otoczenie. Kwestią do dyskusji pozostaje to, czy lub na ile przekłada się ona na angażowanie się w sprawy rozgrywane się na szczeblu ogólnokrajowym i europejskim.

Prof. Ciapała: Pani profesor poruszyła bardzo ważną kwestię patriotyzmu lokalnego, który inaczej wygląda na Górnym

Śląsku, w Poznaniu, Krakowie i tam, gdzie częściowo mieszkam, czyli w Gdyni, gdzie postawy utożsamiania się ze wspólnotą samorządową są istotne. A gorzej znacznie ma się ta sprawa w Szczecinie, w mieście, w którym poczucie dumy bycia mieszkańcem jest znacznie niższe.

E.B.N.: Czy bycie dobrym obywatelem lokalnej społeczności przekłada się na bycie dobrym obywatelem państwa?

Dr Kowalewski: Przywołane już badania Putnama właśnie to potwierdzają. Droga do dobrobytu wiedzie przez udział obywateli w lokalnych organizacjach i życiu politycznym. W sytuacji, kiedy pojawiają się napięcia między regionami czy grupami etnicznymi w obrębie państwa, to takie silne zaangażowanie i poczucie tożsamości lokalnej może być jednak czymś, co rozbija ramę jednoczącą całość obywateli. Zastanawialiśmy się już, w jakim stopniu wzorzec obywatelstwa wymaga wsparcia ze strony aparatu państwa w sferze wartości. Na przykład w Stanach Zjednoczonych państwo wykonało wielką pracę, by zatrzeć różnice wynikające z pochodzenia etnicznego. Potwierdziła to goszcząca niedawno na Uniwersytecie Szczecińskim Wendy Griswold, która przypomniała projekt przewodników wydawanych po II wojnie światowej

przez władze federalne, a które dotyczyły wszystkich stanów zjednoczonych. Służyły one kierowanemu odgórnie budowaniu regionalnej tożsamości, ale w sposób, który nie spowodowałby rozsadzenia szerszych ram funkcjonowania całej społeczności tego kraju.

E.B.N.: Chyba zgodzimy się z tym, jesteśmy w momencie, w którym dojdzie w Europie do przekształceń w dotychczasowym definiowaniu siebie jako obywatela – funkcjonującego zarówno w wymiarze lokalnym, jak i większej społeczności – poszczególnych państw i Unii Europejskiej?

Dr Kowalewski: Myślę, że to się dzieje równolegle, i tak też działo się w historii. Przywołam przykład św. Pawła, pochodzącego z Tarsu i posiadającego lokalne obywatelstwo tego miasta, ale także z racji pochodzenia swoich rodziców będącego obywatelem Rzymu. Z jednej strony silne więzi lokalne i przysługujące z tego tytułu uprawnienia, z drugiej – to wszystko, co wynika z całej konstrukcji imperium. W dzisiejszym świecie trzeba zapytać, czy takie wielostopniowe podejście do obywatelstwa – z jego kolejnymi poziomami: lokalnym, krajowym, globalnym – zachowuje jeszcze ważność? Może przykład Unii Europejskiej pokazuje, że te elementy się

tak bardzo przenikają, że trudno mówić o klasycznym sposobie ich ujęcia.

E.B.N.: Dziękuję Państwu za rozmowę, która pokazuje, jak interesująco przebiega transformacja postaw obywatelskich w obszarze lokalnym i globalnym oraz z jakimi wyzwaniem przyjdzie się nam wszystkim zmierzyć.

Uczestnicy dyskusji:

Dr Maciej Kowalewski, adiunkt w Zakładzie Socjologii Zbiorowości Terytorialnych Instytutu Socjologii Wydziału Humanistycznego US; specjalizuje się w socjologii miasta i studiach miejskich.

Dr hab. Agnieszka Chlebowska, prof. US w Zakładzie Studiów Społecznych i Gospodarczych Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Wydziału Humanistycznego US; zajmuje się przemianami społecznymi w Prusach i na Pomorzu w XIX wieku, rozpatrywanymi na tle procesów zachodzących w tym czasie na obszarze Niemiec.

Dr hab. Jerzy Ciapała, prof. US w Katedrze Prawa Konstytucyjnego i Integracji Europejskiej Wydziału Prawa i Administracji US, zakres zainteresowań naukowych profesora to prawo konstytucyjne, Unii Europejskiej i człowieka.

Prof. dr hab. Renata Ziemińska, kierowniczka Zakładu Epistemologii Instytutu Filozofii Wydziału Humanistycznego US; prowadzi wykłady z epistemologii, filozofii umysłu i *gender studies*.

¹ Jan Herbst: *Nieobywatelscy demokraci, niedemokratyczni obywatele*, <http://civopedia.ngo.pl/wiadomosc/992984.html>.

² U. Beck, E. Grande, *Europa kosmopolityczna. Społeczeństwo i polityka w drugiej nowoczesności*, Warszawa 2009.



Szczeciński Inkubator Kultury powstał 1 września 2011 r. Powołany przez Miasto Szczecin ma być odpowiedzią na potrzeby organizacji operujących w trzecim sektorze w obszarze kultury. Działamy na rzecz organizacji pozarządowych, które dopiero wstępują na ścieżkę rozwijania społeczeństwa obywatelskiego.

Pomagamy zarówno tym początkującym, jak i tym od niedawna aktywnym na arenie sektora pozarządowego. Oferujemy wynajem powierzchni biurowych i użytkowych

po preferencyjnych stawkach, wspieramy merytorycznie poprzez organizację warsztatów, konsultacji i spotkań sieciujących, podpowiadamy, skąd uzyskać środki finansowe na działania, uczymy, jak budować wizerunek organizacji – robimy wszystko, by Wasza aktywność była nie tylko przyjemna i skuteczna, ale także jak najbardziej widoczna i zgodna z obowiązującym prawem.

Szczeciński Inkubator Kultury mieści się w pięknej willi przy al. Wojska Polskiego 90 i jest prowadzony przez szczecińskie Stowarzyszenie Media Dizajn.

Obywatel, czyli historia czterech greckich wynalazków

Matecznikiem cywilizacji należących do europejskiego kręgu kulturowego jest starożytny Bliski Wschód. Mniej odległy czasowo i mentalnie jest dla nas jednak świat antycznej Grecji. Powstały tu bowiem pojęcia, którymi posługujemy się kreując współcześnie życie polityczne i społeczne.

Ludy obszaru Międzyrzecza oraz delty i doliny Nilu jako pierwsze zorganizowały swoje życie w sposób, który doprowadził do powstania miast, odkryły techniczny potencjał zastosowania koła, jako pierwsze posłużyły się pismem, położyły podwaliny pod rozwój nauk matematycznych, przyrodniczych, medycyny i astronomii. Lista wywodzących się z Mezopotamii i Egiptu wynalazków – kamieni milowych postępu cywilizacyjnego – jest długa.

Jeżeli jednak poszukujemy korzeni najistotniejszych jakości w dziedzinie życia społecznego, jakości, które moglibyśmy identyfikować jako pokrewne z niektórymi zjawiskami charakterystycznymi dla współczesnej sfery życia publicznego, musimy przyznać bezwzględny prymat Grekom. Pozostając w ożywionym – i ożywym – kontakcie ze starszymi, wschodnimi kulturami, Grecy kształtowali życie społeczne w sposób oryginalny i sobie tylko właściwy, by wreszcie powołać do życia naszego bohatera – obywatela.

OBYWATELSKA POLIS

Grecka koncepcja obywatelskości pozostaje ściśle – bo genetycznie – związana z innym greckim wynalazkiem, jakim była *polis*: miasto-państwo w wyjątkowym kształcie, który uformował się na obszarach zamieszkiwanych przez Greków około IX/VIII wieku przed Chr.

Życie obywatelskie w greckich miastach-państwach (czyli *poleis* – gdy chcemy zachować językową poprawność formy liczby mnogiej) doprowadziło w konsekwencji do powstania i rozwoju sztuki polityki, rozumianej jako wiedza i umiejętności niezbędne obywatelom do kierowania *polis*. Na koniec, w ścisłym związku z życiem obywatelskim *polis*, ukształtował się porządek prawno-społeczny (*politeia*), w którym wszyscy obywatele posiadali realny i bezpośredni wpływ na funkcjonowanie organów władzy – czyli demokracja.

WIELOŚĆ W JEDNOŚCI

Obywatel, miasto-państwo, polityka, demokracja – cztery greckie wynalazki, bez których trudno sobie wyobrazić życie współczesnego społeczeństwa. Wzajemna zależność, wręcz istotnościowa jedność wymienionych zjawisk doskonale unaocznia się w języku greckim. W kategoriach filologicznych rolę źródłową pełni rzeczownik *polis*, w oparciu o który i wokół którego uformowały się kolejne nazwy: *polites* – czyli obywatel *polis*; *politika* – to sprawy *polis*, a *politike techne* jest umiejętnością, a nawet sztuką właściwego troszczenia się o *politika*. Niezwykle pojemny jest zakres znaczenia określenia *politeia*: może być ono rozumiane jako „państwo” (jak najczęściej tłumaczymy tytuł jednego z platońskich dialogów), ogólnie charakteryzuje także wszystko,



dr Małgorzata Cieśluk

Instytut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział
Humanistyczny US

co związane jest z życiem obywatela, ale szczególnie odnosi się do zespołu zwyczajowych norm i prawnych zasad, zgodnie z którymi zostały zorganizowane relacje władzy obywateli danej polis, a zatem do jej ustroju. Wśród trzech rodzajów *politeiai* wymienianych przez greckich filozofów i mówców (dyskutowali o tej kwestii między innymi żyjący w IV stuleciu przed Chrystusem Arystoteles oraz Ajschines i Demostenes) wyjątkowe znaczenie z punktu widzenia współczesności posiada *demokratia* – ustrój, w którym depozytariuszem władzy jest ogół obywateli – *politai*.

OBYWATEL POZA KONTEKSTEM ŻYCIA SPOŁECZNEGO

Zauważmy, że ów ujawniony na poziomie językowym instynkt społeczny Greków, prezentujący jednostkę i ogół jako nierozdzielną jedność, nie znajduje analogii w języku polskim. Słowo „obywatel” etymologicznie łączy się z czasownikiem o znaczeniu „mieszkać” – w języku czeskim „obyvat”, podobnie w dawnej polszczyźnie „obywać”. Jest ono także blisko związane (jak wskazuje Krystyna Długosz-Kurczabowa w *Nowym słowniku etymologicznym języka polskiego*) z określeniami: „obyty” – w znaczeniu obyczajny oraz „bywały” – cywilizowany. Język polski uwypukla zatem w pojęciu obywatela przestrzenną relację zamieszkania na danym terytorium, co możemy uznać za rodzaj podobieństwa do koncepcji greckiej, jednak pod każdym innym względem skupia naszą uwagę na indywidualnych dyspozycjach i kompetencjach jednostki. Na gruncie języka polskiego wyraz „obywatel” pozostaje poza kontekstem życia społecznego.

PLURALIZM I DIALOG

Tyle filologia. Powróćmy raz jeszcze ad fontes Graecos. Zachowane do naszych czasów starożytne greckie źródła pozwalają dostrzec, że jakość relacji zachodzą-

cych między interesującymi nas zjawiskami wskazuje na podmiotową i kluczową rolę obywatela. Obywatel bowiem, a raczej ogół obywateli – *politai* – był w istocie utożsamiany z polis. Dobitnie wskazują na to pochodzące już z VIII wieku przed Chr. inskrypcje, w których odnajdujemy formułę: „podoobało się ludowi”, „podoobało się miastu”. Jak podkreśla wybitny francuski historyk Pierre Vidal-Naquet, zastosowanie tego rodzaju intytulacji (rozumianej w sensie dyplomatyki jako wskazanie dysponenta czynności prawnej) świadczy o „wylonienu się zbiorowego uczestnictwa w życiu politycznym miasta” i bezdyskusyjnie odróżnia greckie *poleis* zarówno od ośrodków egipskich i syryjsko-babilońskich, jak i od najbliższych Grekom, chronologicznie i terytorialnie, miast fenickich. Społeczeństwo greckie, tak jak oglądamy je w najstarszych literackich obrazach zachowanych w *Iliadzie* i *Odysei* (współczesnych najprawdopodobniej wzmiankowanym powyżej inskrypcjom), jest wewnętrznie zróżnicowane i pluralistyczne, ukierunkowane na wewnętrzny dialog.

OBYWATEL-KREATOR

Politai i *polis* – obywatele i miasto-państwo to zatem jedno. Obywatel pozostaje także głównym aktorem i kreatorem sceny politycznej: początkowo w stosunkowo nielicznym gronie *aristoi* – „najlepszych”, wywodzących się z rodowej arystokracji członków oligarchicznej elity finansowej. W Atenach od początku VI wieku przed Chr., w efekcie splotu ekonomicznych problemów wewnętrznych i następnie zewnętrznego zagrożenia ze strony Persów, relacje społeczne ulegają zmianie. W wyniku reform Solona i, po niemal stu latach, Klejstenesa, na skutek rozwoju hoplickiej formacji wojskowej, która wypiera arystokratyczną konnicę, wreszcie dzięki przeorganizowaniu przez Temistoklesa polityki obronnej Ateńczyków

w kierunku rozwoju floty, dotychczasowa wąska elita władzy ulega głębokiej erozji. W połowie V wieku bezpośrednimi udziałowcami władzy są już wszyscy obywatele Aten, porządek polityczno-prawny ich polis to demokracja.

POCHWAŁA DEMOKRACJI

Świadectwem ożywionych dyskusji i namysłu Ateńczyków nad własnym życiem społecznym jest korpus zachowanych starożytnych tekstów poświęconych demokracji. Paradoksalnie tylko dwa spośród nich możemy uznać za jednoznacznie pozytywne: epitafium ku czci poległych Ateńczyków, które Tukidydes każe wygłosić Peryklesowi w II księdze historii *Wojny peloponeskiej*, oraz te fragmenty dialogu zatytułowanego *Protagoras*, w których Platon udziela głosu tytułowemu oponentowi Sokratesa. Oba okazują się również istotne w kontekście interesującej nas postaci obywatela.

KOMPETENCJE OBYWATELA

Tukidydesowa przemowa Peryklesa jest wielką pochwałą ateńskiej polis – i tym samym jej obywateli. Kierowana do słuchaczy, którzy żyli ponad dwa i pół tysiąca lat temu, brzmi we fragmentach zaskakująco zrozumiale – i współcześnie.

„Nazywa się ten ustrój demokracją, ponieważ opiera się na większości obywateli, a nie na mniejszości. W sporach prywatnych każdy obywatel jest równy w obliczu prawa; jeśli zaś chodzi o znaczenie, to jednostkę ceni się nie ze względu na jej przynależność do pewnej grupy, lecz ze względu na talent osobisty, jakim się wyróżnia (...). U nas ci sami ludzie, którzy zajmują się sprawami państwa, zajmują się także swoimi osobistymi, a ci, którzy ograniczają się tylko do swego rzemiosła, znają się także na polityce. Jesteśmy jedynym narodem, który jednostkę nieinteresującą się życiem państwa uważa nie za bierną, ale za nieużyteczną” (przeł. K. Kumaniecki).

Świątynia Hery w Poseidonii, kolonii greckiej polis Sybaris na południu Italii (późniejsze rzymskie Paestum, współcześnie część miasta Capaccio)

Fot. Małgorzata Cieśluk

W obrazie wybitnego ateńskiego historyka obywatel obdarzony jest pełną podmiotowością, korzysta z równości wobec prawa (w życiu osobistym) i posiada wystarczające kompetencje, by aktywnie uczestniczyć w życiu politycznym swojej polis. Aktywność ta nie jest bynajmniej obowiązkowa, jest aktem wolności – wolności uczestniczenia – ale zarazem warunkiem koniecznym, by życie jednostki posiadało wartość. Jest jednocześnie najwyższym przywilejem (na tle państw o ustroju monarchicznym) i powinnością, której spełnienie wydaje się tożsame z realizacją pełni człowieczeństwa.

U podstaw powyższej tezy leży założenie, niesformułowane tutaj wprost, że kompetencje niezbędne do aktywnego udziału w życiu polis są predyspozycją właściwą każdemu człowiekowi, bez względu na jego kondycję majątkową, uprawiany zawód i wykształcenie. Tłumacząc ten stan rzeczy, platoński Protagoras odwołuje się do narracji mitologicznej. W jego opowieści jest mowa o jedynym – ale i najważniejszym – darze, jaki ludzie otrzymali od najwyższego boga Dzeusa: umiejętności politycznej opartej na poczuciu wstydu (*aidos*) i sprawiedliwości (*dike*). Dla Protagorasa owa „umiejętność polityczna”, przejawiająca się w aktywności obywatelskiej i zaangażowaniu w sprawy polis, jest nie tylko wyjątkowym przymiotem, wyróżniającym człowieka z grona wszystkich istot śmiertelnych. Jest także warunkiem *sine qua non* istnienia państwa.

WAŻNY PUNKT ODNIESIENIA

Wybrane „z klucza” podobieństwa przykłady nie powinny jednak stworzyć iluzji pełnej analogii między zasadami funkcjonowania życia politycznego w starożytnych Atenach i wielu państwach współczesnego świata. Obywatelskość i demokracja Greków funkcjonowały w wąskich ramach niewielkich społeczności: według greckich wyobrażeń idealna



polis liczyła od 1000 do 10 000 wolnych mężczyzn-obywateli, przy czym bardzo trudno jest oszacować całkowitą liczbę ludności, w skład której wchodziły także grupy nieobjęte obywatelstwem: kobiety, dzieci, cudzoziemcy i niewolnicy. Odmienne były uwarunkowania ekonomiczne, wojskowe i większość przesłanek ideowych decydujących o kształcie tych zjawisk.

Jednakże pomimo szeregu zasadniczych różnic obraz życia obywatelskiego Greków możemy wciąż traktować jako ważny punkt odniesienia – i inspirację do przemyślenia i przewartościowania naszej własnej postawy obywatelskiej. Przywoływany już Pierre Vidal-Naquet, zapytany o to, czy system wartości społeczeństw współczesnych pozostaje pod wpływem kultury greckiej, odpowiada: „Nie, chociaż wolałbym, żeby był! By wolność starożytnych (według rozróżnienia dokonanego przez Benjamina Constanta) miała znowu sens! Istotnie, wolność używania nie jest wolnością uczestniczenia. To, co należałoby dzisiaj przywrócić, to wolność uczestniczenia”¹.

WARTO CZYTAĆ STAROŻYTNYCH

Refleksja poświęcona różnorodnym zjawiskom życia społecznego towarzyszyła Grekom nieustannie. Angażowała ich uwagę za pośrednictwem wszelkich dostępnych środków i przestrzeni „masowego” przekazu: mównicy na agorze, teatru, wreszcie najważniejszego nośnika treści kulturowych i społecznych – poezji. Polityka komentowana była wysokim językiem tragedii, ale i niskim, dosadnym językiem komedii, przypominającej żywo współczesne kabarety. Zachowane teksty Greków – poezję i traktaty filozofów – czytali i komentowali intelektualiści epok późniejszych aż po wiek XX. Przeglądając się w ich zwierciadle, my także głębiej rozumiemy siebie i nasz świat. ♦

¹ Fragment zapisu rozmów z historykiem prowadzonych przez Elisabeth Brisson, opublikowanych w pracy *Zrozumieć demokrację i obywatelskość. Dziedzictwo grecko-rzymskie*, Warszawa 2007.

Prawa człowieka czy obywatela?

Zbyt często chyba zapominamy o doniosłości polskiej transformacji ustrojowej i prawnej. Spójrzmy na ten proces poprzez problem współczesnego statusu jednostki i jej pozycji wyznaczonej przez konstytucję.



prof. dr hab.
Andrzej Bałaban

Wydział Prawa
i Administracji US

WKonstytucji PRL z 1952 roku status jednostki rysował się niezbyt efektownie. Dotyczące jej postanowienia zawarto w skromnym i zepchniętym na koniec postanowień rozdziale 8 zatytułowanym „Podstawowe prawa i obowiązki obywateli” (art. 67-93). W systemie, w którym podmiotowość przypisywano przede wszystkim zjednoczonemu ludowi pracującemu miast i wsi, kierowanemu przez partię, nie było miejsca na podmiotowość jednostki. W rezultacie skromny rozdział 8 pozbawiony był dodatkowo możliwości prawnego egzekwowania praw obywatelskich od państwa z powodu braku środków prawnych i procedur.

Jakże odmiennie wygląda dziś konstytucyjne unormowanie i możliwości egzekwowania praw jednostki na gruncie polskiej konstytucji z 2 kwietnia 1997 r. Są one zawarte w najobszerniejszym rozdziale II „Wolności, prawa i obowiązki człowieka i obywatela”

(art. 30-86) zakończonym podrozdziałem „Środki ochrony wolności i praw”. Są w nim wymienione tylko środki konstytucyjne: prawo do wynagrodzenia szkody, droga sądowa, dwuinstancyjność, skarga konstytucyjna, ochrona Rzecznika Praw Obywatelskich.

KATEGORIA WOLNOŚCI

Poza nimi istnieją rozliczne środki ustawowe i prawnomiędzynarodowe. Przy bliższym wejrzeniu w treść rozdziału II dowiemy się, że w istocie to kategoria wolności dominuje, jako że w III RP „Nikogo nie wolno zmuszać do czynienia tego, czego prawo mu nie nakazuje” (art. 31 ust. 2), a „Organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa” (art. 7 – zasada legalności), a zatem to one, a nie obywatele, co do zasady podlegają ograniczeniom prawnym.

W tej sytuacji wyraźnie unormowane wolności konstytucyjne mają jedynie charakter przykładowy.

Prawa jednostki tym różnią się od wolności, że odpowiada im konkretny obowiązek państwa egzekwowany w drodze roszczenia, podczas gdy wolności towarzyszy jedynie zakaz ingerencji państwa w sferę nią objętą.

W kwestii objętej tytułem tego eseju – relacji praw (wolności) człowieka czy też obywatela – trzeba odnotować w polskiej konstytucji prawie całkowitą eliminację tej drugiej kategorii!

W konstytucji prawa obywatela odnajdujemy z trudem, a jej przepisy z reguły zaczynają się od określenia „każdy” bądź „nikt”. W rezultacie gdy czytamy, że tylko „Obywatele polscy (...) mają prawo dostępu do służby publicznej” (art. 60) albo „do uzyskania informacji o działalności organów władzy publicznej” (art. 61), zastanawiamy się, czy byłoby niemożliwe, by prawa te, na zasadzie wzajemności, udostępnić np. obywatelom UE, bo przecież z satysfakcją czytamy o Polsce, która wybrana została do parlamentu Islandii, i nie widzimy powodu, by cudzoziemski biznesmen, który stworzył w Polsce fabrykę, miał ograniczone możliwości informacji o działaniu państwa.

CZŁOWIEK CZY OBYWATEL?

Podział na prawa człowieka i prawa obywatela wydaje się być związany z rozwojem prawa międzynarodowego i polskim zaangażowaniem w jego przestrzeganie.

Rzeczywiście, jeśli Polska ratyfikowała ONZ-owskie Pakty Praw Człowieka, stała się członkiem Rady Europy i Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, jeśli wreszcie jest członkiem Unii Europejskiej, w której obowiązuje Karta Praw Podstawowych jej obywateli, to trudno sobie wyobrazić traktowanie na terytorium Polski obywateli państw obcych jako istot pozbawionych praw. Ich upodmiotowienie nie wymaga już umów dwustronnych z ich państwem macierzystym, skoro jesteśmy w jednej organizacji międzynarodowej, upowszechniającej prawo wzajemności w traktowaniu cudzoziemców.

Prawo ONZ-owskie upowszechnia tę zasadę na wszystkich obywateli świata. Prawo unijne wzmacnia ją poprzez konstrukcję obywatelstwa unijnego.

Trzy wymienione tu sytuacje mogą służyć różnicowaniu praw obywateli różnych wspólnot międzynarodowych na naszym terytorium (np. poprzez identyczne jak własnych obywateli traktowanie w Polsce obywateli państw unijnych). Jednakże można powiedzieć, że nawet bez uwzględniania prawa międzynarodowego przyjęta w polskiej konstytucji prawnonaturalna i konstytucyjna zasada godności człowieka (art. 30 konstytucji stanowi, że: „Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela...”) uniemożliwia pozbawienie na naszym terytorium praw także osób nieobjętych konwencjami międzynarodowymi, czy też coraz częściej spotykanych uchodźców czy bezpaństwowców.

Rozróżnienie praw człowieka od praw obywatela może być dokonane inną jeszcze metodą – poprzez sięgnięcie do ich historycznej i filozoficznej genezy. Otóż myślenie w kategoriach ponadpaństwowego traktowania człowieka jest cechą podejścia filozoficznego co do zasady od najdawniejszych czasów. W konkretniejszym ujęciu doktryn prawnych problem praw jednostki pojawił się u schyłku feudalizmu w ramach prądów myślowych Oświecenia.

Ich prawna realizacja w ramach rewolucji burżuazyjnej przybierała swoją, ponadpaństwową postać. Francuska Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela z 27 sierpnia 1789 r. (która i dziś obowiązuje we Francji jako część konstytucji) adresowana była do „ludzi”, a art. I stanowił że „Ludzie rodzą się i pozostają wolni i równi w prawach...”. Określenia „człowiek” i „obywatel” były w Deklaracji w dużej mierze traktowane jako synonimy.

Podobnie problem ten wyglądał w ramach Bill of Rights uchwalonego w USA 15 grudnia 1791 r. w oparciu m.in. o wcześniej-

sze katalogi praw wprowadzone jako wstęp do konstytucji Wirginii, Massachusetts i Marylandu.

KOŁO HISTORII

Historia powstania i relacji praw człowieka i obywatela określiła w istocie swoje koło. Powstały jako idea filozoficzna i kulturowa na fali entuzjazmu epoki Oświecenia, lecz potem sprowadzone zostały do państwowego wymiaru, zdeterminowanego koncepcją poszczególnych ustrojów państwowych, z reguły niezbyt przyjaznych nadmiernemu upodmiotawianiu jednostki. Rozwój prawa międzynarodowego przywrócił właściwy, humanitarny wymiar roli jednostki w ramach państwa i wspólnoty międzynarodowej. Jest to zgodne z filozoficznym i kulturowym ujmowaniem jednostki, jednakże w ujęciu prawnym – rodzi szereg problemów z zakresu rozumienia praw człowieka w różnych kulturach prawnych i w sferze wzajemnych relacji prawa międzynarodowego i wewnątrzpaństwowego.

Na gruncie kulturowym nietrudno wskazać różnice np. w konfucjańskim czy buddyjskim rozumieniu godności człowieka, pojęcia sprawiedliwości czy istoty prawa do życia w relacji do europejskich wyobrażeń znaczeń tych idei.

Na gruncie prawnym mamy problem w wewnątrzpaństwowym adaptowaniu konstrukcji prawnomiędzynarodowych, co ilustrowałem wcześniej w tym tekście. Rozwój praw człowieka prowadzi do powstawania nowych ich kategorii, takich np., jak prawa grup społecznych czy prawa zbiorowe (samostanowienie, ochrona środowiska czy zasobów naturalnych), co komplikuje problem ich relacji i skuteczności.

Nader poważnym problemem jest też pozorne przyjmowanie standardów międzynarodowych w państwach pozorujących ustroje demokratyczne, jak choćby rosyjskie „imperium zła”. ♦

Szczecińskie delibierowanie o budżecie obywatelskim

Od 2013 roku mieszkańcom Szczecina przybyła nowa forma rozwijania swej postawy obywatelskiej – budżet partycypacyjny. Mieszkańcy decydują w drodze głosowania, na jakie zgłoszone projekty przeznaczą 5 mln zł z rocznego budżetu miasta.



dr hab.
Krzysztof Kowalczyk

adiunkt w Instytucie
Politologii
i Europeistyki
Wydział
Humanistyczny US

W klasycznym ujęciu demokracja to system polityczny zakładający szerokie uczestnictwo obywateli w procesie sprawowania władzy. Owa partycypacja odbywa się pośrednio poprzez wybieralnych przedstawicieli lub bezpośrednio poprzez udział w wyborach, referendach, współdecydowaniu o sprawach istotnych dla społeczności.

Zwolennicy tzw. demokracji deliberatywnej zwracają uwagę, że jej istotnym wyznacznikiem jest wymiana poglądów i stanowisk. Demokracja w tym ujęciu to pewnego rodzaju kultura publicznego dialogu, opartego na procedurach dochodzenia do zgody i konsensusu.

W kategoriach demokracji bezpośredniej i deliberatywnej można rozpatrywać instytucję budżetu obywatelskiego (partycypacyjnego), umożliwiającą mieszkańcom wspólnoty samorządowej decydowanie o lokalnych wydatkach.

Po raz pierwszy ideę budżetu obywatelskiego wprowadzono w życie w brazylijskim Porto Alegre w 1989 roku, w Polsce – w Sopocie w 2011 roku, kiedy to jego mieszkańcy zdecydowali, na co przeznaczyć 1% budżetu, czyli 5 mln zł. Od 2013 roku budżety partycypacyjne są wdrażane w innych miastach Polski, w tym w Szczecinie.

WAŻNE ETAPY OBYWATELSKIEJ AKTYWNOŚCI

Z inicjatywą wprowadzenia budżetu obywatelskiego wychodzą mieszkańcy miasta, radni, prezydent, bur-

mistrz. Możliwość składania propozycji (uprzednio konsultowanych na zebraniach mieszkańców, rad osiedli) do budżetu obywatelskiego posiadają z reguły pełnoletni mieszkańcy gminy, organizacje pozarządowe, radni, prezydent.

W opisie projektu zawarte są z reguły: lokalizacja, koszty realizacji inwestycji i jej utrzymania oraz harmonogram. Zgłaszane propozycje są weryfikowane pod kątem możliwości ich realizacji przez komisję ds. budżetu obywatelskiego i odpowiednie komórki magistratu. Radni ewentualnie wystawiają rekomendacje określonym projektom i przedstawiają je mieszkańcom gminy. Liderzy projektów mogą je na tym etapie wycofać lub połączyć z innymi, zbliżonymi tematycznie.

Po ustaleniu ostatecznej ich listy następuje etap publicznej dyskusji nad nimi (deliberacji), czas na przekonywanie obywateli miasta do oddania na nie głosu. Inicjatorzy projektów prowadzą ożywione dyskusje podczas spotkań z mieszkańcami, jak również na portalach społecznościowych. Konsultacje z mieszkańcami są niezmiernie istotnym elementem kreowania budżetu obywatelskiego.

Kolejnym etapem jest głosowanie w formie elektronicznej i tradycyjnej, w którym biorą udział pełnoletni mieszkańcy miasta. Z reguły wybiera się kilka projektów dzielonych na grupy w zależności od ich zweryfikowanej wartości. Do realizacji zostają skiero-

wane te z nich, które w danej grupie uzyskują największą liczbę głosów.

SZCZECIŃSKIE BUDŻETY OBYWATELSKIE

W Szczecinie pomysł wprowadzenia budżetu obywatelskiego został poddany przez Komisję ds. Inicjatyw Społecznych Rady Miasta w 2013 roku. Komisja składająca się z przedstawicieli władz miasta i rad osiedli opracowała zasady podziału środków. Propozycje składane przez mieszkańców miasta były poddawane ocenie przez inny zespół, który ustalił ostateczną listę projektów przedstawionych pod głosowanie. Mieszkańcy (posiadający czynne prawo wyborcze) w wyznaczonych punktach i elektronicznie wybierali maksymalnie trzy propozycje, obejmujące tylko zadania inwestycyjne. W 2013 roku szczecinianie wybrali do realizacji w 2014 roku ramach budżetu obywatelskiego: stworzenie Szczecińskiego Roweru Miejskiego (2728 głosów) i modernizację Stawu Brodowskiego (2193 głosy) w ramach puli 5 mln zł. W głosowaniu nad wszystkim projektami uczestniczyło w sumie 29457 osób na około 312 tys. uprawnionych do głosowania

Dyskusji o budżecie obywatelskim w 2014 roku towarzyszyły polityczne spory między prezydentem Piotrem Krzystkiem a opozycją. Radni Platformy Obywatelskiej proponowali zwiększenie środków przeznaczonych na ten cel do 10 mln zł; opowiadali się, by 16-latkowie mogli głosować w tej sprawie oraz postulowali podzielenie budżetu obywatelskiego na dwie części: dla rad osiedlowych i ogólnomiejską. Prezydent przychylił się do obu postulatów. Do budżetu partycypacyjnego zgłoszono 184 propozycje. Pod głosowanie poddano 143 projekty, podzielone na jedną listę ogólnomiejską i cztery dzielnicowe. W części ogólnomiejskiej zwyciężyły: modernizacja schroniska dla zwierząt (7533 głosy) i rozbudowa infrastruktury rowerowej – „Rowerowa rewolucja” (3868 głosów).

W ramach projektów „dzielnicowych” pierwsze miejsca zajęły: budowa wybiegu dla psów w Śródmieściu Szczecina, oświetlenie i oznaczenie ścieżki turystyczno-rekreacyjnej wraz z ustawieniem ławek w okolicach Arkonki i Goplany (dzielnica Zachód), adaptacja i renowacja boiska sportowego wraz z budową zaplecza sanitarno-sportowego (dzielnica Prawobrzeże), utwardzenie nawierzchni ulicy Głębokiej (dzielnica Północ).

Wysokość kwoty przeznaczonej na realizację zadań w ramach budżetu obywatelskiego nie uległa zmianie w odniesieniu do ubiegłego roku (5 mln zł). W głosowaniu wzięły udział 49 052 osoby. „Inwestycje obywatelskie” będą realizowane w 2015 roku.

Notabene, kwestia budżetu obywatelskiego była poruszana w trakcie kampanii samorządowej w 2014 roku. Komitety wyborcze: Platformy Obywatelskiej, Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Małgorzaty Jacyny-Witt, „Wygrajmy Szczecin”, „Cogito” domagały się zwiększenia puli środków z budżetu miasta na budżet obywatelski. SLD proponował wzrost do 20 mln zł, a mało znany komitet „Cogito” nawet do 200 mln zł. „Wygrajmy Szczecin” postulował zaś utworzenie w Urzędzie Miasta biura ds. partycypacji społecznej, które koordynowałoby konsultacje społeczne, edukowało mieszkańców w zakresie narzędzi partycypacyjnych.

JAK KONSTRUOWAĆ SZCZECIŃSKI BUDŻET OBYWATELSKI W PRZYSZŁOŚCI?

Dotychczasowe doświadczenia na świecie i w Polsce wskazują, że idea budżetu obywatelskiego wpisuje się w koncepcję szerokiej partycypacji mieszkańców w życiu samorządowej wspólnoty, nadawania im podmiotowości, jest istotnym elementem budowania lokalnej tożsamości.

W odniesieniu do Szczecina należałoby podjąć szeroką dyskusję publiczną, dotyczącą następujących kwestii.

Po pierwsze, potrzeby zwiększenia środków przeznaczonych na budżet obywatelski. W Łodzi, Wrocławiu jest to kwota 20 mln zł.

Po drugie, form konsultacji społecznych oraz informowania mieszkańców o zgłaszanych i zaakceptowanych projektach. Promocja idei budżetu partycypacyjnego przez Urząd Miasta nie wydaje się wystarczającą.

Po trzecie, sprecyzowania jasnych zasad selekcji projektów.

Po czwarte, składu zespołu oceniającego propozycje budżetu obywatelskiego. W skład powołanego przez prezydenta zespołu Szczecińskiego Budżetu Obywatelskiego 2015 wchodziło 6 mieszkańców (wybranych drogą losowania spośród 27 zgłoszeń), 4 przedstawicieli Szczecińskiej Rady Działalności Pożytku Publicznego, 4 Rady Miasta Szczecin i 2 urzędników (bez prawa głosu). Należy rozważyć udział w pracach zespołu przedstawicieli szczecińskich uczelni (ekonomistów, socjologów, politologów, urbanistów)¹.

Pozytywnie należy ocenić zaangażowanie części partii politycznych, organizacji pozarządowych w lansowaniu idei budżetu obywatelskiego w Szczecinie. Miejmy nadzieję, że w przyszłości ta forma demokracji deliberatywnej spotka się z rosnącym zainteresowaniem mieszkańców Grodu Gryfa. ♦

¹ O kwestiach problemowych w stanowieniu budżetu obywatelskiego zob. Z. Osmólska, *Budżet partycypacyjny po polsku*, [w:] *Demokracja w Polsce po 2007 roku*, red. D. Plecka, Katowice 2014, s. 266-269.

Film Stuhrów

z punktu widzenia obywatelki

Będzie to najprawdopodobniej jedna z niewielu pozytywnych ocen wystawionych *Obywatelowi* Jerzego Stuhra. Ale z łyżką dziegiu.



Monika
Talarczyk-Gubała

Instytut Polonistyki
i Kulturoznawstwa
Wydział
Filologiczny US

Przyznam, że ominęłam film szerokim łukiem na Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni. Dostrzegłszy Macieja Stuhra na pokazie innego filmu, zastanawiałam się nawet, skąd jego pewność siebie. Zupełnie jakby wziął udział w udanym filmie!

Nagroda specjalna jury dla Jerzego Stuhra potwierdziła moją intuicję, że uhonorowano osobę, która powróciła na plan cudem, i za ten cud, a nie film, wszyscy „specjalnie” dziękujemy. Tym większe było moje zdziwienie, kiedy obejrzałam ten obraz już w regularnej dystrybucji, przy pełnej widowni, w środku tygodnia w dużym mieście, na tydzień przed wyborami samorządowymi. Rozbawioną do rozpuku widownię wciśniętą w fotele widok biało-czerwonej oszpeconej przez historię twarzy obywatela Jana Bratka.

POLSKI KONFORMISTA W OBJĘCIACH HISTORII

Próbowano dezawuować film Jerzego Stuhra, wskazując szlachetniejsze, mniej banalne przykłady, do których *Obywatel* chce aspirować jako kolejne ogniwo. Przypomnę, to Andrzej Munk wprowadził na ekrany w polskiej szkole filmowej typ konformisty, który bardzo chciał być pozytywnym bohaterem Wielkiej Historii, ale ta zadrwiła zeń boleśnie. Okazała się irracjonalną sumą przypadków, bez żadnego mesjanistycznego czy też społecznego celu. *Zezowate szczęście* (1960), z kapitalną rolą Bogumiła Kobieli i mistrzow-

skim pastiszem rozmaitych konwencji filmowych, należy do arcydzieł polskiej kinematografii, w dodatku do tych niewielu podszytym szyderstwem na miarę literackich wzorów. Jan Piszczek tak dalece zawiódł się na kapryśnej pani zwanej Historią, że prosi naczelnika więzienia, aby go nie wypuszczał na wolność.

W 1989 roku Piszczek powrócił na ekrany za sprawą Andrzeja Kotkowskiego, który obsadził w głównej roli, w filmie *Obywatel Piszczek*, właśnie Jerzego Stuhra. Jerzy Stefan Stawiński, twórca postaci, autor *Sześciu wcieleń Jana Piszczka*, wyposażył bowiem reżyserów w *Smutnych losów Jana Piszczka ciąg dalszy*, od wyjścia z więzienia w roku 1952 po lata 60. Trudno uwierzyć, że ten sam scenarzysta napisał dla Wajdy scenariusz *Kanału*, a potem inne dramaty wojenne. Sądzę, że Stawiński był przekonany, że nie wszyscy Polacy skrojeni są na miarę tych, którzy gotowi byli zejść z bronią do kanałów. I nie muszą. Tyle że nieangażowanie się w sprawy publiczne wcale nie przyniesie im spokoju. Przeciwnie, w ich neutralną postawę gorliwi wpiszą takie hasła, z jakimi im będzie wygodniej. Co więcej, Stuhr przekonuje, że rok 1989 nie zamyka „historii Piszczków”. Wręcz przeciwnie, III RP uczycza sceny kolejnym kabaretowym ekipom.

JEDNAK KOLEJNE OGNIWO

Nie widzę powodu, dla którego nie mielibyśmy traktować *Obywatela* Stuhra jako kolejnego ogniwa w tej

Łuczniczki
Marta Frej



serii politycznych komedii o polskim everymanie. Tym bardziej że do tej sprawnej powtórki wszystkich przełomowych lat i polskich miesięcy dopisał wątek, który dotąd w politycznych komediach nie zajmował należnego mu miejsca, a mianowicie problem stosunków polsko-żydowskich. Fascynacji i niechęci. Lęku i pożądania. Czarno-biała, stalinowska partia filmu, wkomponowana jako ostatnia z retrospekcji, pokazała, jak silnie w naszej tożsamości osadzony jest antysemityzm, i to w komplecie z poczuciem przyzwoitości, bo – jak sugeruje Stuhr – wynika z upartego zaprzeczenia, że cokolwiek należy się poprzednim właścicielom kamienic, do których wprowadzili się porządni obywatele Polski Ludowej. Antysemityzm podsycany stereotypem żydokomuny i wynoszony z domu razem z pacierzem przez kilkuletnie dzieci. W ten sposób *Obywatel* rezonuje wcześniejszą rolą Stuhra juniora w *Pokłosiu* Władysława Pasikowskiego.

SERIO I BUFFO

Nawet jeśli ta powtórka z historii dla wielu okazała się zbyt kabaretowa, *Obywatel* ma jednak walor, którego nie mogą mu odmówić nawet najbardziej krytyczni widzwie. Obsadzenie w roli Jana Bratka, młodego i starego, Macieja i Jerzego Stuhrów przyniosło nostalgiczny efekt, którego nie powstydziliby się Richard Linklater, twórca realizowanego 12 lat filmu *Boyhood*. Scena, w której Stuhr junior nastawia płytę Tercetu Egzotycznego, stanowi zwycięstwo Stuhra seniora nad czasem – fenomenem, z którym mierzyli się, w tonie serio i buffo,

wszyscy twórcy autorskiego kina poprzedniej epoki. Ów walor stanowi zarazem jego wadę, a mianowicie, że nie sposób uzasadnić jego wagi bez odwołania się do poprzedników. A można byłoby dokonać wolty, która znacznie odświeżyłaby spojrzenie na przeszłość w nierozzerwalnym splocie spraw publicznych i prywatnych. Wystarczyłoby wydobyć z drugiego planu bohaterkę jednej z wielu miłosnych przygód *Obywatela*: polską Żydówkę, funkcjonariuszkę UB albo opozycjonistkę.

MARZENIA O OBYWATELCE

Mówiąc wprost, *Obywatel* nie jest filmem na miarę obywatelki. Bohaterki drugiego planu odmalowane są jeszcze grubszą kreską niż Jan Bratek. Ich ideowe konwersje są żarliwsze, świadczą o kompletnej ideowej pustce i instynktownym reagowaniu na zmieniające się koniunktury polityczne.

Marzyłabym o komedii politycznej, która wystawiłaby na doświadczenia 1952,

1956, 1968, 1970, 1980, 1981 i 1989 roku obywatelkę Janinę Kwiatkowską. Niechby działała w ZMP, a potem podsumowała, na ile jej się to opłacało. Niechby zakochała się nieprzytomnie w zjawiskowo przystojnym brunecie o orlim nosie, a na Dworcu Gdańskim przepychała się do niego w tłumie innych blondynek. Niechby nosiła kotlety mielone pod Stocznią i donosiła do UB. Albo odpowiadała za kolportaż bibuły w całym regionie, ale potem koledzy by o niej zapomnieli.

Obywatelka musiałaby jeszcze odpowiadać na kłopotliwe pytania swojego dziecka – nie udało by się jej bez konsekwencji przeżyć rozmaitych erotycznych przygód jak Janowi Bratkowi. Kto wie, może nawet w tej wirówce dziejów zapłatałaby się scena z dialogiem: „To jak, zostawiamy czy usuwamy”? Nowego obywatela przecież! ♦

Jak być **nieszczęśliwym** obywatelem?

W znanym i wielokrotnie wznawianym (zwłaszcza w USA i Niemczech) bestsellerze literatury popularnonaukowej Paul Watzlawick, współtwórca szkoły psychologicznej w Palo Alto, pouczał, jak być nieszczęśliwym¹. Jego polskie tłumaczenie autorstwa Wojciecha Pieńkowskiego dorównuje kunsztem niezwyklej błyskotliwości znanego psychologa. Sam Watzlawick, Austriak z pochodzenia, należał do tych przeklętych autorów, którzy jak już piszą książkę, to ponadczasową i nieśmiertelną. Na szczęście czasy się zmieniają i nawet doskonałe dzieła więdną (pochwalony niech będzie ząb czasu) i domagają się uzupełnień.



dr Bogdan Balicki

absolwent
Uniwersytetu
Wrocławskiego
stażysta na Wydziale
Filologicznym US
w ramach programu
„Fuga” Narodowego
Centrum Nauki

Postanowiłem dopisać do niej rozdział pod tytułem *Jak być nieszczęśliwym obywatelem?*, spieszę przy tym wyjaśnić, że umiejętności, których naucza Watzlawick, znakomicie się z moimi sugestiami komponują. Ba – to nawet lepiej opanować te umiejętności jednocześnie: sztukę nieszczęśliwego obywatelstwa wspiera umiejętność bycia nieszczęśliwym niezależnie od okoliczności.

Żeby dobrze rozpocząć naukę wcale nie tak łatwej umiejętności hodowania w sobie nieszczęśliwego obywatela, trzeba nauczyć się hodować w sobie lęki społeczne. To dość złożone umiejętności, ale niech nas to nie zniechęca. Przede wszystkim powinniśmy stronić od jakiegokolwiek uczestnictwa w strukturach społecznych innych niż rodzina, nie powinniśmy także głośno wypowiadać naszych poglądów, a najlepiej wcale ich nie mieć – przecież każdy wie, jak jest. Po-

winniśmy natomiast nie lubić naszej pracy, sąsiadów, pogody, władz centralnych i administracji wszystkich szczebli, sądów, policji i publicznej służby zdrowia. Nie powinniśmy sądzić, że jakiegokolwiek problemy społeczności lokalnych da się rozwiązać polubownie, przecież to oczywiste, że wszyscy są sprzedani. Nie wolno nam wierzyć dziennikarzom, czytać prasy (generalnie czytanie szkodzi) ani uczestniczyć w życiu publicznym inaczej niż przed telewizorem.

Dobrze wyćwiczony lęk przed aktywnością społeczną powinien przechodzić momentami w ataki złości i paniki, te zaś pozwolą nam skondensować nasze fobie do postaci uniwersalnego lęku przed innością, która jest domeną nieszczęsnych lewaków, demokratów, intelektualistów (nie wszystkich na szczęście), hipsterów, aktywistów społecznych i różnej maści tęczowej hołoty. My tymczasem uczmy się bać Ro-

STREET
Marta Frej



sjan, Niemców i Szwedów (podręcznikowi najeźdźcy), koniecznie bójmy się złodziei, gwałcicieli, homoseksualistów, Unii Europejskiej, Arabów, Żydów, partyjniaków, bezpartyjnych, tych, którzy nie słuchają radia, lub tych, którzy słuchają itd. Proszę nie zważać na brak łączności kategoryjnej, nie ma mowy o przypadku. Działa tu mechanizm dualnego postrzegania świata: dobre wewnątrz trzeba wyraźnie oddzielić od złego zewnątrz.

Z trudem hodowane nieszczęśliwe obywatelstwo należy bowiem zamknąć w twierdzy patriotycznego MY, do której nie wpuszczymy zdeprawowanych ONYCH. Lęk przed innością przyda się teraz świetnie do budowy muru obronnego, ten zaś okaże się niezwykle skuteczny w hodowaniu i podtrzymaniu fobii społecznych – gdzie skutek goni przyczynę, możemy mówić o trwałości, a o to nam przecież chodzi. Dopiero w ciasnej twierdzy naszych uprzedzeń będziemy bezpieczni; tu nikt nam nie zabierze naszej kultury, naszej tożsamości, naszego ułana, który wodę z wiadra w sadzie, naszego Boga i prawdy. Naszej prawdy (tą jedyną prawdą może być cokolwiek, byleby było nasze i tylko nasze).

Tu uwaga – wspomniałem o murze patriotycznym, lecz nie o byle jaki patriotyzm tu chodzi. Ci wszyscy odmienicy zza muru, którzy zatrują życie porządnym, nieszczęśliwym obywatelom, patriotyzm uznają za współ-bycie, współuczestniczenie, współdzielenie i współkształtowanie przestrzeni publicznej. Tymczasem porządny nieszczęśliwy obywatel winien wiedzieć, że spółkowanie to domena zbrojców, w najlepszym razie grzeszników, i tej wiedzy dostarcza mu m.in. specjalnie spreparowany patriotyzm, oparty na micie złotego wieku. Kiedyś świat był dobrze ułożony, a Polska od morza do morza; kiedyś młodzież była posłuszna, dobre obyczaje – naprawdę dobre, a krowy dawały więcej mleka. Żadne teraz nie przywróci „złotego kiedyś”. Tak wyświęcony patriotyzm pozwoli nam cieszyć się przeszłością, gardzić teraźniejszością i lękać się przyszłości. I dokładnie o to nam chodzi.

Małe podsumowanie: mamy na tym etapie dobrze wyhodowany lęk przed innością i twierdzę, w której zamykamy się z tym, co Nasze. Do pełni bezpieczeństwa potrzebny jest jeszcze prorok, który nas będzie prowadził lub utwierdzał w tym,

że donikąd iść nie musimy. Nie zostanie on przez nas, beneficjentów twierdzy, wybrany – stworzą go nasze lęki i bierność, stworzy go pałace nas pytanie „jak jest naprawdę?”. Rozpoznamy go po wielkich słowach, których użyje, po wielkich gestach, które uczyni, i po wielkiej pogardzie, którą okaże światu poza murami twierdzy. Nie powinniśmy zanadto wnikać w logiczną spójność przemówień naszego wodza, wszak skoro jest wodzem, musi mówić mądrze, a mówi mądrze, bo przecież jest wodzem. Dzięki niemu zyskujemy bardzo cenną swobodę obywatelską – nie musimy myśleć.

I kiedy już będziemy mieli proroka i twierdzę, świat wreszcie stanie się prosty i klarowny w swoim dualizmie: tu spokój, nasze bezpieczne lęki, miły strach, metafizyczna przeszłość i przytulna ksenofobia. Tam chaos różnorodności, płciowa indyferencja, anomia, spółkowanie, równość praw dla gejów i kobiet, wszędzie seks i komunizm. Tu czarne będzie czarne, białe białe – tam wszystko obrzydliwie kolorowe i niezdanie zróżnicowane. Poza twierdzą bycie obywatelem to znój nie do opisania: trzeba się interesować, angażować, mieć zdanie, akceptować, wybierać świadomie

- ba - uczestniczyć. Tu wystarczy tylko się bać (lub choćby obawiać) i cieszyć się z przytulnych prawd objawianych nam przez proroka.

Ale nawet nieszczęśliwy obywatel może mieć pewne zadania do wypełnienia - i powinien je wypełniać, jeżeli chce takim pozostać. Zdarzy się bowiem, a wszystko, co się zdarza, jest prawdopodobnie złe, że przeklęty kolorowy świat za murami twierdzy zacznie urągać symbolom, które wywiesimy na naszych murach (te - jak wyżej - dowolne, byleby Nasze). W takim wypadku trzeba wzmocnić czujność i jednocześnie zachować ostrożność, co najłatwiej wyjaśnić na przykładzie. Przypuśćmy, że jakiś podły artysta napisze sztukę, dajmy na to *Stajenka picnic*, w której przedstawi umiłowane nam podstawy naszych lęków w niekorzystnym świetle, narażając na

szwank delikatną tkankę tego, co Nasze. Wtedy trzeba wytoczyć najcięższe armaty, manifestować, rwać szaty jak Rejtan, padać krzyżem, płakać i zawodzić. Wtedy, drodzy adepci sztuki nieszczęśliwego obywatelstwa, trzeba walczyć, tylko jednego nie wolno nam robić - dzieła owego nie wolno nam przeczytać ani obejrzeć, ani artysty do głosu dopuścić, i to nie dlatego, że istniałoby ryzyko zarażenia się plugawym światem. Nie czytamy i nie rozmawiamy z byle kim przez wzgląd na świętość naszej pogardy wobec tego, co jest nam obce. A obce rozpoznać można na odległość, lub zaufać naszemu prorokowi, on będzie wiedział.

Na koniec ważna rada, o której każdy w nieszczęściu utwierdzony obywatel musi pamiętać: nic nie dzieje się przypadkiem! Dopuszczenie przygodności jako sposobu

widzenia świata mogłoby bowiem uspokoić nasze lęki i podkopać mury naszych fobii. Cóż poczniemy bowiem, jeżeli damy się przekonać, że na początku nie Słowo było, a karuzela cząstek elementarnych? Że o kształcie mojego świata zadecydował zbieg setek okoliczności, a nie fatum, które na mnie ciąży? Taka wizja świata mogłaby nas doprowadzić do wniosku, że świat wokół urządzić by można inaczej i że być może my moglibyśmy to zrobić. Tej myśli - niech nie będzie w tej mierze wątpliwości - z nieszczęśliwym obywatelstwem żadną miarą połączyć się nie da. ♦

¹ P. Watzlawick, *Jak być nieszczęśliwym*, przet. W. Pierkowski, Warszawa 1993.

Energetyka jądrowa w ogniu dyskusji

Wymiana doświadczeń, nawet przy skrajnie różnych poglądach - zawsze przynosi efekty, szczególnie kiedy na palący temat rozwoju energetyki jądrowej dyskutują fachowcy z dwóch sąsiadujących ze sobą krajów. Taką możliwość przyniósł wspólny polsko-niemiecki projekt badawczy *Transformacja polityki energetycznej w Niemczech a wdrożenie energii atomowej w Polsce*.



prof. dr hab.
Marek Górski

proroktor ds. nauki
i współpracy
międzynarodowej
Katedra Prawa Ochrony
Środowiska
Wydział Prawa
i Administracji US

Projekt ten, realizowany w 2014 roku przez Wydział Prawa i Administracji US we współpracy z Centrum Nauk Prawnych i Administracyjnych (ZFRV) Brandenburskiego Uniwersytetu Technicznego (BTU) Cottbus-Senftenberg, zakładał przede wszystkim przedstawienie i uzasadnienie odmiennych kierunków polityki energetycznej obu krajów, przedstawienie i analizę przyczyn uzasadniających podjęte decyzje polityczne, przede wszystkim z prawnego i ekonomicznego punktu widzenia.

Przypomnijmy, że po awarii reaktora jądrowego w Fukushima (Japonia, 2011) w Niemczech nastąpił odwrót od energii atomowej, deklarowany przez naj-

wyższe czynniki polityczne w państwie i popierany przez opinię społeczną.

Natomiast oficjalna polityka energetyczna Polski zakłada, że jednym z elementów systemu zaopatrzenia kraju w energię stanie się właśnie energetyka jądrowa.

Celem projektu było również ustalenie przyczyn, z powodu których w oficjalnym stanowisku rządu Polska zdecydowała się na model polityki energetycznej oparty na znacznym udziale energii jądrowej. Pojawiło się także ważne pytanie o potencjalny rozwój w Polsce źródeł energii odnawialnej.

DWIE KONFERENCJE, DWA KRAJE, DWIE POLITYKI

W ramach projektu założono zorganizowanie dwóch konferencji naukowych, o charakterze otwartym, kierowanych do naukowców i praktyków działających w dziedzinach związanych ze wskazanymi tematami, w szczególności energetyków, prawników, ekonomistów, działaczy organizacji społecznych.

Pierwsza z nich – zorganizowana w stolicy Niemiec (5.10.2014 r., Berlin) miała w założeniu przedstawiać stanowisko Polski, natomiast konferencja szczecińska (6.11.2014 r.) – stanowisko naszych sąsiadów. W każdym ze spotkań uczestniczyło ponad sto osób reprezentujących różne gremia.

Jako reprezentant naszej uczelni na konferencji berlińskiej miałem możliwość przedstawić referat o ramach prawnych wdrażania energii atomowej w Polsce. Dr hab. Konrad Czerski, prof. US (Wydział Matematyki i Fizyki US), wypowiedział się na temat bezpieczeństwa elektrowni jądrowych i ich potencjalnego znaczenia dla energetyki.

Co ważne – obecni byli także przedstawiciele rządu polskiego (Ministerstwa Gospodarki), organizacji ekologicznych i innych polskich instytucji naukowych (Narodowe Centrum Badań Jądrowych).

W referatach poddano analizie wiele różnorodnych uwarunkowań i argumentów przemawiających zarówno za wdrażaniem energii jądrowej, jak i przedstawiających możliwe niebezpieczeństwa z nim związane. Uczestnicy niemieccy podkreślali fakt, że decyzja o podejmowaniu takich działań jest suwerenną decyzją każdego państwa, jednakże warto zwrócić uwagę także na doświadczenia i wiedzę,

jaką w tej mierze dysponują inne państwa i ich instytucje.

Zwracano uwagę, że decyzje podejmowane ze strony niemieckiej mają charakter dalekosiężny, związane są jednak także z poglądami dominującymi w społeczeństwie i możliwościami gospodarczymi państwa. Decyzja o korzystaniu z energii jądrowej wymaga przygotowania bardzo precyzyjnie skonstruowanego oprzyrządowania prawnego i konsekwentnego przestrzegania obowiązujących regulacji.

W konferencji szczecińskiej m.in. o transformacji polityki energetycznej w Niemczech, z uwzględnieniem prawa unijnego, mówił prof. Lothar Knopp, dyrektor zarządzający ZFRV, o ekologicznych i ekonomicznych przyczynach tej transformacji prof. Cristian Hey, sekretarz generalny Rady Rzeczoznawców ds. Środowiska (instytucja doradcza rządu), przedstawione zostały także ekologiczne, społeczno-polityczne i etyczne aspekty zmian w polityce energetycznej (mgr Diana Stypuła z ZFRV). W konferencji uczestniczyli także naukowcy reprezentujący instytucje polskie, m.in. prof. Maciej Nowicki, były minister środowiska.

W dyskusji, która dotyczyła bardzo różnych aspektów związanych z polityką energetyczną obu krajów, ścierały się z obu stron zarówno poglądy popierające, jak i negujące potrzebę korzystania z energii jądrowej. Czynny w niej udział wzięli przedstawiciele polskich organizacji ekologicznych.

Przeciwnicy energetyki jądrowej podkreślali brak pełnej wiedzy co do możliwych konsekwencji funkcjonowania takich obiektów, zwłaszcza w kontekście ewentualnych awarii o potencjalnie bardzo daleko idących skutkach, czy też co do kwestii unieszkodliwiania wykorzystane-

go paliwa jądrowego. Podkreślano także znaczne koszty inwestycyjne. Zwracano ponadto uwagę na pewne niedostatki polskiej polityki energetycznej, przede wszystkim w kontekście wdrażania w naszym kraju wymagań efektywności energetycznej czy tworzenia ram prawno-organizacyjnych, ułatwiających wykorzystanie alternatywnych źródeł energii.

Jako zbyt zachowawczą oceniano koncepcję ograniczania znaczenia energetyki konwencjonalnej, twierdząc, że niewiele uwagi poświęca się w polskich dokumentach programowych chociażby brakowi akceptacji społecznej dla budowy nowych kopalń odkrywkowych, nowym zobowiązaniom międzynarodowym dotyczącym redukcji emisji gazów cieplarnianych, czy kosztom zewnętrznym związanym z degradacją terenów rolniczych i leśnych oraz niszczeniem terenów wiejskich.

Przeprowadzony program badawczy należy ocenić jako bardzo udany, zorganizowane w jego ramach konferencje dały szansę wymiany poglądów pomiędzy przedstawicielami obu krajów, reprezentującymi różne dziedziny wiedzy i różne poglądy na temat kierunków rozwoju źródeł zaopatrzenia w energię i roli w tej mierze energetyki jądrowej.

Ważne było obustronne podkreślanie suwerenności decyzji podejmowanych w tej mierze przez oba z sąsiadujących ze sobą państw, z podkreślaniem jednak konieczności wymiany doświadczeń, poglądów i prowadzenia konsultacji z innymi krajami, zwłaszcza w ramach Unii Europejskiej. ♦

W trosce o zdrowie psychiczne

Konferencja *Zdrowie psychiczne: psychiatria - psychologia - psychoterapia* (17.10.2014) stała się nie tylko podsumowaniem kampanii społecznej „Co to psycholog”, ale także dowodem na skuteczność naszych przemyślanych i długoterminowych działań jako Koła Naukowego Psychologów EGO.



Inga Janik

Koło Naukowe
Psychologów EGO
Wydział
Humanistyczny US

W przygotowaniach, które rozpoczęliśmy w maju, wsparła nas dr Celina Timoszyk-Tomczak (Zakład Psychologii Rozwoju Człowieka US), opiekunka merytoryczna kampanii. Zdawaliśmy sobie sprawę, że organizacja pierwszej psychologicznej konferencji będzie wymagała wielu działań, w które, co istotne, włączyli się studenci z innych wydziałów US, poświęcając na pracę wakacje.

Realizując poszczególne etapy projektu: spotkanie 25 maja z mieszkańcami Szczecina „Pod Platanami”, ponowne 4 czerwca na placach Rodła, Grunwaldzkim i na Basenie Górniczym, na Wałach Chrobrego, prezentację edukacyjną o zawodach związanych ze zdrowiem psychicznym w Gimnazjum w Przecławiu, mieliśmy na uwadze organizację konferencji podsumowującej. Nasze obawy, czy taka tematyka spotka się z zainteresowaniem, zostały szybko rozwiane, koń-

cowa liczba (ponad 400) uczestników przeszła nasze oczekiwania.

Po podsumowaniu działań kampanii „Co to jest psycholog” (marzec - październik 2014) postanowiliśmy, że 17 października na konferencję zaprosimy specjalistów, takich jak psycholog, psychiatra, psychoterapeuta, coach. Zaproszeni przez nas wykładowcy, dr hab. Zdzisław Kroplewski, prof. US, dr hab. Waldemar Domachowski, prof. US, dr hab. n. med. Jolanta Kucharska-Mazur, dr Emilia Rutkowska, dr n. med. Ryszard Kamiński, dr Eunice Hempolińska-Nowik, dr n. med. Monika Mak, dr Wiesław Matys, mgr Roman Szałachowski, mgr Tymoteusz Leoński, z chęcią zdecydowali się podzielić swoją wiedzę i doświadczeniem¹. Ponadto zorganizowaliśmy otwarte warsztaty, podczas których prezentowe były różne aspekty pracy psychologa i psychoterapeuty. Warsztaty poruszały

Realizacja projektu „Co to jest psycholog?”

Fot. archiwum

tematykę z obszarów terapii poznawczo-behawioralnej, czynników leczących w psychoterapiach psychoanalitycznych, humanistycznych czy interwencji kryzysowej.

Dokonaliśmy również podsumowania wyników badań, które w trakcie kampanii „Co to jest psycholog?” przeprowadzili członkowie koła, rozdając mieszkańcom ankietę mierzącą poziom ich wiedzy na temat specjalistów związanych z dziedziną zdrowia psychicznego. 14 pytań dotyczyło np. różnic między psychologiem, psychoterapeutą, psychiatrą, coachem, kwestii konieczności posiadania skierowania do psychiatry, czy psycholog może wypisać receptę, kim jest coach?

Zaprezentowaliśmy owoce innych działań realizowanych podczas kampanii, np. wypowiedzi mieszkańców zapisane na specjalnie przygotowanych słupach kartonowych podczas spotkań „Pod Platanami” i 4 czerwca.

ZINTEGROWANY SYSTEM INFORMACJI

Dzięki przeprowadzonej kampanii informacyjnej i przygotowaniom do konferencji zdaliśmy sobie sprawę, że istnieje jeszcze jeden istotny czynnik, który może mieć znaczący wpływ na wybór specjalisty, a jest to brak zintegrowanego systemu, w którym znajdowałyby się aktualne informacje o tym, gdzie można uzyskać pomoc psychologiczną, oraz aktualna baza specjalistów związanych ze zdrowiem psychicznym. Dlatego postanowiliśmy stworzyć taką zintegrowaną bazę, zbierając informacje rozproszone w różnych miejscach (co znacząco utrudnia uzyskanie pomocy).

Studentki Martyna Maciejewska i niżej podpisana oraz absolwentka Agata Bąk



jako grupa nieformalna złożyły pod koniec sierpnia wniosek o mikrodotację na kwotę 5000 zł z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, Koszalińskiej Agencji Rozwoju na wydanie informatora i mapy, z umieszczonymi aktualnymi informacjami o możliwościach uzyskania pomocy psychologicznej na terenie Szczecina i gmin ościennych. Stowarzyszenie Absolwentów, Pracowników i Przyjaciół Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Szczecińskiego „Razem” zostało opiekunem projektu.

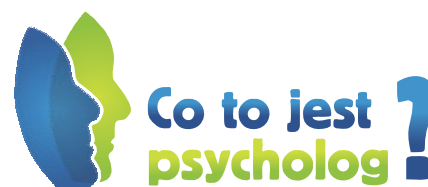
Do projektu, który okazał się najtrudniejszym etapem kampanii, przyłączyło się ponad 65 studentów, bez ich pomocy nie byłoby możliwe jego ukończenie i rozdysponowanie przygotowanych materiałów. 2000 kompletów mapy i informatorów trafiło bezpośrednio do mieszkańców Szczecina oraz do instytucji związanych z pomocą psychologiczną

Podczas październikowej konferencji każdy z uczestników mógł także je odebrać, dodatkowo zaprezentowana została także interaktywna mapa, na której można odnaleźć wszystkie placówki z terenu Szczecina i wyznaczyć trasę z dowolnego

miejsca (dostępne na: www.cotopsycholog.whus.pl).

17 października 2014 roku z satysfakcją przysłuchiwalismy się dyskusji przedstawicieli różnych dziedzin, którzy przy jednym stole debatowali na temat „Kondycji pomocy psychologiczno-psychologicznej”. Mamy nadzieję, że to spotkanie stanie się cyklicznym wydarzeniem, ponieważ dostaliśmy wiele informacji zwrotnych zarówno od specjalistów, jak i od uczestników (którzy wypełnili krótką ankietę ewaluacyjną), że takie działania są potrzebne i ważne. ♦

¹ Wystąpienia miały następujące tytuły: *Psychiatra - psychologia - psychoterapia. Podstawowe rozróżnienia, Specyfika pracy psychiatry, Specyfika pracy psychologa w Poradni Zdrowia Psychicznego, Czynniki leczące w psychoterapii, Coaching jako wspomaganie rozwoju zawodowego i osobistego.*



„Tabu w kinie, telewizji i nowych mediach”, czyli pierwszy efekt współpracy uniwersytetów w Toruniu i Szczecinie

Choć wydaje się, że humaniści, w przeciwieństwie do reprezentantów nauk ścisłych, preferują pracę indywidualną, to jednak schemat ten przełamany został przez kulturoznawców z Torunia i Szczecina na I Międzynarodowej Konferencji z cyklu „Kino – telewizja – nowe media”.



dr Justyna
Bucknall-Hołyńska

Instytut Polonistyki
i Kulturoznawstwa
Wydział Filologiczny US

Dowiodła tego I Międzynarodowa Konferencja Naukowa zatytułowana „Tabu w kinie, telewizji i nowych mediach” (23 i 24 października 2014 w Szczecinie) przygotowana przez dr Justynę Bucknall-Hołyńską (Zakład Kulturoznawstwa i Komparatystyki Wydziału Filologicznego US) oraz dr Sylwii Kołos (Katedra Kulturoznawstwa Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu).

Podczas październikowego spotkania w szczecińskiej Książnicy Pomorskiej kulturoznawcy, filmoznawcy, medioznawcy, teatrologi i inni badacze kultury z uniwersytetów całego kraju w ciągu dwóch dni trwania sesji prezentowali swe przemyślenia dotyczące audiowizualnych prób przełamania tabu związanych m.in. z: cielesnością (*Penis jako wizualne tabu* prof. Arkadiusza Lewickiego – Uniwersytet Wrocławski), seksem (*Seksturystyka, kobieca seksualność, męska prostytutka, nienormalna cielesność i relacje władzy: „Raj: miłość”* Ulricha Siedla dr Elżbiety Durys z Uniwersytetu Łódzkiego, *Filmowe reaktywacje, re-interpretacje i rehabilitacje Donatiena A.F. Sade’a* prof. Piotra Skrzypczaka czy *O handlu żywym towarem i mokrych pocałunkach we wczesnym kinie duńskim* dr Sylwii Kołos – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), pedofilią (*Natasha Kampusch na scenie. O sensowności łamania tabu w teatrze intermedialnym* prof. Artura Dudy – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w To-

runiu), niepełnosprawnością (*Przekleństwo stereotypu. Filmowe obrazy niepełnosprawności* prof. Wojciecha Otto z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu czy *Niepełnosprawni w japońskich visual novels* Kamila Sękowskiego, studenta antropologii nowych mediów na Uniwersytecie Opolskim)¹.

OSWAJANIE TABU

Dwudniowe obrady, żywa dyskusja między wystąpieniami oraz rozmowy w kulkarach podważyły powszechnie panujące opinie na temat tabu, którego według wielu odbiorców tekstów kultury już dziś, choćby za sprawą Internetu, nie ma. Prelegenci udowodniali nie tylko istnienie tabu w różnych kulturach, w tym w kulturze Zachodu, ale też to, że zakazanych czy przemilczanych tematów w kinie, telewizji i nowych mediach są dziesiątki. Najczęściej pomijane zagadnienia w mediach dotyczą oczywiście religii, seksualności, norm i kodeksów społecznych, ale też niepełnosprawności, starości czy śmierci.

Z drugiej strony, badacze pokazywali przeróżne sposoby na przełamywanie tabu, których podejmują się twórcy treści audiowizualnych, np. najbardziej widoczny we współczesnym polskim kinie temat niepełnosprawności, przemilczany dotąd przez dziesiątki lat.

Poruszanie i osvajanie nieobecnych w powszechnym obiegu tematów ma dla kultury oraz kondycji

współczesnego człowieka, zdeterminowanej mediami, które estetyzują czy nawet kreują nierealną rzeczywistość, ogromne znaczenie. Pozwalają widzowi na: obejrzenie na ekranie prawdy związanej z ludzką, codzienną egzystencją; konfrontację z wywołującymi żywe emocje treściami; stwarzają możliwość identyfikacji z podobnym bohaterem i pogodzenie się z jego, ale też swoimi problemami, które częściowo lub całkiem eliminują niektóre jednostki ze społeczeństwa.

Te i inne zagadnienia będą szerzej omówione w książce pokonferencyjnej, która się ukaze już niebawem w wersji drukowanej i elektronicznej.

KONTROWERSYJNE OBRAZY

Obradom towarzyszyły pokazy filmów niezależnych przeznaczone dla szerokiej publiczności jednego z najbardziej popularnych i utytułowanych twórców polskiego kina offowego – Piotra Matwiejczyka, wzbogaconych prelekcją i dyskusją reżysera z publicznością. Kino tego młodego, ale jakże płodnego artysty porusza właśnie tematy tabu². Zgromadzona w sali Zbigniewa Herberta publiczność mogła obejrzeć tytuły, które zdobyły wiele filmowych nagród, ale też wywołały sporo kontrowersji, to choćby *Homo Father* z 2005 roku opowiadający o parze homoseksualnej adoptującej dziecko czy *Prosto z nieba* – pierwszy film fabularny o katastrofie smoleńskiej, który ukazał się w kinach już w 2011 roku. Obrazy te wzbudziły duże zainteresowanie licznie zgromadzonej publiczności, jednak kilku uczestników starszego pokolenia z oburzeniem opuściło salę, co potwierdziło tylko tezę konferencji o społecznym funkcjonowaniu tabu.

CYKL MIĘDZYUCZELNIANY

Zorganizowana przez dwa uniwersytety konferencja pomyślana została jako wydarzenie cykliczne zawierające się w obszarze określonym jako „Kino – telewizja – nowe media”, które będzie się odbywało

co roku naprzemiennie w Szczecinie i Toruniu.

Pracownicy obu uczelni rozpoczęli przy tym również działania naukowo-badawcze w obszarze kultury audiowizualnej (to głównie tematy i motywy, takie jak choćby podjęte i przedyskutowane na konferencji zagadnienie tabu) w celu opracowania zagadnień dostępnych następnie w formie: publikacji (książki, artykuły, e-booki), wykładów, organizacji wydarzeń kulturalnych, ale też promocji działań poszczególnych jednostek (spotkania z autorami książki zbiorowej, publikacje wydarzeń związanych z projektem na stronach uniwersy-

teckich i w mediach społecznościowych, plakaty, broszury etc.).

Pomysłodawczyni projektu mają nadzieję, że dzięki takim inicjatywom współpraca między uczelniami stanie się powszechniejszym zjawiskiem w naukach humanistycznych, które zaowocuje w przyszłości nową, lepszą jakością pracy i jej efektów. ♦

¹ Pełny program konferencji dostępny jest na stronach kulturoznawstwa obu uniwersytetów.

² Oddaje to tytuł wystąpienia dr Justyny Bucknall-Hotyńskiej zajmującej się od lat jego twórczością – *Gwałt, aborcja, kazirodztwo, śmierć*. „Traumaty” Piotra Matwiejczyka.

Współorganizatorka konferencji dr Justyna Bucknall-Hotyńska i reżyser Piotr Matwiejczyk

Fot. <http://www.kulturoznawstwo.szczecin.pl>



O globalizacji i regionalizmie z wielu punktów widzenia

Międzynarodowa Konferencja „Naukowa Narody, regiony, organizacje – współczesny regionalizm, różnorodność kultur i tradycja” (23 października 2014 r.) zgromadziła w auli Uniwersytetu Szczecińskiego badaczy analizujących procesy współczesnej regionalizacji i różnorodności kultur.



Robert Bartłomiejski

Instytut Socjologii
Wydział
Humanistyczny US

W wystąpieniu inauguracyjnym prof. Wendy Griswold (Northwestern University of Chicago) zwróciła uwagę, że społeczeństwo amerykańskie bardzo intensywnie doświadcza skutków procesów globalizacji i regionalizacji w wymiarze norm, wartości i wzorów kulturowych. Prof. dr hab. Krzysztof Koseła (Uniwersytet Warszawski) nadmienił, że proces globalizacji to lokomotywa dziejów, prowadząca do tzw. błędu uniwersalizmu. Zdaniem socjologa napędzanie na siłę tego procesu ideologią konsumeryzmu, turystyką i akumulacją kapitału jest dla ludzkości niebezpieczne, zwłaszcza w wymiarze kultury.

Prof. dr hab. Elżbieta Tarkowska (Akademia Pedagogiki Specjalnej w Warszawie) zaprezentowała dorobek teoretyczno-badawczy polskiej socjologii kultury, wskazując na istotne podobieństwa i różnice definiowania pojęć w tradycji anglosaskiej i wschodnioeuropejskiej socjologii. W tym kontekście z dużym zainteresowaniem uczestnicy konferencji wysłuchali prezentacji prof. Františka Zicha (Wyższa Szkoła Finansów i Administracji w Pradze), prof. Jonasa Mardosy (Litewski Uniwersytet Nauk Edukacyjnych w Wilnie), prof. Augusto Gamuzzy (Uniwersytet w Katanii) oraz prof. Mariny Bulanovej (Rosyjski Państwowy Uniwersytet Humanistyczny w Moskwie). Zaprezentowali oni różne podejścia i trudności w badaniach kwestii tradycji i różnorodności kulturowej.

W tym miejscu warto również wspomnieć o analizie mediów rosyjskich prof. Naili Malikowej (Państwowy Uniwersytet Moskiewski im. M.W. Łomonosowa). Z prezentowanych danych wynikało, że Rosjanie kształtują swój światopogląd przede wszystkim opierając się na programach informacyjnych największych stacji telewizyjnych „ORT-1”, „Rosja-1” oraz „NTV”, których przekaz sprzyja budowaniu negatywnych stereotypów narodowych i etnicznych. Jednocześnie ponad dwie trzecie Rosjan nie ufa zagranicznym mediom, zarzucając im jednostronność.

GLOBALIZACJA CZY REGIONALIZACJA?

Z racji zaangażowania w organizację Regionalnego Ośrodka Debaty Międzynarodowej w Szczecinie w ramach konferencji zorganizowano debatę pt. *Globalizacja czy regionalizacja?* Celem debaty było przedstawienie różnic w postrzeganiu współczesnych procesów cywilizacyjnych. W debacie głos zabrali: prof. Wendy Griswold, prof. dr hab. Elżbieta Tarkowska, prof. Oksana Kozłowa (Uniwersytet Szczeciński) oraz prof. dr hab. Krzysztof Koseła. Ze względu na poruszaną problematykę debata uzyskała patronat Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Konferencji towarzyszyło również sympozjum doktorantów pod kierunkiem prof. dra hab. Pawła Boskiego (Wyższa Szkoła Psychologii Społecznej w Warszawie) poświęcone stosunkom polsko-niemieckim

na pograniczu w wymiarze psychologicznym i społecznym.

Konferencja naukowa pozwoliła na prezentację wielu punktów widzenia, uzyskując tym samym możliwie szeroki obraz tak złożonego zjawiska, jakim jest regionalizacja, różnorodność kultur i tradycji. Dzięki temu ponownie udowodniono, że konferencje naukowe służą nie tylko elitarnym celom naukowym, ale mogą również stanowić skuteczną formę reagowania i komentowania spraw bieżących. ♦

Konferencja naukowa została sfinansowana ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, natomiast towarzysząca jej debata pt. *Globalizacja czy regionalizacja?* ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Środki pozyskali organizatorzy konferencji: Instytut Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego w partnerstwie z Wydziałem Humanistycznym US, Polskim Towarzystwem Socjologicznym, Regionalnym Ośrodkiem Debaty Międzynarodowej w Szczecinie oraz Wydawnictwem Naukowym PWN.

W Szczecinie o współczesnych konfliktach wojennych

W specjalistycznym seminarium *CIMIC seminar* zorganizowanym przez szczecińskie dowództwo Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego NATO (7-9 października 2014) jako cywilni eksperci udział wzięli naukowcy i studenci z Uniwersytetu Szczecińskiego.

W Szczecinie od 1999 roku w Koszarach Bałtyckich funkcjonuje dowództwo Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego – MNC NE¹, które w 2005 roku dołączyło do grona kwater Sojuszu Północnoatlantyckiego. Obecnie służą w nim przedstawiciele 14 państw².

Wydział G-9 dowództwa wielonarodowego korpusu, zajmujący się współpracą cywilno-wojskową, zorganizował seminarium CIMIC. Przypomnijmy, że w doktrynie NATO elementem współczesnego pola walki jest nie tylko aktywność kinetyczna, odnosząca się do klasycznego prowadzenia wojny, ale także działania niekinetyczne, czyli wpływanie na postawę

ludności żyjącej w rejonie prowadzonych operacji, prowadzone środkami niemilitarnymi, ich kluczową częścią jest współpraca cywilno-wojskowa – CIMIC (ang. *Civilian Military Cooperation*).

Do niemal 50 osób: wojskowych, analityków, naukowców oraz studentów z ważnych wojskowych ośrodków zajmujących się tą tematyką, wśród nich przedstawiciele kilku dowództw korpusów NATO, oficerów wyspecjalizowanych formacji armii amerykańskiej, duńskiej, niemieckiej i polskiej, dołączyli przedstawiciele Uniwersytetu Szczecińskiego, Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa z Poznania, Centrum Studiów Wschodnich, szcze-



dr hab. Grzegorz
Ciechanowski

Katedra Badań nad
Konfliktami i Pokojem
Wydział
Humanistyczny US

cińskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych, Polskiego Centrum Studiów Afrykanistycznych z Wrocławia oraz Polskiej Akcji Humanitarnej.

Wśród nich znaleźli się także, interesujący się tematem zagrożeń współczesnego świata, czterej studenci bezpieczeństwa narodowego (Katedra Badań nad Konfliktami i Pokojem WH US): Tomasz Grzywański, Grzegorz Pliszka, Tomasz Sych i Hubert Bogusiewicz, który zetknęli się z praktycznym wymiarem tematyki ich studiów.

UKRAINA

Pierwszy dzień obrad poświęcono analizie narodowościowych, politycznych, społecznych i ekonomicznych uwarunkowań sytuacji, jaka zaistniała we wschodniej Ukrainie.

O społeczno-politycznych następstwach aneksji Krymu przez Rosję oraz o reakcjach na ukraiński kryzys w sąsiednich państwach, jak również o sytuacji w samej Ukrainie mówił Tadeusz Iwański (Centrum Studiów Wschodnich), podkreślając szczególnie zróżnicowanie reakcji w poszczególnych krajach regionu.

Dr Olga Iwaszkiewicz scharakteryzowała sytuację narodowościową na Ukrainie w okresie od zwycięstwa bolszewików do dnia dzisiejszego.

Dr hab. Roman Gawarkiewicz (dyrektor Instytutu Filologii Słowiańskiej Wydziału Filologicznego US) omówił rolę mniejszości narodowych w państwach Europy Wschodniej i wpływ, jaki wywierają na politykę zagraniczną państw w regionie.

Grzegorz Gruca (Polska Akcja Humanitarna) scharakteryzował profil działalności

organizacji pozarządowych we wschodniej Europie, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i innych państw byłego ZSRR. Kpt. Jarosław Janicki przedstawił strukturę i zadania formującej się w Lublinie (dowództwo i strona polska) wielonarodowej, litewsko-polsko-ukraińskiej brygady LITPOLUKRBRIG.

AFRYKA

Następnego dnia dyskutowano na temat kluczowych problemów występujących w Afryce, szczególnie zaś w Sudanie i Kongu.

Anna Cichecka (Polskie Centrum Studiów Afrykanistycznych) zanalizowała sytuację polityczno-ekonomiczną w państwach Afryki Środkowej oraz poinformowała o aktywności ONZ i UE w tym regionie.

O dramatycznej sytuacji na tym obszarze, grożącej katastrofą humanitarną czy dalszą eskalacją konfliktów etniczno-religijnych, mówił Grzegorz Gruca (Polska Akcja Humanitarna). Ppłk Marek Klimasara z Centrum Przygotowań do Misji Zagranicznych w Kielcach poinformował o sytuacji spowodowanej przez wciąż trwającą wojnę domową w Republice Środkowoafrykańskiej, a mjr Daniel Salamon, oficer CIMIC z 12. Brygady Zmechanizowanej, uczestnik misji ONZ w Sudanie, podzielił się refleksjami dotyczącymi ograniczonych możliwości obserwatorów wojskowych w rejonie, gdzie przebywały tysiące ludzi, głównie uchodźcy z rejonów objętych walkami. Byli oni rozmieszczeni w obozach, gdzie szerzył się głód i choroby.

Trzeciego dnia obrady toczyły się wyłącznie w gronie wojskowych.

W SZCZECINIE O ZAPALNYCH PUNKTACH ŚWIATA

Szczecińskie seminarium w Koszarach Bałtyckich jest pierwszym z serii prowadzonych od kilku lat tego typu przedsięwzięć, gdzie tak licznie zaproszono cywilnych ekspertów, którzy przedstawili oficerom CIMIC swoje spostrzeżenia i wnioski dotyczące kluczowych spraw związanych ze współczesnymi zagrożeniami bezpieczeństwa. Poruszono sprawy ważne dla aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w zapalnych punktach świata.

Ważne, że w wysuniętym najdalej na wschód korpusie NATO podjęto analizę kryzysu, do którego doszło w wyniku agresji Rosji na sąsiednią Ukrainę. Ocena sytuacji w Afryce Środkowej podyktowana była zapewne faktem, że może być to jeden z prawdopodobnych rejonów, gdzie misję stabilizacyjną może prowadzić Wielonarodowy Korpus Północno-Wschodni ze Szczecina.

Dodać należy, że jest to jedno z nielicznych tego typu przedsięwzięć organizowanych przez dowództwa wielonarodowych korpusów NATO w Europie. Szczecińska jednostka wyróżnia się w tym gronie prowadzeniem dyskusji na ważne tematy dotyczące bezpieczeństwa, otwartej na opinie innych, pozawojskowych środowisk. Ważne, że są wśród nich reprezentanci naszej uczelni. ♦

¹ MNC NE – ang. Multinational Corps Northeast.

² W strukturach dowództwa MNC NE służą przedstawiciele trzech tzw. państw ramowych: Danii, Polski i RFN oraz Chorwacji, Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Słowenii, Słowacji, USA, Szwecji, Rumunii i Węgier.

Uczestnicy konferencji

Fot. archiwum MNC NE





Ks. prof. Henryk Wejman

mianowany biskupem pomocniczym

22 listopada 2014 roku papież Franciszek mianował ks. prof. dra hab. Henryka Wejmiana, dziekana Wydziału Teologicznego US, biskupem pomocniczym archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej, przydzielając mu stolicę tytularną Siniti. Nominacja ta została uroczysto ogłoszona tego samego dnia w Radiu Watykańskim, Nuncjaturze Apostolskiej w Warszawie, w siedzibie Konferencji Episkopatu Polski oraz w Bazylice Archikatedralnej w Szczecinie.

W 1978 roku ks. Henryk Wejman wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego dla diecezji szczecińsko-kamieńskiej w Gościkowie-Paradyżu, następnie studia seminaryjne kontynuował w Szczecinie. 15 kwietnia 1984 roku z rąk ks. bpa Kazimierza Majdańskiego przyjął święcenia kapłańskie. W 1986 roku rozpoczął specjalistyczne studia z zakresu teologii duchowości na Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu Angelicum w Rzymie, zakończone licencjatem. Po powrocie do Polski przez pięć miesięcy był kapelanem szpitala klinicznego w Szczecinie, następnie podjął obowiązki wikariusza i zarazem duszpasterza akademickiego. W kolejnym roku rozpoczął studia w Rzymie, gdzie w 1990 roku obronił dysertację doktorską, pisaną pod kierunkiem o. prof. Emeterio De Cea. Tytuł został nostryfikowany w 1991 roku na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

W 1991 roku ks. Wejman zaczął prowadzić wykłady z teologii duchowości w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym oraz w Instytucie Studiów nad Rodziną Akademii Teologii Katolickiej. W 1993 roku ks. abp Marian Przykucki mianował go ojcem duchownym kleryków Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego w Szczecinie.

Owocem pracy naukowo-dydaktycznej ks. Wejmiana było uzyskanie w 1997 roku na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu stopnia doktora

habilitowanego na podstawie dorobku naukowego i rozprawy: *Miłosierdzie jako istotny element duchowości chrześcijańskiej*.

Pełniąc funkcję ojca duchownego alumnów, podjął się w 1998 roku prowadzenia wykładów w studium licencjackim i doktoranckim na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu oraz rozpoczął pracę dydaktyczno-naukową na Uniwersytecie Szczecińskim. Jako zatrudniony na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Instytucie Filozofii przez rok prowadził wykłady z ontologii i z historii filozofii średniowiecznej, w roku kolejnym natomiast podjął się prowadzenia zajęć z teologii duchowości na nowo utworzonym Wydziale Teologicznym na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. W tym okresie uzyskał również naukowy tytuł profesora nauk teologicznych.

Ks. Henryk Wejman stałą współpracę z Wydziałem Teologicznym US podjął w 2004 roku jako profesor zwyczajny US i kierownik Katedry Teologii Moralnej i Duchowości. Od 2012 roku ks. Henryk Wejman pełnił funkcję dziekana Wydziału Teologicznego US, który w tym czasie uzyskał pełnię praw akademickich. ♦



Julia Poświatowska

rzeczniczka US

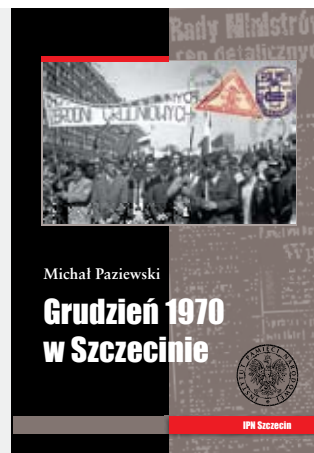


Dr Michał Paziewski laureatem nagrody KLIO

Dr Michał Paziewski, długoletni pracownik Instytutu Politologii i Europeistyki US, został laureatem tegorocznej nagrody KLIO za monografię *Grudzień 1970 w Szczecinie*, która ukazała się 17 grudnia ubiegłego roku, w 43. rocznicę rewolty, w wydawnictwie Instytutu Pamięci Narodowej. Jest to pierwsza publikacja poświęcona szczecińskim protestom robotniczym. Autor szczegółowo opisuje wydarzenia Grudnia 1970, analizuje ich genezę oraz konsekwencje. Dr Michał Paziewski otrzymał nagrodę I stopnia w kategorii monografii naukowych, przyznawaną za merytoryczny wkład w poznawanie historii.

Porozumienie Wydawców Książki Historycznej każdego roku wyróżnia wkład polskich autorów w popularyzację historii oraz docenia wydawców literatury historycznej. Nagroda nazywana jest „Noblem dla historyków”.

O wyróżnionej książce pisał Kazimierz Jordan w „Przeglądzie Uniwersyteckim” 2014 nr 4-6. ♦



Dr Mikołaj Rylski laureatem ogólnopolskiego konkursu na najlepszą pracę doktorską

Naukowiec z Wydziału Prawa i Administracji, dr Mikołaj Rylski, został laureatem ogólnopolskiego konkursu na najlepszą pracę doktorską z zakresu prawa pracy i polityki społecznej pt. *Weksel między stronami stosunku pracy*, przygotowaną pod opieką naukową dra hab. Michała Skąpskiego, prof. US.

Organizatorem konkursu jest Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, który powołuje komisję konkursową złożoną z ośmiu wybitnych osobistości świata nauki i praktyki oraz sekretarza konkursu. Konkurs jest objęty patronatem honorowym Ministra Pracy i Polityki Społecznej. Przedsięwzięcie od 2011 roku ma charakter nie tylko krajowy, do konkursu przyjmowane są również prace doktorskie napisane w języku angielskim.

Tradycja konkursu sięga początków funkcjonowania Instytutu, czyli 1962 roku, kiedy to organizatorem było Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych oraz IPiSS, a Patronem Minister

Pracy, Płac i Spraw Socjalnych. W takiej formule konkurs organizowano do roku 1990, po czym po kilkuletniej przerwie go reaktywowano. Wśród laureatów znajdują się osobistości świata nauki i polityki, m.in. prof. dr hab. Wacław Jarmołowicz (Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu) czy prof. Aleksandra Wiktorow (b. wiceminister pracy i polityki społecznej oraz prezes ZUS). ♦

Medal im. Ludwika Hirszfelda dla uniwersyteckiej immunobiologii

17 października 2014 roku wpłynęło pismo informujące, że 7 lutego 2014 roku decyzją Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Immunologii Doświadczalnej i Klinicznej oraz prezesa tego towarzystwa prof. dra hab. Janusza Marcinkiewicza immunolodzy Katedry Mikrobiologii i Katedry Immunologii Wydziału Biologii US zostali odznaczeni za znaczący wkład w rozwój immunologii w Polsce Medalem im. Ludwika Hirszfelda, najwyższym odznaczeniem, jakie nadawane jest przez PTiik w Polsce.

Należy dodać, że zespół z Uniwersytetu Szczecińskiego, który przyczynił się do rozwoju immunologii w Polsce, w szczególności w zakresie immunologii infekcyjnej (wirusy, chlamydie), to następujący pracownicy naukowcy: prof. dr hab. Wiesław Deptuła, dr hab. Beata Tokarz-Deptuła prof. US, dr hab. Paulina Niedźwiedzka-Rystwej, dr hab. Beata Hukowska-Szematowicz, dr Małgorzata Pawlikowska-Warych, dr Joanna Śliwa-Dominianiak, dr Alicja Trzeciak-Ryczek, a także pracownicy techniczni: mgr Agata Kulińska, Ewa Gieda, Anna Gustaw-Kowalczyk, a ponadto prof. dr hab. Michał Stosik (w latach 1995-2006) i Elżbieta Molenda, pracownik techniczny (w latach 2000-2013).

Medal imienia Ludwika Hirszfelda to upamiętnienie wybitnego polskiego lekarza, bakteriologa i immunologa. W latach 1907-1911 ten ojciec polskiej immunologii wraz z Emilem von Dungernem pracował w Zurychu, odkrywając wówczas prawa dziedziczenia grup krwi, wprowadził ich oznaczenie, przyjęte na całym świecie od 1928 roku. Oznaczył również czynnik Rh i od-

krył przyczynę konfliktu serologicznego. Imieniem prof. Ludwika Hirszfelda został także nazwany światowej sławy Instytut Immunologii i Terapii Doświadczalnej we Wrocławiu organizowany przez uczonego od podstaw. ♦

W gabinecie prof. dra hab. Wiesława Deptuły (listopad 2014) zespół pracowników Katedry Mikrobiologii i Katedry Immunologii Wydziału Biologii US. Od lewej w dolnym rzędzie: Ewa Gieda (specjalista ds. opieki nad zwierzętami), mgr Anna Gustaw-Kowalczyk (sekretariat katedr), prof. dr hab. Wiesław Deptuła (kierownik KM), mgr Agata Kulińska (specjalista inżynierjno-techniczny katedr), dr Anna Wierzbicka-Woś (adiunkt w KM). Od lewej w górnym rzędzie: mgr Magdalena Malinowska (asystentka w KI), dr hab. Beata Hukowska-Szematowicz (adiunkt w KI), dr Alicja Trzeciak-Ryczek (asystent w KI), dr hab. Paulina Niedźwiedzka-Rystwej (adiunkt w KI), dr hab. prof. US Beata Tokarz-Deptuła (kierownik KI), dr Małgorzata Pawlikowska-Warych (adiunkt w KM), dr Joanna Śliwa-Dominianiak (adiunkt w KM).

Fot. Jerzy Giedrys



Service Inter-Lab z wyróżnieniem Róży Promocji

Wydział Zarządzania i Ekonomiki Usług za promocję projektu Service Inter-Lab Centrum Transferu Wiedzy i Innowacji dla Sektora Usług został wyróżniony podczas gali wręczenia Róż Promocji, konkursu, którego organizatorem jest Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego.

Róża Promocji to wyróżnienie za najlepsze działania promocyjne, projekty wsparte z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2007-2013. Celem konkursu jest wyłonienie i nagrodzenie dobrych praktyk promocji projektów, stworzenie katalogu modelowych praktyk w tej dziedzinie oraz inspirowanie i motywowanie projektodawców do poszukiwania w przyszłości nietuzinkowych form promocji.

Projekt Uniwersytetu Szczecińskiego został doceniony za: system identyfikacji wizualnej, stronę internetową, materiały drukowane, ukierunkowaną reklamę w radiu i TV, reklamę w środkach komunikacji miejskiej, konkursy i gry edukacyjne

realizowane w ramach promocji projektu oraz prezentację podczas targów i kongresów.

W konkursie przyznane zostały trzy nagrody główne: I miejsce przypadło Akademii Sztuki, II Międzygminnemu Zakładowi Aktywności Zawodowej, III firmie Power-Tech. Wyróżnienia natomiast trafiły do: Miasta Szczecin, Związku Miast i Gmin Dorzecha Parsęty oraz Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług US.

Wyróżnienie podczas gali drugiej edycji konkursu, która odbyła się 28 października na scenie Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie, odebrał prof. dr hab. Piotr Niedzielski, dziekan WZiEU US. ♦

Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych US laureatem konkursu IDOL 2014

Podczas trwającej w Warszawie w dniach 4-5 grudnia XII edycji konferencji „REHA for the blind in Poland” (Świat Dotyku i Dźwięku) Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Szczecińskiego zostało laureatem konkursu „Idol 2014” w kategorii Idealny Urzędnik lub Urząd.

Nagroda w tej kategorii przyznawana jest osobie lub instytucji, która rozumie potrzeby środowiska oraz przeciwdziała izolacji niewidomych. O jej przyznaniu zdecydowali internauci oraz kapituła konkursu.

Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Szczecińskiego prężnie działa na rzecz niepełnosprawnych, w tym także niewidomych i niedowidzących. Dzięki wspaniałej pracy kierownik Justyny Markitoń osoby niewidome i niedowidzące mają zapewnioną pomoc asystenta przez okres studiowania, a także mogą korzystać ze specjalistycznych sprzętów i pomocy naukowych – uzasadniają przyznanie nagrody organizatorzy konkursu.

REHA, odbywająca się w tym roku pod honorowym patronatem małżonki Prezydenta RP Anny Komorowskiej, to od lat największe spotkanie środowiska osób niewidomych, słabowidzących oraz ich widzących przyjaciół, rodzin, opiekunów, przedstawicieli organizacji pozarządowych oraz instytucji współpracujących z osobami z dysfunkcją wzroku. ♦

WYKAZ PRACOWNIKÓW US, KTÓRZY UZYSKALI STOPNIE NAUKOWE W 2014 R.

HABILITACJE

1. dr hab. Katarzyna Włodarczyk, WNEiZ, 9.01.2014, Uniwersytet Szczeciński
2. dr hab. Małgorzata Tarczyńska-Łuniewska, WNEiZ, 5.03.2014, Uniwersytet Szczeciński
3. dr hab. Katarzyna Byrka-Kita, WNEiZ, 13.03.2014, Uniwersytet Szczeciński
4. dr hab. Marek Kunasz, WNEiZ, 16.04.2014, Uniwersytet Szczeciński
5. dr hab. Renata Knap, WNEiZ, 15.05.2014, Uniwersytet Szczeciński
6. dr hab. Katarzyna Koziół-Nadolna, WNEiZ, 30.06.2014, Uniwersytet Szczeciński
7. dr hab. Katarzyna Gadomska-Lila, WNEiZ, 22.05.2014, Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie
8. dr hab. Sławomir Franek, WNEiZ, 29.10.2014, Uniwersytet Szczeciński
9. dr hab. Ewa Mazur-Wierzbicka, WNEiZ, 12.11.2014, Uniwersytet Szczeciński
10. dr hab. Mariusz Doszyń, WNEiZ, 12.11.2014, Uniwersytet Szczeciński
11. dr hab. Adam Adamczyk, WNEiZ, 8.12.2014, Uniwersytet Szczeciński
12. dr hab. Wiesław Maziarz, WZiEU, 5.03.2014, Uniwersytet Szczeciński
13. dr hab. Michał Pluciński, WZiEU, 14.05.2014, Uniwersytet Szczeciński
14. dr hab. Wojciech Drożdż, WZiEU, 14.05.2014, Uniwersytet Szczeciński
15. dr hab. Krzysztof Wesołowski, WZiEU, 17.10.2014, Uniwersytet Szczeciński
16. dr hab. Anna Bera, WZiEU, 29.10.2014, Uniwersytet Szczeciński
17. dr hab. Przemysław Pluskota, WZiEU, 14.11.2014, Uniwersytet Szczeciński
18. dr hab. Radosław Skrycki, WH, 13.03.2014, Uniwersytet Szczeciński
19. dr hab. Justyna Nowotniak, WH, 3.04.2014, Uniwersytet Gdański
20. dr hab. Marcin Wlazło, WH, 17.04.2014, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
21. dr hab. Renata Podgórska, WH, 7.04.2014, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu
22. dr hab. Maciej Drzonek, WH, 27.05.2014, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
23. dr hab. Małgorzata Kamola-Cieślik, WH, 16.06.2014, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu
24. dr hab. Janina Świrko-Pilipczuk, WH, 26.06.2014, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
25. dr hab. Urszula Kozłowska, WH, 2.07.2014, Uniwersytet Szczeciński
26. dr hab. Dariusz Wybranowski, WH, 14.07.2014, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu
27. dr hab. Joanna Król, WH, 4.09.2014, Uniwersytet Gdański
28. dr hab. Grzegorz Ciechanowski, WH, 25.09.2014, Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni
29. dr hab. Dariusz Chojecki, WH, 11.12.2014, Uniwersytet Szczeciński
30. dr hab. Agnieszka Szczaus, WF, 29.01.2014, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu
31. dr hab. Anna Pilarski, WF, 5.06.2014, Uniwersytet Gdański
32. dr hab. Ewa Tierling-Śledź, WF, 11.06.2014, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu
33. dr hab. Piotr Wojdak, WF, 25.06.2014, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu
34. dr hab. Magdalena Lisiecka-Czop, WF, 4.12.2014, Uniwersytet Gdański
35. dr hab. Barbara Ostapiuk, WF, 10.12.2014, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
36. dr hab. Martyna Łaszewska-Hellriegel, WPiA, 15.04.2014, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
37. dr hab. Katarzyna Święch-Kujawska, WPiA, 8.05.2014, Uniwersytet Szczeciński
38. dr hab. Anna Barczak, WPiA, 4.07.2014, Uniwersytet Szczeciński
39. dr hab. Krystyna Nizioł, WPiA, 16.09.2014, Uniwersytet Szczeciński
40. dr hab. Przemysław Śmietana, WB, 3.04.2014, Uniwersytet Szczeciński

41. dr hab. Paulina Niedźwiedzka-Rystwej, WB, 15.05.2014, Uniwersytet Szczeciński
42. dr hab. Lidia Skuza, WB, 23.05.2014, Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu
43. dr hab. Beata Hukowska-Szematowicz, WB, 12.06.2014, Uniwersytet Szczeciński
44. ks. dr hab. Cezary Korzec, WT, 13.02.2014, Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu
45. dr hab. Jarosław Nowaszczuk, WT, 19.03.2014, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu
46. ks. dr hab. Sławomir Bukalski, WT, 9.04.2014, Uniwersytet Opolski
47. dr hab. Iwona Jazukiewicz, WT, 22.05.2014, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
48. dr hab. Agnieszka Maciejewska-Karłowska, WKFiPZ, 8.07.2014, Akademia Wychowania Fizycznego w Katowicach
49. dr hab. Marcin Buchowiecki, WM-F, 15.10.2014, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
50. dr hab. Małgorzata Makiewicz, WM-F, 29.10.2014, Akademia Pedagogiki Specjalnej w Warszawie

DOKTORATY

1. dr Urszula Maciejczuk-Tytus, WNEiZ, 30.01.2014, Uniwersytet Szczeciński
2. dr Sandra Misiak, WNEiZ, 6.03.2014, Uniwersytet Szczeciński
3. dr Anna Łatuszyńska, WNEiZ, 10.04.2014, Uniwersytet Szczeciński
4. dr Mateusz Grzesiak, WNEiZ, 8.05.2014, Uniwersytet Szczeciński
5. dr Małgorzata Wiścicka, WNEiZ, 6.11.2014, Uniwersytet Szczeciński
6. dr Grzegorz Szyjewski, WNEiZ, 4.12.2014, Uniwersytet Szczeciński
7. dr Dariusz Pauch, WZiEU, 13.03.2014, Uniwersytet Szczeciński
8. dr Monika Tomczyk, WZiEU, 10.04.2014, Uniwersytet Szczeciński
9. dr Maciej Pawłowski, WZiEU, 10.04.2014, Uniwersytet Szczeciński
10. dr Tomasz Wiśniewski, WZiEU, 17.06.2014, ZUT Szczecin
11. dr Monika Wojtkiewicz, WZiEU, 3.07.2014, Uniwersytet Szczeciński
12. dr Anna Gardzińska, WZiEU, 3.07.2014, Uniwersytet Szczeciński
13. dr Łukasz Marzantowicz, WZiEU, 18.09.2014, Uniwersytet Szczeciński
14. dr Marta Szaja, WZiEU, 22.10.2014, Uniwersytet Szczeciński
15. dr Aneta Makowska, WH, 20.02.2014, Uniwersytet Szczeciński
16. dr Małgorzata Kulik, WH, 16.09.2014, Katolicki Uniwersytet Lubelski
17. dr Małgorzata Bratos-Ściepień, 6.10.2014, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu
18. dr Michał Peno, WPiA, 17.01.2014, Uniwersytet Szczeciński
19. dr Mikołaj Rylski, WPiA, 25.04.2014, Uniwersytet Szczeciński
20. dr Izabela Szućko, WB, 13.03.2014, Uniwersytet Szczeciński
21. dr Agnieszka Maruszewska, WB, 18.09.2014, Uniwersytet Szczeciński
22. dr Alicja Trzeciak-Ryczek, WB, 15.10.2014, Uniwersytet Szczeciński
23. dr Junjie Deng, WNoZ, 12.03.2014, Uniwersytet Szczeciński
24. dr Sławomir Dobosz, WNoZ, 20.03.2014, Uniwersytet Szczeciński
25. dr Elżbieta Bielecka, WF, 25.06.2014, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu
26. dr Marcin Ślęczka, WM-F, 26.09.2014, Uniwersytet Szczeciński
27. dr Waldemar Staroń, WM-F, 15.10.2014, Uniwersytet Medyczny w Poznaniu
28. dr Rafał Buryta, WKFiPZ, 25.09.2014, Akademia Wychowania Fizycznego w Krakowie

NOWE centrum na Uniwersytecie Szczecińskim

26 listopada 2014 r. prof. dr hab. Edward Włodarczyk, rektor Uniwersytetu Szczecińskiego, zawarł już trzecią w tym roku umowę o dofinansowanie projektu inwestycyjnego realizowanego ze środków Unii Europejskiej. Umowa podpisana w Warszawie z dr. inż. Olafem Gajlem, dyrektorem Ośrodka Przetwarzania Informacji – Państwowego Instytutu Badawczego (OPI-PIB) dotyczyła budowy i wyposażenia Centrum Dydaktyczno-Badawczego Nauk Przyrodniczych. Wartość przedsięwzięcia to niemal 26,9 mln zł.

Po rozpoczęciu latem 2014 r. inwestycji w obrębie tzw. Kampusu Piastów, gdzie dzięki otrzymanemu dofinansowaniu ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego powstaje już Centrum Badań Strukturalno-Funkcjonalnych Człowieka oraz nowoczesna biblioteka uniwersytecka, przyszedł czas na budowę nowego obiektu w Szczecinie przy ul. Tarczyńskiego. Tym razem jednak dotacja została przyznana uczelni w ramach ogólnopolskiego Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko.

– Cieszy mnie bardzo, iż Uniwersytet Szczeciński, podobnie jak wcześniej m.in. Politechnika Warszawska, Uniwersytet Warszawski czy Uniwersytet Gdański, znalazł się w gronie uczelni, które pozyskały w ramach konkursu środki unijne na swój rozwój – podkreślił w swoim wystąpieniu w siedzibie OPI-PIB prof. Edward Włodarczyk. – Tym bardziej iż proces ten trwał wiele miesięcy i miał charakter wieloetapowy. Niemniej jednak warto podkreślić, iż uczelnia

sprostала temu zadaniu, bo jej pracownicy dobrze przygotowali stosowną aplikację.

Na konferencji prasowej w Szczecinie, zorganizowanej już następnego dnia, prof. dr hab. Waldemar Gos, prorektor ds. finansów i rozwoju, podkreślił natomiast, iż realizacja tego projektu to pierwszy przypadek w historii Uniwersytetu Szczecińskiego wznoszenia nowego obiektu od podstaw, ponieważ dotychczasowe projekty przewidywały tylko modernizację istniejącej infrastruktury uczelni.

Zgodnie z założeniami w powstającym obiekcie na powierzchni około 5500 m² kształcić się mają docelowo słuchacze kierunków przyrodniczych z Wydziału Nauk o Ziemi oraz Wydziału Biologii, m.in. biotechnologii, biologii, geologii, ochrony środowiska czy geografii. Przewidywana liczba studentów, którzy będą mogli korzystać z infrastruktury tego interdyscyplinarnego ośrodka, to 513 osób. W centrum znajdują się cztery laboratoria i 10 pra-



Andrzej Łuc

kierownik Działu
Projektów
Europejskich US

Dr inż. Olaf Gajl, dyrektor Ośrodka Przetwarzania Informacji Państwowego Instytutu Badawczego, oraz prof. dr hab. Edward Włodarczyk, JM Rektor US w czasie podpisywania umowy o dofinansowanie projektu

Fot. archiwum Ośrodka Przetwarzania Informacji – Państwowego Instytutu Badawczego



cowni. Powstanie także 60 stanowisk wykorzystujących infrastrukturę ICT oraz zostanie zakupiony sprzęt badawczy, w tym nowoczesne mikroskopy, dzięki którym studenci będą mogli badać m.in. organizmy jednokomórkowe.

Projekt *Budowa i wyposażenie Centrum Dydaktyczno-Badawczego Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Szczecińskiego* uzyskał 86 punktów i znalazł się na 10 miejscu spośród kilkudziesięciu zgłoszonych przez polskie uczelnie w konkursie nr 2 zorganizowanym

przez OPI-PIB. Jego realizacja będzie niewątpliwie ogromnym wyzwaniem, ponieważ obiekt musi być gotowy do eksploatacji w grudniu 2015 r. ♦



Projekt „Budowa i wyposażenie Centrum Dydaktyczno – Badawczego Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Szczecińskiego” jest współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko

Szansa dla nauk przyrodniczych

Nauki przyrodnicze, takie jak geologia, oceanologia biologiczna czy biotechnologia, zyskały wielką szansę na dynamiczny rozwój w murach Uniwersytetu Szczecińskiego. Po wielu latach starań rozpoczyna się budowa nowoczesnej placówki dydaktyczno-badawczej, która będzie miała kapitalne znaczenie dla naszej uczelni, miasta i regionu.

Wydział Nauk o Ziemi – przyszły gospodarz obiektu – zyska możliwość ekspansji w nowoczesnych dyscyplinach badawczych, łączących elementy nauk geologicznych, paleobiologii, oceanografii biologicznej, geoinżynierii środowiskowej i wielu innych.

Powstające centrum dydaktyczno-badawcze pozwoli na zdecydowaną poprawę warunków kształcenia oraz umożliwi rozszerzenie oferty edukacyjnej naszej uczelni. Niedawno uruchomione studia geologiczne pierwszego stopnia będą mogły zostać rozszerzone o studia magisterskie, a następnie doktoranckie.

W nowym obiekcie powstaną zarówno nowoczesne pracownie specjalistyczne, jak i nieodzowne zaplecze techniczne, do którego należą: laboratoria, magazyny próbek geologicznych i sprzętu terenowego, preparatornia, linie hodowli fitoplanktonu i wiele innych.

Planowane wyposażenie – laboratoryjne, badawcze i dydaktyczne pozwoli na prowadzenie zajęć i badań na rzetelnym europejskim poziomie, m.in. nad wykorzystaniem mikroglonów do produkcji biopaliw. Rozwinięty zostanie kierunek „geologii czwartorzędu”, czyli okresu w dziejach Ziemi, w którym Europa pokryta była lądolodem, jak również realizowane będą badania poświęcone geologii morza i strefie brzegowej Bałtyku.

Nowe pomieszczenia pozwolą również na przeniesienie zbiorów muzeum geologicznego WNoZ i udostępnienie ich szerokiej grupie zainteresowanych. Dzięki rozwojowi nauk geologicznych (w tym również tak zwanej geologii stosowanej, wykorzystywanej w gospodarce) nasza uczelnia zdecydowanie umocni swe znaczenie na akademickiej mapie Polski.

Przygotowywane już na nadchodzący rok akademicki międzynarodowe studia magisterskie pod nazwą „MSc Marine and Coastal Geosciences”, prowadzone przez Wydział Nauk o Ziemi US we współpracy

z Uniwersytetem Ernsta Moritza Arndta w Greifswaldzie (Niemcy) oraz Instytutem Badań Bałtyku z Warnemünde (Niemcy), mają szansę na zwiększone zainteresowanie międzynarodowej społeczności studentów.

BADANIA DLA REGIONU

Szczecin dzięki funkcjonowaniu centrum może stać się znaczącym ośrodkiem badawczym w szeroko rozumianych naukach o Ziemi w północno-zachodniej części kraju. Dobre wyposażenie i odpowiednie warunki lokalowe otwierają możliwości kooperacji naukowej z sektorem gospodarczym. Wspólne projekty są oczywiście dodatkową formą finansowania badań, ale – co ważniejsze – pozwalają współuczestniczyć w rozwiązywaniu bieżących problemów przy zastosowaniu najnowszych rozwiązań i metod badawczych.

Specyficzne dla naszego regionu wyzwania, takie jak zarządzanie strefą brzegową w warunkach zmian klimatycznych, przeciwdziałanie erozji brzegu morskiego czy też rozbudowa infrastruktury portowej i toru wodnego Szczecin – Świnoujście, wymagają nowoczesnych, kompleksowych rozwiązań zarówno systemowych, jak i środowiskowych. Zespoły specjalistów dysponujących odpowiednią wiedzą i nowoczesnym zapleczem naukowo-technicznym, w które wyposażony zostanie nowy ośrodek, mogą w znaczący sposób przysłużyć się realizacji tych zadań, służąc swoją wiedzą ekspercką, wsparciem merytorycznym i pomocą techniczną.

Dobre warunki lokalowe i wyposażenie nie są jednak absolutną gwarancją sukcesu. Nową placówkę współtworzyć będzie zespół naukowo-badawczy, którzy zadba również o atrakcyjną ofertę edukacyjną przez nich przygotowaną. Priorytetowym przedsięwzięciem będzie pozyskanie kandydatów na nowe kierunki studiów, które do tej pory nie miały w Szczecinie akademickiej tradycji. To szansa na stworzenie silnego wielopokoleniowego środowiska naukowego. ♦



dr Artur Skowronek

Zakład Geologii
i Paleogeografii
Wydział
Nauk o Ziemi US

Plan rzeczowo-finansowy uczelni, czyli „początek w pierścień” i inne przemyślenia dotyczące finansów

Uchwalony przez Senat uczelni plan rzeczowo-finansowy jest jednym z najważniejszych dokumentów dotyczących zarządzania finansami. Pozwala on na racjonalne zarządzanie uczelnią, ale też na powolną, acz konieczną modyfikację postaw pracowników uczelni.



prof. dr hab.
Waldemar Gos

proroktor ds. finansów
i rozwoju US

Warto zapoznać się z głównymi zagadnieniami dotyczącymi opracowania i wykonania planu rzeczowo-finansowego uczelni, by zrozumieć mechanizmy związane choćby z finansowaniem naukowych przedsięwzięć. Aby w pełni zrozumieć, jak wygląda ten proces, niezbędne jest zapoznanie się z krótkim, ale ważnym szeregiem pojęć ekonomicznych.

Podstawowymi kategoriami ujętymi w planie rzeczowo-finansowym są przychody i koszty.

Należy podkreślić, że:

1. przychody – stanowią prognozy ich wielkości,
2. koszty – mogą ulec zwiększeniu jedynie w wypadku, gdy:
 - a) zrealizowano przychody wyższe od prognozowanych,
 - a) zwiększenie kosztów nie spowoduje zwiększenia dotacji z budżetu lub zwiększenia planowego stanu zobowiązań (zadłużenia).

ISTOTA PLANU

Podstawowym instrumentem zarządzania finansami w jednostkach sektora finansów publicznych jest plan

rzeczowo-finansowy. To zestawienie przychodów i kosztów dla danego roku budżetowego, który jest rokiem kalendarzowym.

Ogólne zasady sporządzania planu rzeczowo-finansowego zawiera rozporządzenie Rady Ministrów z 18 grudnia 2012 r. w sprawie szczegółowych zasad gospodarki finansowej uczelni publicznych (DzU z 2012 r., poz. 1533). Zgodnie z nim uczelnia publiczna sporządza roczny plan rzeczowo-finansowy, obejmujący:

1. przychody i koszty podstawowej działalności operacyjnej,
2. pozostałe przychody i koszty operacyjne,
3. przychody i koszty finansowe,
4. wynik finansowy,
5. fundusze,
6. informacje o zatrudnieniu i wynagrodzeniach.

W rocznym planie rzeczowo-finansowym uczelnia publiczna przedstawia również informacje o:

1. liczbie studentów i uczestników studiów doktoranckich w podziale na formy studiów,
2. liczbie studentów i uczestników studiów doktoranckich korzystających z różnych form pomocy materialnej,

3. liczbie miejsc w domach studenckich,
4. kosztach remontów budynków i lokali oraz obiektów inżynierii lądowej i wodnej, z wyjątkiem domów i stołówek studenckich,
5. nakładach na rzeczowe aktywa trwałe,
6. zatrudnieniu i wynagrodzeniach wynikających ze stosunku pracy w grupach stanowisk pracowników¹.

Każdą pozycję planu można omawiać oddzielnie. Jednak moim celem jest wyrażenie wniosków dotyczących: istoty planu rzeczowo-finansowego, dokonywania wydatków, które nie są w nim ujęte, istoty kosztów pośrednich, optymalizacji zasobów oraz zasad oceny dokonań uczelni i jej pracowników.

CO OZNACZA WYKONANIE PLANU RZECZOWO-FINANSOWEGO?

Zgodnie z postanowieniami ustawy o finansach publicznych (DzU z 2013 r., poz. 885 ze zm., art. 52 ust. 2) w planach finansowych ujęte są następujące elementy:

1. przychody, które stanowią prognozy ich wielkości,
2. koszty, które mogą ulec zwiększeniu jedynie w wypadku, gdy:
 - zrealizowano przychody wyższe od prognozowanych,
 - zwiększenie kosztów nie spowoduje zwiększenia dotacji z budżetu lub zwiększenia planowego stanu zadłużenia.

Naruszeniem dyscypliny finansów publicznych jest więc dopuszczenie przez kierownika jednostki do dokonania wydatku powodującego przekroczenie kwoty wydatków ustalonej w rocznym planie rzeczowo-finansowym wskutek zaniedbania lub niewypełnienia obowiązku kontroli finansowej (art. 11 ust. 2 ustawy z 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych, DzU z 2013 r., poz. 168).

Oznacza to, że żadna osoba decyzyjna na uniwersytecie nie może dokonywać wydatków, które nie są ujęte w planie.

Niestety wciąż wiele osób pracujących na uczelni zdaje się nie posiadać tej niezbędnej wiedzy.

METODA „POCAŁUNKU W PIERŚCIĘŃ”, CZYLI JAK BYĆ LUBIANYM PROREKTOREM, ALE ZŁYM EKONOMISTĄ

Ten fakt – czyli brak rozeznania w funkcjonowaniu finansowym naszego uniwersytetu – sprawia, że zazwyczaj niepokoją mnie nieoczekiwane spotkania z pracownikami, którzy zapisali się na wizytę, bowiem zazwyczaj dotyczą one następujących problemów: „Co mam zrobić, bo nikt mi nie powiedział, że jest takie zarządzenie rektora lub uchwała Senatu”², „Nie mam pieniędzy, a przecież jest to rewelacja”, „Bez tego wydatku na realizację mojego pomysłu spadnie prestiż uczelni”.

Na podstawie tych spotkań mogę przypuszczać, że niektórym pracownikom wydaje się, że rektor lub prorektor posiada środki pieniężne, którymi może swobodnie dysponować. Wystarczy zapisać się na wizytę do rektora, przedstawić niesamowity pomysł czy ciekawą inicjatywę, i MUSZĄ się znaleźć pieniądze na ich sfinansowanie. Dzięki realizacji takiego pomysłu nastąpi gwałtowny rozwój uczelni czy istotny wzrost liczby studentów. Wystarczy wizyta i dobra argumentacja, czyli „pocałunek w pierścień”.

Całe szczęście, że postawę taką prezentuje mała grupa pracowników, jednak ci nieliczni są zdumiewająco konsekwentni w swym nieskutecznym sposobie pozyskiwania funduszy. Nieskutecznym, ponieważ – i tym miejscu muszą wiele osób rozczarować – podkreślając raz jeszcze, że każdy wydatek powinien być wcześniej przewidziany i ujęty w planie rzeczowo-finansowym, zatwierdzanym przez Senat uczelni.

KONCENTRACJA NA AKTYWACH

Każda organizacja, w tym uczelnia, aby funkcjonować, musi posiadać określone zasoby, w tym zasoby materialne. Niestety, w Polsce najczęściej koncentrujemy się na aktywach (budynkach, urządzeniach itp.). Zwracamy uwagę na to, co inni posiadają. Na przykład żona mówi do męża: „Zobacz, Kowalski ma samochód, a ty co masz? Zawał serca!”. W USA żona prawdopodobnie powie do męża: „Dobrze, że nie kupiłeś samochodu jak Kowalski. Ciekawe, czy Kowalski będzie w stanie go spłacić i utrzymać”. Może dlatego niektóre szczecińskie media są tak przeciwne zbyciu przez Uniwersytet Szczeciński zbędnych obiektów?

Chcę wyraźnie podkreślić, że koszty są związane z posiadanymi zasobami, których optymalizacja (w tym budynków, aparatury, urządzeń) powoduje ich zmniejszenie. Takie działania są typowe dla zarządczych odmian rachunku kosztów, stosowanych powszechnie w liczących się przedsiębiorstwach i uczelniach, na przykład: *activity based costing*, *target costing*, *life-cycle costing*.

FINANSOWANIE Z KOSZTÓW POŚREDNICH

Warto zacytować definicję kosztów określoną w ustawie o rachunkowości; i tak pod pojęciem kosztów „rozumie się uprawdopodobnione zmniejszenia w okresie sprawozdawczym korzyści ekonomicznych, o wiarygodnie określonej wartości, w formie zmniejszenia wartości aktywów, albo zwiększenia wartości zobowiązań i rezerw, które doprowadzą do zmniejszenia kapitału własnego lub zwiększenia jego niedoboru w inny sposób niż wycofanie środków przez udziałowców lub właścicieli”³. Należy podkreślić, że przedstawione określenie kosztów jest zbieżne z regulacjami prawa międzynarodowego.

Czytając, a następnie analizując przedstawioną definicję, można zadać pytanie: czy jest możliwe finansowanie z kosztów? Koszty pośrednie, jak każde koszty, to kosz-

ty poniesione, dotyczą ogólnego funkcjonowania jednostki organizacyjnej, wydziału, uczelni, na przykład koszty administracji czy zarządzania.

Niestety, wielu ustawodawców, w tym określających zasady finansowania nauki, nie zawsze rozróżnia podstawowe pojęcia ekonomiczne. Koszty można jedynie finansować z przychodów, a więc nie można „finansować kosztów z kosztów”.

„JAK ŻYĆ, PANIE REKTORZE”

Charakterystyczną cechą każdej działalności jest niedobór pieniądza, w związku z czym jednostki gospodarcze poszukują różnorodnych źródeł finansowania swojej działalności. Dotyczy to również szkół wyższych.

Ewolucję cech uczelni zawiera tabela 1. Wynika z niej, że obecne warunki funkcjonowania szkół wyższych wymagają od ich władz wdrożenia odpowiedniego systemu pomiaru dokonań, który powinien wynikać z misji uczelni oraz jej strategicznych celów.

Sprawnie działający system oceny dokonań pracowników, wydziałów, uczelni wzmacnia motywację pracowników do

poszukiwania różnych źródeł przychodów oraz racjonalnego ponoszenia kosztów, czyli takich działań, które pozwalają prawidłowo zarządzać finansami uczelni, syntetycznie ujętymi w planie rzeczowo-finansowym. Oznacza to, że za finanse uczelni powinni być odpowiedzialni wszyscy pracownicy, a nie tylko rektor lub dziekan.

Czy brak studentów, niedobór pensów dydaktycznych, brak grantów i projektów, nieangażowanie się w prace organizacyjne wydziału są tylko problemem osób zarządzających uczelnia? Czy może jednak powinny być objęte nie tylko krytyczną refleksją, ale także wiązać się z osobistą odpowiedzialnością za zaistniałą sytuację i z chęcią wprowadzania zmian korzystnych dla uniwersytetu, a także pośrednio – dla samych pracowników?

KONKLUZJA, CZYLI NADCHODZĄ NIEZBĘDNE ZMIANY

Od momentu przełomu, czyli od 1989 roku, minęło 25 lat. Trwająca od tego czasu transformacja wymusza na polskich uczelniach nowy sposób funkcjonowania, uwzględniający posiadane zasoby

materialne, ludzkie i pieniężne oraz otoczenie.

Obecnie można zauważyć, że wiele osób zatrudnionych na naszej uczelni jest wspaniałymi dydaktykami, prowadzi ciekawe i uznane badania naukowe, współpracuje z uznanymi ośrodkami naukowymi oraz z biznesem, przyczynia się do rozwoju kultury, edukacji i sportu w regionie. Wszystkim tym osobom należy się najwyższe uznanie.

Niestety, obserwuję z niepokojem, że część z pracowników US traktuje swoją uczelnię wyłącznie jako płatnika składek ZUS, nie przyczyniając się do jej rozwoju. Stosuje anachroniczne strategie przetrwania, coraz bardziej nieskuteczne w funkcjonowaniu współczesnego „przedsiębiorczego uniwersytetu”.

Najwyższy czas na zmiany. ♦

¹ Formularz planu rzeczowo-finansowego znajduje się na stronie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego: <http://www.nauka.gov.pl/finansowanie-akt/informacja-w-sprawie-planu-rzeczowo-finansowego-na-rok-2014.html>.

² Przykład zdziwienia pracownika: „To delegację trzeba rozliczyć w ciągu 2 tygodni? Pierwsze słyszę!”.

³ Art. 3, ust. 1 pkt 30 ustawy o rachunkowości.

Tabela 1. Ewolucja cech uniwersytetu

Cechy	Uniwersytet		
	łaciński, średniowieczny (I generacji)	humboldtowski, badawczy (II generacji)	przedsiębiorczy, kreatywny (III generacji)
Cel	kształcenie	edukacja i badania	edukacja, badania i komercjalizacja wypracowanego know-how
Zadania	obrona prawdy i dogmatu	poznanie praw rządzących światem	generowanie wartości dodanej do gospodarki i społeczeństwa
Metoda	scholastyka	badania naukowe	badania naukowe i poszukiwanie zastosowań
Horyzont oddziaływania	uniwersalny, panchrześcijański	narodowy/regionalny, często nacjonalistyczny	globalny
Język komunikacji	łacina	narodowy	angielski
Struktura organizacyjna	gildie narodowe, kolegia, wydziały	wydziały, hierarchia	sekcje interdyscyplinarne
Zarządzanie	kanclerz	naukowcy	menedżer

Zródło: Ł. Sztern, *Współpraca nauki z biznesem. Formy i narzędzia wspierania*, w: *Współpraca nauki z biznesem. Doświadczenia i dobre praktyki wybranych projektów w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka za lata 2007-2013*, red. K. Bromski, PARP, Warszawa 2013, s. 26-27.

Warto wiedzieć

- Zachęcam do studiowania tomu I *Oceny nauki* wydanego przez PAU w Krakowie¹, w którym przedstawiono fundamenty oceny jednostek badawczych, ocenę działalności naukowej pracowników oraz czasopism naukowych. Jedną z najważniejszych idei prezentowanego wydawnictwa jest to, by nie poddawać się bezrefleksyjnie ocenie parametrycznej, a ocenę pracowników prowadzić *per review*, co także zakłada deklaracja z San Francisco, którą w Polsce podpisali m.in. przedstawiciele FNP oraz Instytut Biologii Doświadczalnej PAN w Warszawie i kilku pracowników naukowych; zaś za granicą wiele instytucji naukowych, w tym redaktorzy „Science” i „Nature”. Ważna przy ocenie publikacji jest zmiana podejścia do oceny monografii, a w przypadku przyrodników – prac monograficznych, przeglądowych.
- Mysząc o postawie obywatelskiej pracowników naukowych, wspomnieć warto, że prof. Kazimierz Stępień w sposób jasny i celny zaprezentował niekorzystne oddziaływanie biurokracji na naukę („Pauza” 2014, nr 1-2). Sporo spostrzeżeń Profesora można byłoby odnieść także do naszej pracy na US.
- Rozmyślając o postawie obywatelskiej pracownika nauki, chciałbym przytoczyć słowa Roberta K. Mertona: „Nie ma odpoczynku na szczytach”, czyli nie wystarczy być dobrym pracownikiem naukowym, ale trzeba stawać się ciągle lepszym, tzn. czytać, kształcić się i równać w górę. Ale nie w sposób, w jaki robią to „celebryci nauki”, tzw. „profesorowie telewizyjni”, a ostatnio blogerzy z tytułami profesorskimi.
- Powinnością obywatelską pracownika naukowego jest pisać prace lepsze od poprzednich, głosić wykłady lepsze lub dobre i nie, broń Boże!, z notatek sprzed lat.
- Jedyną szansą na spełnienie marzeń związanych z nauką jest zdobywanie funduszy, a przecież wiemy, że mimo szczytnych haseł od kilku lat o wzroście finansowania nauki w Polsce nakłady nie przekraczają 0,4% PKB, co lokuje Polskę w „cywilizowanym ogniu”. Stąd moja odpowiedź, że jedyną szansą na zdobycie środków jest nasze uczestnictwo w programie Horyzont 2020, choć wiadomo, że to kłopotliwe dla jednostek spoza Mapy Drogowej.
- 28 października 2014 r. odbyło się spotkanie w MNiSW z ambasadorami nauki – wybitnymi polskimi młodymi naukowcami, którzy dyskutowali na temat swego zawodu: jak należy planować karierę, jak awansować, jak przełamywać bariery. Wspólnym celem ministerstwa i przedstawiciele nauki w kampanii „Zawód naukowiec” jest pokazanie, że istnieje możliwość prawdziwej kariery w obszarze szkolnictwa wyższego. Stwierdzam jednak, że jeżeli nie zadba się o właściwe finansowanie pracy akademików i występować będą nadal tak drastyczne dysproporcje w zarobkach, to niestety ci najlepsi wybiorą karierę biznesmena, a nie pracownika naukowego².
- Warto wiedzieć, że od października 2014 r. nowym 13. członkiem Komitetu Polityki Naukowej, ciała opiniodawczo-doradczego MNiSW, jest prof. dr hab. Piotr Gutowski, kierownik Katedry Historii Filozofii Nowożytnej i Współczesnej KUL, a także przewodniczący Komitetu Nauk Filozoficznych PAN.
- Po raz 23. przyznano nagrody FNP za 2014 rok, uznawane za najważniejsze wyróżnienie w Polsce. Laureatami zostali: prof. Tomasz Goslar (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu) w obszarze nauki o życiu, prof. Karol Grela (Uniwersytet Warszawski i Instytut Chemii Organicznej PAN) w zakresie nauk chemicznych, prof. Iwo Białyniec-



prof. dr hab.
Wiesław Deptuła

kierownik Katedry
Mikrobiologii
Wydział Biologii US

- ki-Birula (Centrum Fizyki Teoretycznej PAN) w zakresie nauk matematyczno-fizycznych i inżynierskich; prof. Lech Szczucki (Instytut Filozofii i Socjologii PAN) w zakresie nauk humanistycznych.
9. 10 października 2014 r. wręczono tegoroczne nagrody NCN przyznane w naukach humanistycznych, społecznych i o sztuce, naukach o życiu oraz naukach ścisłych i technicznych. W kolejności nagrodę uzyskali: prof. Marcin Miłkowski z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, prof. Janusz Bujnicki z Międzynarodowego Instytutu Biologii Molekularnej i Komórkowej, prof. Michał Horodecki z Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki Uniwersytetu Gdańskiego. Nagrody NCN przyznawane są za osiągnięcia naukowe w ramach badań podstawowych prowadzonych w polskiej jednostce naukowej udokumentowane publikacjami; laureat nie może mieć więcej niż 40 lat.
 10. MNiSW rozdysponowało stypendia w 2014 roku dla młodych wybitnych pracowników naukowych. Laureatami są badacze, którzy nie ukończyli 35. roku życia i przyznano im po 5 tys. zł miesięcznie na 3 najbliższe lata. Stypendia te otrzymało 202 laureatów spośród wybranych 727. Warto dodać, że z naszego ośrodka szczecińskiego znalazł się wśród nich dr inż. Karol Fijałkowski – mikrobiolog z Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego, laureat Szczecińskiego Nobla z 2013 roku.
 11. Nagrody naukowe „Polityki” zostały rozdane w 5 kategoriach: w naukach humanistycznych otrzymała nagrodę dr inż. Agnieszka Labus, w naukach ścisłych dr hab. Piotr Niemiec, w naukach społecznych dr Anna Baranowska-Rataj, w naukach o życiu dr n. med. Michał Kamiński, w naukach technicznych dr inż. Michał Kruk.
 12. Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego przypomniała jednostkom nadającym stopnie i występującym o tytuły naukowe, by przestrzegały kodeksu etyki pracownika naukowego, szczególnie transparentności procedur. Minister proponuje powołanie rzecznika akademickiego, który jako niezależny i neutralny mediator rozwiązywałby spory i konflikty na uczelniach. Rzecznicy byłiby propagatorami uczciwości i sprawiedliwości, a ich działanie miałyby znamiona poufności, neutralności i bezstronności. Niektóre uczelnie w Polsce już mają takich rzeczników.
 13. FNP wydała dwie monografie, jedna wydaje mi się godna polecenia, autorstwa Agaty Dziuban pt. *Gry z tożsamością. Tatuowanie ciała w indywidualizującym się społeczeństwie polskim*.
 14. Warto zapoznać się z ciekawym i pogładowym artykułem dr Anny Marszałek pt. *Relacje między światem nauki i przemysłu*, który ukazał się w dwumiesięczniku Szkoły Głównej Handlowej „E-mentor”.
 15. W „Forum Akademickim” 2014 nr 9 prof. Maciej Żylicz pisze o zmianach, które zaszły w nauce w ostatnich 25 latach. Profesor twierdzi, że to demokracja w zarządzaniu uczelnią spowodowała obecne trudności, stąd postuluje, by ustawę o szkolnictwie wyższym napisać od nowa. W tym samym numerze dr hab. Anna Sajdak pisze (s. 46) o motywacji studentów i doktorantów do nauki, która zależy, od zaangażowania i pasji nauczyciela akademickiego. Niebywałe odkrycie.
 16. Rozstrzygnięto Rządowy Program Rozwoju Kompetencji. Wśród 175 wniosków 134 projekty otrzymały pozytywną ocenę, jednakże subwencje uzyskały tylko 43 spośród nich, które przesłane zostały z 39 szkół wyższych (21 publicznych i 18 niepublicznych). Najwyższy grant w wysokości 2974 tys. dostał Uniwersytet Szczeciński, związany z wnioskiem pt. „Praktyczne kształcenie kompetencji ITC” na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania. US zdobył również prawie 500 tys. na Project Management Training. Gratuluję.
 17. W „Forum Akademickim” (2014 nr 10) prof. Jerzy Marian Brzeziński z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu w artykule pt. *Czyją własnością są prace magisterskie i doktorskie?* przedstawia wykładnię możliwości wykorzystania wyników badań z tych prac przez autora i promotora. Warto zajrzeć do tego artykułu.
 18. Na koniec ciekawostka. Kiedy analizuje się tryb przyznawania nagród, w tym Nobla, wyłania się taka prawidłowość: trzeba wcześniej dokonać odkrycia, a potem już tylko bardzo, bardzo długo żyć. Ernst Ruska nagrodzony został za mikroskop elektronowy, który wynalazł 56 lat wcześniej. Podobnie było z Piotrem Kapicą, który nagrodę z fizyki w roku 1979 uzyskał za badania sprzed II wojny światowej. Także w medycynie na nagrodę długo czekała amerykanka Barbara McClintock, bo uhonorowano ją po 30 latach (1983) za odkrycie „genów skaczących”. Kiedy w latach 1953-55 relacjonowała swe badania, została prawie wyklęta ze świata nauki. ♦

¹ Debaty PAU, tom I, *Oceny nauki*, Tomaszowice 16-18 listopada 2013, pod redakcją Szczepana Bilińskiego, Kraków 2014.

² Prezes Orlenu zarabia 240 tys. zł miesięcznie, prezydent Rzeczypospolitej 20 tys., premier rządu polskiego ponad 16 tys., poseł Parlamentu Europejskiego ok. 40 tys.

Nie tylko o pomorskiej archeologii

Z prof. dr. hab. Marianem Rębkowskim – kierownikiem Katedry Archeologii US i szczecińskiego oddziału Instytutu Archeologii i Etnologii PAN – rozmawia Michał Gierke, doktorant na Wydziale Humanistycznym US.

Panie Profesorze, co z tą archeologią? Wiele osób zachwyca się spektakularnymi odkryciami, fascynuje się zgłębianiem tajemnic przeszłości, uwielbia filmy o Indianie Jonesie czy Larze Croft. Kiedy trzeba przeprowadzić zaś badania ratownicze przy jakiejś inwestycji budowlanej, to nagle ten czar pryska i archeolodzy przestają być pożądanymi. W czym tkwi przyczyna tej rozbieżności?

Myślę, że odpowiedź na to pytanie jest dość oczywista. W każdym drzemie naturalna chęć poszukiwań, odkryć, przeżywania przygody. Niemal każdy przedstawiciel naszej specjalności, gdy kiedykolwiek ujawni się w środowisku, w którym jest nieznanym, to zwykle słyszy: „Ja też zawsze chciałem być archeologiem!”. W momencie gdy pojawiają się sprzeczne interesy – gdy trzeba robić wymagane prawem badania ratownicze, czyli współpracować z inwestorem – niektórzy zapominają, że też chcieli być archeologami. Wtedy liczy się biznes.

A czy problem nie tkwi również w tym, że powszechne wyobrażenia o archeologii nie przystają do rzeczywistości?

Oczywiście. U większości tych osób, które chciały być archeologami, wyobrażenia o tej nauce ukształtowane

zostały na podstawie wspomnianych przez Pana filmów albo książek powstałych w czasach, gdy archeologia kojarzyła się z poszukiwaniem skarbów. Tymczasem każdy student wie, że archeologia to coś znacznie więcej – to szukanie informacji o dawnych społeczeństwach. Nie potrzeba do tego skarbu w rozumieniu powszechnym, czyli np. ozdób ze złota lub jakichś bardzo tajemniczych znalezisk. Skarbami są niekiedy przedmioty o zupełnie znikomym walorach estetycznych czy materialnych – stanowią one jedynie środek do osiągnięcia celu, jakim jest poznanie dziejów człowieka.

Czy taki odbiór społeczny nie jest też trochę winą samych archeologów? Mało jest przecież publikacji popularnych, a opracowania naukowe są czasem hermetyczne, nawet dla badaczy z pokrewnych dziedzin – np. historyków.

Rzeczywiście – nie popularyzujemy archeologii, czego przyczyn jest pewnie wiele. Sama nauka zamyka się współcześnie w coraz węższych specjalizacjach. Poza tym, jak zawsze, istnieją problemy z finansowaniem tzw. prac popularnych, a badacze rozliczani są w zatrudniających ich placówkach z czegoś zupełnie innego.

Specjalizuje się Pan w archeologii historycznej, która zajmuje się epokami oświetlonymi źródłami pisany-



prof. dr. hab.
Marian Rębkowski

kierownik
Katedry Archeologii US
Wydział Humanistyczny US
i Ośrodka Archeologii
Średniowiecza
Krajów Nadbałtyckich
Instytutu Archeologii
i Etnologii PAN



Michał Gierke

doktorant
na Wydziale
Humanistycznym US

Studenci archeologii US w trakcie badań wykopaliskowych na grodzisku w Lubinie.

Fot. Marian Rębkowski



mi. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu ta subdyscyplina była zupełnie niedoceniana. Mówiono, że skoro wszystko już wiemy z przekazów historycznych, to po co... kopać?

Warto przede wszystkim dlatego, że źródła wykopaliskowe mają inny charakter niż źródła piśmienne. Zasób informacji, jaki można na ich podstawie uzyskać, nie pokrywa się zawsze z tym, który posiadają historycy. Ponadto źródła pisane – w szczególności dla okresu średniowiecza – dotyczą w zdecydowanej większości jedynie pewnej części społeczeństwa. Dane archeologiczne mówią natomiast o każdej grupie społecznej – bez względu na to, czy będzie to elita dworska, czy chłopi

mieszkańcy w głuszy – ponieważ każda z nich zostawiła po sobie ślady materialne. Zupełnie nieaktualne byłyby dziś zatem poglądy formułowane jeszcze 50 lat temu przez niektórych historyków – nie tylko w naszym kraju – mówiące o tym, że archeologia historyczna jest tylko dość drogą metodą pozyskania informacji, które mamy już skądinąd. Te kontrowersje dawno już zostały przełamane. Archeolodzy i historycy powinni obecnie być partnerami w poznawaniu okresów oświetlonych źródłami pisanymi.

W swej niedawnej publikacji¹ dość krytycznie ocenia Pan jednak wypracowany w ostatnich 20 latach dorobek archeologii w badaniach nad późnym

średniowieczem Pomorza Zachodniego. Skąd taki osąd?

Wydaje mi się, że ocena ta była dość obiektywna. Można szukać różnych przyczyn tego, że obraz badań nie zawsze wyglądał tak, jak byśmy tego chcieli. Należy zauważyć, że sama archeologia historyczna – w skali całego kraju – jest jedną z najmłodszych subdyscyplin, choć trzeba też przyznać, że rozwija się bardzo szybko. W przypadku Pomorza sytuacja opisana przeze mnie dla archeologii t e g o odcinka czasowego nie różni się chyba zbyt od stanu archeologii innych okresów historycznych w t e j części Polski. Problemy, na które wskazuję, mają charakter wspólny dla wszystkich epok. Wynika to z powo-

jennej historii ziem Pomorza Zachodniego. Początki – przed 70 laty – były trudne, bo trzeba było najpierw stworzyć strukturę instytucjonalną. Zorganizowano wówczas kilka muzeów oraz niewielkich stacji badawczych ówczesnego Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, które w mniejszym lub większym stopniu prowadziły badania. Brakowało jednak badaczy urodzonych albo wychowanych tutaj, związanych z tą ziemią, którzy mogliby uprawiać archeologię nie ograniczającą się tylko do nauki, ale mającą także istotny wpływ na ochronę krajobrazu kulturowego i budowanie lokalnej tożsamości mieszkańców. Duże projekty badawcze były wówczas, co oczywiste, realizowane zwykle przez osoby pochodzące spoza Pomorza. Przyglądając się sytuacji Szczecina w latach 60. XX wieku, od razu widzimy, jakiego typu uwarunkowanie ograniczało w zasadniczy sposób dalszy rozwój środowiska archeologicznego. Otóż w innych miastach Polski – np. we Wrocławiu, Łodzi, Poznaniu, nie mówiąc nawet o Warszawie czy Krakowie, czyli wszędzie tam, gdzie środowiska archeologiczne są najbardziej rozwinięte – funkcjonowały cztery elementy, nazwiemy je „instytucjonalne”: ośrodek uniwersytecki kształcący młodzież i prowadzący badania naukowe, oddział archeologiczny PAN, muzeum archeologiczne i co najmniej jeden ważny periodyk archeologiczny. Na Pomorzu brakowało pierwszego z nich, pod wieloma względami najważniejszego, czyli uczelni. Zaistniały tu bowiem tylko trzy spośród tych elementów: „Materiały Zachodniopomorskie”, które jednak zawsze miały charakter bardzo regionalny; Muzeum Narodowe w Szczecinie w działem archeologicznym i dwie niewielkie stacje PAN, bardzo nieliczne kadrowo. Dopiero powołanie uniwersytetu, a z czasem także

kierunku „archeologia”, stworzyło możliwość przyspieszenia w tworzeniu w tej części Polski środowiska archeologów. Obecnie mamy szansę, żeby nadrobić stracony czas i próbować dołączyć do pierwszej ligi naukowej. Jednym z najbardziej widocznych tego symptomów jest fakt, że najlepsi nasi absolwenci znajdują zatrudnienie w placówkach naukowych i muzealnych, a pierwsi z nich już bronią doktoraty.

Czy z tego powodu program studiów Katedry Archeologii Uniwersytetu Szczecińskiego skupia się w jakiś szczególny sposób na dziejach Pomorza?

Podobnie jak na innych uczelniach program katedry obejmuje przede wszystkim ogólną wiedzę dotyczącą metodologii, metodyki i archeologii środkowej Europy, tak żeby absolwenci mieli pełne kompetencje do prowadzenia badań naukowych i pracy np. w muzealnictwie. Biorąc zaś pod uwagę specjalistyczne ukierunkowania, to rzeczywiście wyraźnie ciężymy ku archeologii ziem nadbałtyckich, ze szczególnym uwzględnieniem Pomorza.

Czy w parze z teorią idzie także praktyka? Czy katedra prowadzi własne badania?

Prowadzimy liczne prace archeologiczne na Pomorzu, np. duży projekt badań podwodnych dr. Przemysława Krajewskiego, który zapewne w dużej mierze zmieni naszą wiedzę o archeologii Zalewu Szczecińskiego i jego środowiska naturalnego w przeszłości. Razem z Instytutem Archeologii i Etnologii PAN prowadziliśmy wykopaliska na grodzisku wczesnośredniowiecznym w Lubinie na wyspie Wolin, ich głównym celem było rozpoznanie ważnych relikwów związanych z chrystianizacją i misją św.

Ottona z Bambergu. Badania dr. Marcina Majewskiego w Stargardzie – prowadzone razem z tamtejszym muzeum – dostarczyły ważnych odkryć dotyczących miasta późnośredniowiecznego, a także osadnictwa w tym mieście w XII wieku, jeszcze przed lokacją na prawie niemieckim. Wcześniejszych epok dotyczył zaś projekt dr. Agnieszki Matuszewskiej i dr. Marcina Szydlowskiego, w czasie którego dokumentowano znajdujące się na Pomorzu neolityczne megality.

Badania prowadzimy jednak nie tylko na Pomorzu – najlepszym tego przykładem są spektakularne odkrycia ze środkowego paleolitu dokonane w czasie prac prowadzonych przez dr. Mikołaja Urbanowskiego na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Należy też wymienić szkołę archeologiczną zorganizowaną w ramach programu Erasmus wraz z kilkoma uniwersytetami z różnych części Europy, m.in. z Hiszpanii, Węgier, Niemiec i Polski, a kierowaną przez prof. Jörga Kleemanna. Studenci mogą dzięki niej uczestniczyć w pracach badawczych prowadzonych na cmentarzysku z pierwszych wieków naszej ery w Wielbarku, które jest przecież eponimem dla tzw. kultury wielbarskiej. Wreszcie prace prowadzone przez prof. Grzegorza Domańskiego, chociażby w Wicinie – na stanowisku niezwykle ważnym dla wczesnej epoki żelaza, należącym do kanonu archeologii polskiej, a nawet środkowoeuropejskiej.

W zeszłym roku odbyły się także badania nieinwazyjne w Cedyni, w czasie których wykorzystywano skaniny laserowe. Czy wprowadzanie tego typu metod jest częścią programu studiów katedry?

Można powiedzieć, że tego typu metody wprowadzają się same do archeologii. Po-



Wykopaliska w Lubinie, dokumentacja rysunkowa odkrytego pochówku

Fot. A. Janowski

Incognita” z Chojny. Z kim jeszcze współpracuje katedra?

Prowadząc badania archeologiczne, trudno byłoby nie współpracować na różnych płaszczyznach z różnymi instytucjami. Jak już wspomniałem, badania w Lubinie prowadziliśmy razem z instytutem PAN, a nasi studenci mogli w ramach praktyk wziąć też udział w wykopaliskach prowadzonych przez tę instytucję na szczecińskim zamku czy na grodzisku w Santoku. W przypadku takiej współpracy, prowadzonej między dwiema instytucjami naukowymi, każda ze stron zawsze może wnieść coś wartościowego. Badania w Cedyni funkcjonowały na trochę innej zasadzie – ich głównym inspiratorem był dr Paweł Migdałski, który w ramach Stowarzyszenia „Terra Incognita” zorganizował polsko-niemieckie warsztaty archeologiczne dotyczące stosowania nowoczesnych metod w archeologii, a przeprowadzone na tamtejszym grodzisku badania nieinwazyjne były ich istotną częścią i przyniosły – jak się okazało – dość ważne ustalenia.

Niezwykle istotnymi partnerami są dla naszych poczynań władze samorządowe różnego szczebla, współpraca może tu przynosić korzyści obydwu stronom. Gminy mogą bowiem wykorzystywać wyniki badań archeologicznych nie tylko w ramach ochrony zabytków, ale także do budowania tożsamości lokalnej, a nawet do tworzenia infrastruktury turystycznej. To ostatnie zagadnienie uważam za szczególnie istotne. Walory turystyczne związane z najdawniejszą historią tych ziem powinny stać się elementem długofalowego planu rozwoju Pomorza Zachodniego, regionu, którego wielkim atutem jest krajobraz kulturowy i naturalny. W tej ziemi, ciągle pod względem archeologicznym

zbadanej w stopniu znikomym, tkwią zaś rzeczy, których wydobywanie i analiza naukowa mogą wynieść badacza na wyżyny środowiska naukowego w skali europejskiej. Te same odkrycia mogłyby stać się niezwykle ważnym atutem turystycznym – swego rodzaju dźwignią wspierającą nawet rozwój gospodarczy regionu. Żałuję jednak, że to dzieje się tak powoli.

26 listopada odbyła się IV Archeologiczna Sesja Sprawozdawcza, w czasie której podsumowano rezultaty tegorocznych badań prowadzonych przez pracowników katedry. A jakie są plany na przyszłość?

Nie ma zbiorczego planu pracy katedry. Istnieje raczej wypadkowa zainteresowań naukowych jej pracowników. W tej chwili kilkoro z nich finalizuje swoje dysertacje pisane na stopnie naukowe. Spektrum ich zainteresowań badawczych jest bardzo szerokie, ponieważ obejmuje okres od paleolitu środkowego aż po czasy nowożytności.

Jakie są Pańskie plany naukowe?

Przygotowuję publikacje stanowiące podsumowanie wcześniejszych projektów, w tym m.in. kilkuletnich wykopalisk prowadzonych na wczesnośredniowiecznym grodzisku w Lubinie koło Międzyzdrojów, a za chwilę rozpoczynam udział, wraz z dr. Grzegorzem Kiarszymem z naszej katedry, w międzynarodowym projekcie badawczym dotyczącym osadnictwa krzyżowców na Bliskim Wschodzie. ♦

równując archeologię dzisiejszą i tę sprzed 70 lat, można stwierdzić, że pod względem stosowanych metod są to dwie różne nauki. Dzieje się tak dlatego, że bardzo szybko przyjmujemy i wykorzystujemy wszystkie nowinki techniczne, metody zaczerpnięte z nauk fizycznych, chemicznych, biologicznych, przyrodniczych. To, co jeszcze 10 lat temu wydawało się nowoczesne, dziś jest już standardowym elementem warsztatu archeologa. Podobnie ma się rzecz ze skanowaniem laserowym – właściwie wszyscy już to robią, bo to stosunkowo niedroga metoda, a jej wyniki mogą być bardzo przydatne przy różnego rodzaju analizach. Wykorzystujemy ją, jeśli tylko jest w zasięgu naszych potrzeb i możliwości finansowych, a nawet zaczynamy się w niej specjalizować. Myślę tu o badaniach dr. Grzegorza Kiarszysa, który zajmuje się tym na szeroka skalę, także pod względem metodycznym, i jest chyba jednym z najlepszych w Polsce badaczy stosujących tę metodę.

Wspomniane badania w Cedyni były współorganizowane m.in. ze Stowarzyszeniem Historyczno-Kulturalnym „Terra

¹ M. Rębkowski, *Ciągle młoda? Archeologia późnego średniowiecza na Pomorzu Zachodnim po 1989 roku*, w: *Regiony, rzemiosła, kategorie – archeologia późnego średniowiecza i czasów nowożytnych w uwarunkowaniach nowego ustroju* (z serii: *Archaeologia Historica Polona*, t. 20), Toruń 2012, s. 69-94.

Nauka, kultura, misja

Autobiografizm stanowi jeden z ważniejszych tematów badawczych współczesnej humanistyki, odpowiadającej w ten sposób na rytm otaczającej nas kultury, którą nazwać można kulturą (auto)biograficzną. Granica pomiędzy tymi tekstami kultury, które opierają się na podmiotowym opowiadaniu, a tymi, które zostają zapośredniczone, więc bliższe formalnie byłyby biografii lub wręcz fikcji z elementami biograficznymi, jest płynna.

Powstaje wiele popularnych i pogłębionych obrazów życia, wiele osób prowadzi zapiski lub wynajmuje *ghostwriterów* do sporządzenia pożądanej wersji swoich dziejów, w kinach oglądamy filmy o znanych osobach, media bezustannie opowiadają nam o innych ludziach. O XX wieku mówiło się „wiek dokumentu”, obecne stulecie można nazywać „wiekiem autobiografii”.

W Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa Wydziału Filologicznego US od wielu lat powstają monografie naukowe, projekty badawcze, prace magisterskie i licencjackie poświęcone różnym odmianom i przejawom tych zainteresowań. Najnowszym ich świadectwem jest czasopismo naukowe zatytułowane „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media”, pomyślane na wzór wychodzących w Europie i Ameryce Północnej periodyków skupionych na wybranej kategorii kultury czy piśmiennictwa.

„AUTOBIOGRAFIA” W SZCZEGÓLE

Periodyk został podzielony na kilka działów: *Teorie; Emancypacje; Moja książka/lektura autobiograficzna; Słownik pisarstwa autobiograficznego; Rozmowa; Fragmenty; Rozbiory*. W numerze pierwszym tematem przewodnim są teorie i praktyki na styku polskiego oraz niemieckiego literaturoznawstwa. W dziale *Fragmenty* zamieszczony został wyimek z niepublikowanego w języku polskim dziennika Henryka Bereski,

tłumacza i poety. O spisanie refleksji na temat podejścia do intymistyki poproszeni zostali Marta Wyka i German Ritz. Wywiadu udzieliła Katarzyna Jakubiak, pisarka i badaczka z Millersville University of Pennsylvania. W *Słowniku* Dariusz Śnieżko definiuje pamiątkę jako gatunek literacki i kulturowy. Autorem tekstów o niemieckojęzycznych teoriach literatury jest Erazm Kuźma.

Po dziale przedstawiającym stan refleksji nad autobiografizmem pojawia się obszerna część *Rozbiory* – nawiązanie do serii wydawniczej, zredagowanej w IPIK, poświęconej ważnym dziełom polskiej literatury, m.in. tomowi *Matka odchodzi* Tadeusza Różewicza (a więc także autorefleksji biograficznej autora). Tym razem rozbiorem zostają poddane monografie naukowe i oryginalne dzieła z zakresu interesującej nas dziedziny piśmiennictwa.

UNIwersytet SZCZECIŃSKI NA MAPIE BADAŃ

Według wypracowanego w pierwszym numerze schematu przygotowane zostaną kolejne zeszyty. W przekonaniu redakcji ważne jest, by opisywać ogólnopolskie i zagraniczne tendencje badawcze, ale i nawiązywać do aktywności zakorzenionych w szczecińskim środowisku. Kwestia autobiografizmu wiąże się bowiem ściśle z umiejscowieniem Uniwersytetu Szczecińskiego na mapie Polski i Europy, w porządku



prof. dr hab.
Inga Iwaszów



dr hab.
Jerzy Madejski, prof. US

Instytut Polonistyki
i Kulturoznawstwa
Wydział Filologiczny US

historii i teraźniejszości. Stąd nasze zainteresowanie praktykami autobiograficznymi.

Od paru lat współpracujemy z Uniwersytetem Trzeciego Wieku w Gryfinie, gdzie doktoranci prowadzą warsztaty literackie nastawione na mikrohistorię. Uczestnicy tych warsztatów uczą się wyrażać w formie literackiej swoje doświadczenie, czego plonem jest książka *Z kuchni* (red. J. Madejski, U. Bielas-Gołubowska, B.M. Wolska), przygotowana we współpracy z Muzeum Narodowym w Szczecinie.

Wątek (auto)biograficzny pojawia się w kolejnych edycjach Dni Kultury Żydowskiej Adlojada, współorganizowanych przez IPIK (z Muzeum Narodowym w Szczecinie, Secesją Cafe, ZCDN w Szczecinie). Był obecny w programach dwóch pierwszych

edycji Festiwalu Literatury Kobiet „Gryfia” – ich pokłosie zawiera monografia *Księgowanie* (red. I. Iwasiów i A. Zawiszewskiej). W zeszłym roku nasze środowisko zaproponowało konferencję *Piotr Zaremba. Polityk. Urbanista. Pamiętnikarz*.

POLSKIE TOWARZYSTWO AUTOBIOGRAFICZNE

Wszystkie te aktywności skłoniły nas do powołania Polskiego Towarzystwa Autobiograficznego, organizacji *non profit*, która ma na celu krzewienie kultury literackiej, gromadzenie i popularyzowanie wiedzy. Jednym z celów statutowych PTA jest pozyskiwanie środków na wydawanie kolejnych numerów „Autobiografii”.

Działalność PTA członkowie założyciele widzą jako scalenie dotychczasowych

starań o to, by temat autobiografii łączył realizowane w IPIK programy ściśle badawcze z działalnością na rzecz kultury regionalnej. W ten sposób rozumiemy rolę współczesnego uniwersytetu, którego kryzys polega między innymi na trudności odnalezienia się między gospodarką rynkową a misją. ♦



Autobiografia

literatura | kultura | media

REDAKCJA „AUTOBIOGRAFII”

Inga Iwasiów i Jerzy Madejski (US), redaktorzy naczelni; Brygida Helbig-Mischewski (Polsko-Niemiecki Instytut Badawczy w Słubicach, UAM Poznań, Viadrina); Agata Zawiszewska (US), redaktor prowadząca; Paweł Wolski (US), redakcja w językach obcych; Julia Poświatowska (US), sekretarz redakcji, wydanie internetowe

RADA NAUKOWA

Małgorzata Czermińska (Uniwersytet Gdański), Algis Kalėda (Vilniaus universitetas), Bożena Karwowska (University of British Columbia), Ewa Kraskowska (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Paweł Rodak (Uniwersytet Warszawski), Jerzy Smulski (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), German Ritz (Universität Zürich), Hayden White (University of California, Santa Cruz), Alfrun Kliems (Humboldt-Universität zu Berlin)

PROJEKT OKŁADKI

Joanna Dubois-Mosora

Kognitywistyka: projekt otwarty

Badania kognitywistyczne prowadzi się w interdyscyplinarnych środowiskach naukowych, których członkowie potrafią przełamać ograniczenia komunikacyjne wynikające z odmiennych perspektyw metodologicznych i podjąć owocną współpracę. Budowa takiej społeczności – czyli integracja środowisk zajmujących się badaniami nad umysłem i formami jego aktywności – jest jednym z celów statutowych Polskiego Towarzystwa Kognitywistycznego.

Kognitywistyka to interdyscyplinarna nauka Ko umyśle. Jej celem jest budowa teoretycznych modeli takich zdolności mentalnych, jak percepcja, pamięć, liczenie, podejmowanie decyzji, rozumienie języka i inne, przy wykorzystaniu dorobku filozofii, psychologii, językoznawstwa, logiki, informatyki, neurobiologii, biologii ewolucyjnej, ekonomii, socjologii i pedagogiki.

OD FILOZOFII DO KOGNITYWISTYKI

Inicjatywa prowadzenia w Polsce interdyscyplinarnych badań oraz studiów kognitywistycznych wyszła ze środowiska filozoficznego: uczeni zajmujący się filozofią umysłu i filozofią języka, epistemologią i logiką dostrzegli, że rozważane przez nich problemy można przeformułować i rozwiązywać za pomocą kategorii i metod wypracowanych przez współczesną naukę o procesach poznawczych.

Polskie Towarzystwo Kognitywistyczne powstało 15 maja 2001 roku w Toruniu w trakcie II Krajowej Konferencji *Technologia informacyjna w zmieniającej się edukacji*, zorganizowanej przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika. Pierwszym prezesem Towarzystwa została prof. dr hab. Urszula Żegleń, kierownik Zakładu Kognitywistyki i Epistemologii UMK.

Od początku istnienia towarzystwa jego członkami są prof. dr hab. Renata Ziemińska oraz prof. dr hab. Tadeusz Szubka, pracownicy Instytutu Filozofii US.

Przez ostatnich 14 lat udało się zgromadzić w PTK reprezentantów różnych dziedzin nauki i ośrodków naukowych, dzięki czemu coroczne zjazdy towarzystwa są spotkaniami prawdziwie interdyscyplinarnymi.

DALSZE KIERUNKI ROZWOJU

Projekt integracji polskiego środowiska kognitywistycznego trudno jednak uznać za ukończony, ponieważ w naszym gronie brakuje badaczy z uczelni technicznych oraz medycznych, a także osób ze świata pozaakademickiego, którzy wykorzystują wiedzę kognitywistyczną w praktyce zawodowej. Wydaje się jednak, że jesteśmy na dobrej drodze do tego, aby z tym problemem się uporać. Podczas X Zjazdu Polskiego Towarzystwa Kognitywistycznego (25-27 września 2014 r.), który odbył się na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Szczecińskiego, sesję specjalną *Mózdzek również kognitywny* poprowadził prof. dr hab. n. med. Ireneusz Kojder, kierownik Kliniki Neurochirurgii i Neurochirurgii Dziecięcej (Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie). Jeden z referatów wygłosiła dr Adriana Schetz (Instytut Filozofii US), wykorzystująca w rozważaniach filozoficznych wyniki naukowych badań nad biologicznymi uwarunkowaniami procesów poznawczych.

Zorganizowano również dyskusję panelową o celach i treściach kształcenia zakładanych w programach studiów kognitywistycznych, w której uczestni-



dr hab.
Maciej Witek, prof. US

prezes
Polskiego Towarzystwa
Kognitywistycznego
Instytut Filozofii
Wydział
Humanistyczny US

czyli nie tylko pracownicy sześciu polskich uczelni, na których można studiować kognitywistykę (mowa o UAM, UJ, UMCS, UMK, UW i US), ale również jako konsultanci przedstawiciele szczecińskiej branży IT: Maciej Borowy (prezes Zachodniopomorskiego Klastra Przemysłów Kreatywnych), Maciej Jankowski (wiceprezes Fundacji Rozwoju Branży Internetowej NETCAMP) oraz Marcin Skonieczny (dyrektor Agencji Interaktywnej DIGE). Ten kierunek działań będzie kontynuowany, tym bardziej że podjęte rozmowy o współpracy między Polskim Towarzystwem Kognitywistycznym a nowo powstałym Pomorskim Towarzystwem Neurokognitywistycznym,

którego prezesem jest dr Dariusz Jeżewski, pracownik Kliniki Neurochirurgii i Neurochirurgii Dziecięcej PUM, pozwalają mieć nadzieję na coraz szerszą wymianę wiedzy eksperckiej i doświadczenia badawczego.

KOGNITYWISTYKA W PRAKTYCE

Jednym z celów statutowych PTK jest też promocja wiedzy kognitywistycznej, także w gospodarce i życiu społecznym. Służy temu organizacja studiów kognitywistycznych, których absolwenci będą posiadali umiejętności i kompetencje cenione i poszukiwane na rynku pracy.

Wiedza kognitywistyczna znajduje m.in. zastosowanie w obszarze komunika-

cji wykorzystującej nowoczesne technologie informacyjne. Znając zasady działania ludzkiego umysłu, możemy projektować użyteczne interfejsy internetowe i skutecznie przeciwdziałać różnym formom wykluczenia cyfrowego. Dlatego program studiów na szczecińskim kierunku kognitywistyka komunikacji obejmuje, obok przedmiotów teoretycznych, bogaty blok zajęć praktycznych związanych z komunikacją internetową, które prowadzą pracownicy Instytutu Informatyki w Zarządzaniu US oraz zewnętrzni eksperci z branży IT. ♦

Na cześć wielkiej uczzonej, czyli o fizyce medycznej w Szczecinie

Od dwóch lat w Szczecinie w dniu urodzin Marii Skłodowskiej-Curie obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Fizyki Medycznej. W jego obchodach biorą udział reprezentanci szczecińskich instytucji, popularyzując wiedzę o tej dziedzinie nauki.



dr Mirosław Lewocki

prezes
Oddziału Szczecińskiego
PTFM

Po raz pierwszy – odpowiadając na apel IOMP (Międzynarodowej Organizacji Fizyki Medycznej) oraz Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Fizyki Medycznej im. Cezarego Pawłowskiego dotyczący organizowania Międzynarodowego Dnia Fizyki Medycznej – Oddział Szczeciński PTFM wspólnie z Instytutem Fizyki US oraz Zachodniopomorskim Centrum Onkologii przygotował 16 listopada 2013 roku konferencję prasową poświęconą znaczeniu fizyki medycznej w diagnostyce i terapii nowotworów złośliwych z udziałem dra hab. Jacka Styszyńskiego, prof. US (prorektor US), Krystyny Pieczyńskiej (dyrektor Zachodniopomorskiego Centrum Onkologii), dra Mirosława

Lewockiego (prezes Oddziału Szczecińskiego PTFM) oraz dra hab. Konrada Czerskiego, prof. US (kierownik Zakładu Fizyki Jądrowej i Medycznej Instytutu Fizyki US). Tego samego dnia w Instytucie Fizyki odbyły się wykłady poświęcone rozwojowi nowoczesnych technologii medycznych oraz zajęcia dla licealistów, prowadzone na terenie Zachodniopomorskiego Centrum Onkologii.

O FIZYCE MEDYCZNEJ TAKŻE DLA UCZNIÓW

Rok później, czyli 21 listopada 2014 roku, Oddział Szczeciński PTFM w ramach obchodów Światowego Dnia Fizyki Medycznej zorganizował konferencję „Fi-

Dr Mirosław Lewocki i dr Karolina Jezierska w trakcie obchodów Dnia Fizyki Medycznej

Fot. archiwum

zyka medyczna w Szczecinie” adresowaną do młodzieży szkół ponadgimnazjalnych, połączoną z wykładami otwartymi dla społeczności lokalnej.

Tym razem do grona współorganizatorów dołączyły Zakład Fizyki Medycznej Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego i Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny.

W konferencji, która odbyła się w auli Wydziału Matematyczno-Fizycznego US, wzięło udział ponad 200 osób, w tym młodzież reprezentująca 6 szkół ponadgimnazjalnych oraz, co z radością przyjęli organizatorzy, słuchacze Medycznego Uniwersytetu Seniora.

W pierwszej części konferencji, poprzedzonej wykładem wprowadzającym dra Mirosława Lewockiego, rozstrzygnięto konkurs na najlepszą prezentację związaną z fizyką medyczną, rozpisany wśród uczniów szkół ponadgimnazjalnych w celu rozbudzenia zainteresowania fizyką, ukazywania związku pomiędzy tą dziedziną nauki a medycyną oraz popularyzowania zawodu fizyka medycznego. Z nadesłanych 23 prac konkursowych komitet naukowy konferencji w składzie: dr hab. Adam Bechter, prof. US (dyrektor Instytutu Fizyki US), dr hab. Konrad Czerski, prof. US (kierownik Zakładu Fizyki Jądrowej i Medycznej Instytutu Fizyki US), dr Karolina Jezierska (członkini Zarządu Oddziału Szczecińskiego PTFM), dr hab. n.



med. Paweł Kukołowicz (prezes Zarządu Głównego PTFM), dr Mirosław Lewocki (prezes Oddziału Szczecińskiego PTFM), mgr Magdalena Łukowiak (członkini Zarządu Oddziału Szczecińskiego PTFM), dr hab. Wojciech Podraza (kierownik Zakładu Fizyki Medycznej PUM), dr hab. Jacek Styszyński, prof. US (prorektor ds. kształcenia US) dopuścił do prezentacji ustnych sześć najlepszych prac, ocenianych pod względem zawartości merytorycznej prezentacji, jej jakości technicznej oraz sposobu wygłoszenia.

Przyznano trzy nagrody główne, wyróżnienie oraz indywidualne nagrody ufundowane przez prezesa Oddziału Szczecińskiego PTFM i dra hab. Jacka Styszyńskiego, prof. US. Komitet naukowy podziękował uczestnikom konkursu oraz opiekunom autorów prezentacji. Wszystkie nadesłane prace znaleźć można na stronie internetowej Wydziału Matematyczno-Fizycznego US: <http://www.wmf.usz.edu.pl/mdfm>.

Następnie wykładów otwartych fizyków medycznych pracujących w placówkach ochrony zdrowia: dr Katarzyny Cichoń-Bańkowskiej (Katedra Zastosowań Informatyki ZUT), dr Karoliny Jezierskiej (Zakład Fizyki Medycznej PUM), mgr Anety Krawiec (Samodzielny Publiczny Wojewódzki Szpital Zespolony w Szczecinie), mgr Magdaleny Łukowiak (Pracownia Fizyki Medycznej ZCO), mgr Pauliny Wiśniewskiej (Klinik für Strahlentherapie, Schwerin, Niemcy), oprócz uczniów i nauczycieli wysłuchali reprezentanci Medycznego Uniwersytetu Seniora.

Konferencja została zorganizowana dzięki osobistemu zaangażowaniu dr Karoliny Jezierskiej oraz zespołu osób skupionych w Oddziale Szczecińskim PTFM, którego trzon stanowią absolwenci kierunku fizyka medyczna US. To dzięki ich pasji nasz oddział należy do najprężniej działających w kraju. ♦

KOMITET ORGANIZACYJNY:

Magdalena Łukowiak, Joanna Kostrzewa, Monika Nowak, Aneta Krawiec i dr Katarzyna Cichoń-Bańkowska.

WSPÓŁPRACA:

Aneta Szeremeta (Biuro Promocji i Informacji US) oraz Anna Talik-Urynowicz (Pracownia Fizyki ZCO).

SPONSORZY:

Siemens, Candela Sp. z o.o. oraz RTA VC Sp. z o.o.

7 listopada 1867 roku w Warszawie urodziła się Maria Skłodowska-Curie. W 2013 roku International Organization of Medical Physics podjęła uchwałę, aby dzień urodzin tej wybitnej fizyczki i chemiczki, dwukrotnej laureatki nagrody Nobla, każdego kolejnego roku obchodzić na całym świecie jako Światowy Dzień Fizyki Medycznej. Wszystkie narodowe Towarzystwa Fizyki Medycznej skupione w IOMP zostały zobowiązane do organizowania we własnych krajach wydarzenia promującego fizykę medyczną. Główne uroczystości odbywać się będą w Polsce – w kraju, w którym urodziła się Maria Skłodowska-Curie, oraz we Francji – gdzie pracowała.

Akademickie badania regionalne

W ostatnim okresie, wraz z przyjęciem przez naukę polską kursu na przyspieszoną (po raz kolejny!) modernizację i globalizację - znów bez zwiększenia puli na badania - zaczął powoli obumierać w całym kraju do tej pory jeden z najważniejszych kierunków badawczych - badania regionalne.



dr Paweł Migdałski

Institut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział Humanistyczny US

Tematyka ta - w naszym przypadku pomorzoznawcza - jest istotna nie tylko ze względu na naukowy walor poznawczy, ale przede wszystkim na priorytet społeczny. Wiedza o regionie pozwala nam coraz lepiej poznawać i kształtować nasze małe ojczyzny oraz budować lokalną, regionalną, a także ogólnopolską tożsamość. Pojawiły się jednak ostatnio inicjatywy, które pozwalają zachować choćby iskrę nadziei na uratowanie w Polsce akademickich badań nad dziejami Pomorza.

Z moich obserwacji wynika, że regionalizmowi jako subdyscyplinie zarzuca się małą użyteczność w badaniach problemów światowych oraz brak możliwości zrobienia międzynarodowej kariery, czyli mówiąc dosadnie: kostyczność i zaściankowość. Nie dostrzega się natomiast zupełnie ich wartości społecznych i tożsamościowych, ważnych przecież także w punktowanych parametryzacjach¹.

Zarzuty te nie są bezpodstawne, kiedy weźmie się pod uwagę fakt, że wielu naukowców rzadko wychodzi z inicjatywami (około)historycznymi poza mury uczelni. Nakłady książek rzędu 100-200 egz., pisanych często hermetycznym językiem, pozostawiają dzieła akademików poza zainteresowaniem szerszego kręgu odbiorców. Ci zaś, sądząc choćby tylko po popularności licznych dodatków do znanych tygodników, łakną przecież wiedzy historycznej.

PROBLEMY EDUKACJI REGIONALNEJ

Co gorsza, jako akademicy mamy - zresztą na własne życzenie - znikomy wpływ na kształt i treści edukacji regionalnej na poziomie szkolnictwa podstawowego, gimnazjalnego i ponadgimnazjalnego, dodajmy, także na jej powrót do programów nauczania, z których jest ona ostatnio wypychana.

Działania w przestrzeni akademickiej są również utrudnione, ponieważ trafiają do nas studenci, którzy mają niejednokrotnie większą wiedzę o dziedzictwie antycznego Rzymu czy kresów wschodnich aniżeli o zabytkach ich - często - rodzinnego Pomorza, które wydaje im się po prostu nieatrakcyjne.

Szansą na zmianę, i to nie tylko na kierunkach historycznych, wydaje się zarządzenie o wprowadzaniu na wszystkie kierunki studiów przedmiotów z obszaru nauk humanistycznych i społecznych. Może udałoby się zogniskować je na dziejach i teraźniejszości regionu? Niewątpliwemu walorowi poznawczemu tych treści nauczania towarzyszyłaby możliwość zainicjowania nowych interdyscyplinarnych projektów.

DBAŁOŚĆ O ŹRÓDŁA

Ważnym źródłem wiedzy o regionie są polskojęzyczne edycje najważniejszych i najciekawszych pomorskich dzieł historiograficznych. O ile taki zbiór prac powsta-

łych poza Pomorzem, a ukazujących szeroko dzieje tego regionu, określić można jako dość zadowalający (zob. edycje kronik Thietmara, Helmolda, Galla Anonima, Jana Długosza, relacji Filipa Hainhofera czy Eilharda Lubinusa), to z prac *sensu stricto* pomorskich przetłumaczono w całości tylko dwie – *Protokół* Augustyna ze Stargardu z połowy XIV wieku i *Pomeranię* Tomasza Kantzowa z połowy XVI wieku.

Trudno jednak prowadzić prace edytorskie nad pomnikami dziejopisarскими, nie posiadając wcześniej gruntownych studiów historiograficznych o nich oraz o środowiskach, w których powstały, gdyż tu, z wyjątkiem pracy Ryszarda Walczaka o Augustynie ze Stargardu, nie mamy się czym chwalić. Próba wypełnienia tej luki była konferencja *Piśmienictwo na Pomorzu Zachodnim do końca XVIII wieku* (8-9 grudnia 2014 r.), zorganizowana przez Archiwum Państwowe w Szczecinie, Bibliotekę Główną US, Szczecińskie Towarzystwo Naukowe, we współpracy z Zakładem Komparatystyki i Kulturoznawstwa Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa US. W swym założeniu rozpocząć miała dyskusję nad projektem edycji najważniejszych pomników pomorskiego dziejopisarstwa.

Analiza obecnej sytuacji wydawniczej dowiodła, że w ostatnich trzech latach ukazało się kilka polskojęzycznych edycji kronik ważnych dla dziejów Pomorza, niestety, są to tłumaczenia z współczesnych obcojęzycznych, często popularnych, edycji lub przedruki prac XIX-wiecznych. O ich jakości niech świadczy choćby fakt, że jeden z „translatorów” z dumą podkreślił, że przekład najważniejszego dzieła X-wiecznej historiografii saskiej zajął mu tylko kilka tygodni! W zadziwiający sposób jakość przeszła ostatnio w ilość i – pod-

kreślmy – w szkodnictwo! Jak się wydaje, to jednak my, akademicy, nie podejmując działań na rzecz rzetelnej, przystępnej oraz dostępnej ogółowi prezentacji wyników badań oraz edycji polskojęzycznych źródeł, pozostawiliśmy wolne pole do działań nieuczciwej pseudonauce, która jest wspierana także przez poważne media². Bardzo trudno będzie odzyskać utracone pozycje, gdyż nasz głos wydaje się być głosem niejednolitym, cichym i skierowanym tylko do reprezentantów naszego środowiska.

WIĘCEJ INICJATYW

Myślę, że musimy wspierać badania regionalne, inicjując powstawanie ciekawych

i nowoczesnych w temacie prac licencjackich, magisterskich i doktorskich oraz projektów poświęconych regionowi. Wbrew pozorom nie jest to wcale zagon już dobrze zagospodarowany, gdyż już pobieżny przegląd bibliografii z tego zakresu wykazuje, że nie tylko historiografia i edytorstwo źródeł, ale niejednokrotnie całe epoki przypominają ugór.

Jak trudno jest jednak wyjść z uformowanych modeli i spróbować uchwycić nowe prądy w historiografii, pokazują polskie przypadki badań historycznych nad kulturą pamięci³ zapoczątkowane we Francji przez Pierre'a Norę ponad 30 lat temu. Aż dziwi, że na transgranicznym Pomorzu



Kamień runiczny w Wolinie

Fot. Paweł Migdalski



Fragment mozaiki na jednym z cedyńskich domów ze stereotypowym wyobrażeniem bitwy pod Cedynią, dziś jeden z nośników o pamięci pomorskiej; autorzy: Jerzy Chmielewski i Kazimierz Blonko (1972 r.)

Fot. Paweł Migdalski

dopiero w 2014 roku zorganizowano pierwszą poświęconą temu zagadnieniu konferencję *Kulturowe konteksty pamięci Pomorza* (XIII Konferencja Kaszubsko-Pomorska, 24-25 listopada 2014 r., Słupsk), przygotowaną przez Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach, Instytut Kaszubski w Gdańsku oraz Zakład Antropologii Społecznej Instytutu Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego. Spotkanie to udowodniło, jak wiele jeszcze mamy do zrobienia, zwłaszcza w kwestii zastosowania metod badań nad kulturami pamięci. Pokazało też, że na wielkim Pomorzu (między Rugią i Wisłą) mamy wiele różnych pamięci, ale też wiele tożsamości, co czyni je bardzo atrakcyjnym badawczo.

OD POCZĄTKU Z NOWYMI PYTANAMI

To, że klucz do sukcesu tkwi w odejściu od pozytywistycznej metody prowadzenia badań, można zauważyć na polu pomorskich badań mediewistycznych, które w tutejszych ośrodkach akademickich (Greifswald, Słupsk, Szczecin) przeżywają wyraźny regres, czego nie można wytłumaczyć przecież tylko brakiem zainteresowania ze strony studentów. Sytuację tę wykorzystał ośrodek wrocławski, gdzie wokół dr. hab. Stanisława Rosika, historyka, posiadającego też wykształcenie teologiczne⁴, kształtuje się nowy prężny ośrodek badań pomorzoznawczych.

W ciągu ostatnich trzech lat powstało we Wrocławiu kilka prac doktorskich i ma-

gisterskich poświęconych średniowiecznemu Pomorzu i Połabiu, większość z nich zachwilę ukaże się w postaci książek, a ostatnio ruszył zainaugurowany dwudniowym (9-10 grudnia 2014 r.) seminarium międzynarodowy kilkuletni, ponadmilionowy grant (finansowany ze środków NPRH) pt. *Polska i Pomorze w kształtowaniu cywilizacji europejskiej (od słowiańskich plemion do przełomu XII/XIII w.)*, w którym z ośrodka szczecińskiego bierze udział oprócz niżej podpisanego także zespół archeologów z Katedry Archeologii US i szczecińskiego oddziału Instytutu Archeologii i Etnologii PAN pod wodzą prof. Mariana Rębkowskiego.

KONIECZNE PRZEWARTOŚCIOWANIA

Już z przebiegu wrocławskiego seminarium wynika, że czeka nas przewartościowanie wielu tez o Pomorzu wczesnośredniowiecznym i jego relacjach z Polską, uważanych dotychczas za oczywiste. Dodam, że jednym z widocznych i popularyzatorskich efektów tego projektu, obok wielkiej syntezy i strony internetowej, będzie także polskojęzyczna edycja źródeł do dziejów Pomorza.

Należy zatem żywić nadzieję, że zarysowane powyżej działania zaowocują nowym zaangażowaniem środowisk akademickich w badania pomorzoznawcze⁵, jakby na przekór panującej obecnie modzie na tematy wielkie – powszechne czy narodowe – traktowane jako przeciwieństwo regionalnych.

Podkreślmy – w tym nowym ujęciu Pomorze i jego przeszłość zgodnie z historycznymi uwarunkowaniami nie należą tylko do dziejów regionalnych, ale, patrząc choćby na takie miejsca jak wczesnośredniowieczny Wolin czy dwór książęcy w XVI wieku, należy stwierdzić, że tu była i nadal przecież jest Europa i tak należy traktować te badania, zwłaszcza na niwie porównawczej.

Szkoda jedynie, że wiele z tych przywołanych powyżej inicjatyw wyszło ze środowisk spoza US. ♦

¹ O problemach badań regionalnych na Pomorzu nadodrzańskim zob. P. Migdalski, *Kilka refleksji o historycznej edukacji regionalnej Nadodrza*, w: *Nadodrzańskie spotkania z historią 2014. II Polsko-Niemiecka Konferencja Naukowa Mieszkowice 25 kwietnia 2014 r.*, red. A. Chludziński, Pruszcz Gdański 2014, s. 73-87, tamże dalsza literatura o regionalizmie pomorskim i jego społecznej i edukacyjnej roli.

² Mam tu na myśli najczęściej bezkrytyczne omówienia popularnych prac na łamach ogólnopolskich dzienników i czasopism.

³ Podkreślę tu, że badania socjologiczne nad kulturą pamięci mają starsze korzenie, także w Polsce, zob. np. prace Niny Assorodobraj.

⁴ S. Rosik jest autorem m.in. demitologizujących wczesnośredniowieczne dzieje Pomorza gruntownej monografii poświęconej pomorskim misjom Ottona z Bambergu oraz biografii Bolesława III Krzywoustego. Autor ten w 2013 r. gościł na US z wykładem związanym z tą ostatnią książką, zob. P. Migdalski, *O polsko-pomorskich wojnach Bolesława Krzywoustego*. Wykład gościnny dra hab. Stanisława Rosika w Instytucie Historii, „Przegląd Uniwersytecki”, nr 10-12, 2013, s. 64-65.

⁵ Wielkie zaangażowanie w poznawanie i badania własnej małej ojczyzny widoczne jest ostatnio zwłaszcza na niwie działalności NGO, zob. E.B. Nowak, *Regionalizm*. Dyskusja redakcyjna, „Przegląd Uniwersytecki”, 1-3, 2014, s. 5-14.

Nie tylko mapa

Zbiory Biblioteki Głównej US być może wkrótce powiększą się o nowy, bezcenny zabytek – mapę Eilharda Lubinusa, wydaną drukiem po raz pierwszy w 1618 roku, najprawdopodobniej w Szczecinie. To niezwykle ważny kartograficzny dokument świetności kultury pomorskiej.

Mapa Eilharda Lubinusa to prawdziwy rarytas, ponieważ problemy m.in. z papierem z książęcej piapierni w Hohenkrug k. Szczecina spowodowały, że pierwszy nakład był niewielki, liczył kilkanaście, może nieco więcej egzemplarzy. Po raz drugi wydrukowano ją w 1759 roku, gdy szczęśliwie odnaleziono zaginione wcześniej matryce. Między innymi dzięki temu szczęśliwemu zbiegowi okoliczności mamy dzisiaj możliwość jej podziwiania. To nie tylko dzieło kartograficzne. Gdy przyjrzeć się jej z oddalenia, dostrzec można, że to, co stanowi o niej, a więc jej treść geograficzna, to ledwie część – dużo mniej niż połowa – tego zabytku.

CHWAŁA GRYFITÓW

Dzieło Lubinusa bowiem to przede wszystkim dowód wielkich aspiracji książęcego rodu i znakomity dokument świetności kultury pomorskiej przełomu XVI i XVII wieku. Świetności, która – niestety – objawiła się u schyłku istnienia dynastii. Ostatni Gryfita na książęcym tronie, Bogusław XIV, zmarł bowiem niecałe 20 lat po jej wydrukowaniu.

Przekaz ikonograficzny mapy wiele mówi o samej dynastii Gryfitów, zobrazowanej za pomocą drzewa genealogicznego, co świadczyć ma o „starożytności” dynastii. Portrety pięciu książąt: Bogusława, Filipa, Filipa Juliusza, Franciszka i Ulryka, półkołem otaczają wielki, dziesięciopolowy herb Księstwa Pomorskiego, podkreślając nadrzędność zgodnego współrzędzenia dynastów i będąc przejawem troski o dobro i jedność kraju.

Bordiura z 49 widoków miast (m.in. wielkich, jak Szczecin, Greifswald czy Stargard, oraz niewielkich, jak Gryfino czy Łeba) i 354 herbów szlacheckich uwidacznia bogactwo księstwa i jego wspaniałość.

MAPA, KTÓRA INSPIRUJE TAKŻE DZISIAJ

Mapa ma bogatą bibliografię, która powiększyła się po tym, kiedy w grudniu 2011 roku Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie zakupił do swoich zbiorów egzemplarz mapy z II wydania. Jego wyjątkowość polega na tym, że zachował się w znakomitym stanie, tak, jak został wydrukowany przed 250 laty. To wielka rzadkość – ponieważ mapa została pomyślana przez autora jako mapa ścienna, wydrukowana na 12 arkuszach, znakomita większość znanych egzemplarzy jest sklejona, zdublowana na płótnie, a często w kiepskim stanie zachowania. Przeprowadzenie konserwacji w takim przypadku wymaga ogromnego nakładu środków, czasu i pracy.

Egzemplarz „zamkowy”, dzięki temu, że zachował wszelkie cechy oryginału, stanowi doskonałe źródło do prowadzenia badań nad drukarstwem pomorskim epoki nowożytnej. Zakup stał się impulsem do działań popularyzujących ten świetny zabytek. Jako pierwsza powstała monografia, opracowana przez grono fachowców, w tym z zagranicy, która stała się *summą* wiedzy o mapie¹.

Posiadanie w zbiorach zarówno wielkiej mapy księstwa, jak i jej wersji atlasowych oraz pierwszej mapy wykonanej przez Lubinusa – mapy Rugii, zainspirowało dyrekcję i pracowników Zamku do podjęcia kolejnych inicjatyw. Powstała multimedialna prezentacja, będąca częścią odtworzonego w Galerii Gotyckiej „Gabinetu Lubinusa” – miejsca, które ma przybliżać warsztat pracy uczonego z początku XVII stulecia.

Ostatnim akcentem jest opublikowanie przewodnika po historycznym (a więc obejmującym obecnie polską i niemiecką część) Pomorza autorstwa Michała Rembasa², który za punkt wyjścia przyjął miasta



dr hab.
Radosław Skrycki

Instytut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział
Humanistyczny US



Fragment mapy Lubinusa, egzemplarz ze zbiorów Zamku Książąt Pomorskich

znajdujące się w bordiurze mapy. Choć z samą mapą i jej autorem ma on niewiele wspólnego, stanowi element wprowadzania tego dzieła do powszechnego obiegu. Uzupełnieniem wersji papierowej przewodnika jest strona internetowa www.lubinus.pl.

Zarówno książka, jak i przewodnik zostały odnotowane poza naszym regionem, w tym za granicą, zyskując pozytywne, a czasem entuzjastyczne recenzje i wyróżnienia³. Świadczy to o potencjale dawnej mapy w ogóle, a mapy Lubinusa szczególnie – wystarczy tylko spojrzeć na nią szerzej, wyzbywając się balastu oczekiwań wobec mapy człowieka XXI wieku.

WAŻNE NIE TYLKO DLA HISTORYKÓW

Problemem z mapą dotąd nierozwiązanym była kwestia datacji, a co za tym idzie miejsca druku znanych obecnie egzemplarzy. W Polsce znajduje się ich 10 (w tym 4 w Szczecinie: w Bibliotece Głównej US, Muzeum Narodowym oraz wspomniany wyżej na Zamku) i w większości błędnie opisane są w katalogach jako pochodzące z 1618 roku. Dla zwykłego odbiorcy nie ma

to większego znaczenia, bowiem zmiany między pierwszą a drugą edycją były niewielkie i nie wpływały zasadniczo na jej treść.

Jednak dla historyka, szczególnie kartografii czy pomeranisty, to sprawa pierwszorzędna – pozwala bowiem na wyciągnięcie wniosków o stanie kultury na Pomorzu w „złotym okresie” jej rozwoju, o możliwościach drukarskich i o ich realizacji w początku XVII wieku.

Dotychczas kwestia datacji była sferą czysto akademickich rozważań i za badaczami niemieckimi z okresu międzywojennego literatura polska powtarzała nieweryfikowalne hipotezy. Jednak trzy lata temu do Pracowni Konserwacji Papieru i Skóry UMK w Toruniu trafił egzemplarz mapy, którego cechy ujawnione podczas prac konserwatorskich pozwoliły stwierdzić, jak wygląda i czym charakteryzuje się pierwsza jej edycja. To właśnie ten egzemplarz, już po pracach konserwatorskich, wkrótce zostanie włączony do zbiorów specjalnych Biblioteki Głównej US. Ponieważ ostateczne decyzje co do czasu jego przewiezienia jeszcze nie zapadły, wypada odesłać czytelników do śledzenia zawar-

tości „Przeglądu Zachodniopomorskiego”, w którym w 2015 roku zostaną opublikowane wnioski z przeprowadzonej konserwacji.

Zainteresowanie mapą, jak można mieć nadzieję, przełoży się na zainteresowanie kulturą Pomorza. Wydaje się, że popularyzacja tego zabytku może spowodować zwrócenie uwagi na jej mecenasów – książąt pomorskich, ich państwo i historię rządów, która przecież decydowała o obliczu tego obszaru przez pół tysiąca lat, a która w dzisiejszym Szczecinie jest marginalizowana kosztem najnowszej historii politycznej miasta. ♦

¹ Eilharda Lubinusa podróż przez Pomorze, red. R. Skrycki, Szczecin 2012.

² Michał Rembas, *Śladami Lubinusa. Przewodnik niezwykle*, Szczecin 2014.

³ Wydana w ramach projektu pt. „Polsko-niemiecki przewodnik szlakiem mapy Lubinusa” publikacja *Śladem Lubinusa. Przewodnik niezwykle*, realizowana przy wsparciu finansowym z Funduszu Małych Projektów, zajęła trzecie miejsce w kategorii „Przewodniki” w XXIII Ogólnopolskim Przeglądzie Książki Krajoznawczej i Turystycznej. Do udziału w tegorocznej edycji zgłoszone zostały 163 opracowania, spośród których członkowie jury wyłonili po trzy tytuły z poszczególnych kategorii (<http://www.pomerania.org.pl/site/nagroda-dla-lubinusa-/570>).

Odnaleźć siebie w cywilizacyjnym chaosie

O działaniach obywatelskich Spichlerza Sztuki w Kołbaczu z jego prezesem Radosławem Palusem rozmawia Elżbieta Nowak, redaktorka naczelna „Przeglądu Uniwersyteckiego”.

Jaką genezę ma stowarzyszenie Spichlerz Sztuki, działające w do niedawna prawie zapomnianym Kołbaczu – osady w województwie zachodniopomorskim, w powiecie gryfińskim, w gminie Stare Czarnowo?

Wszystko zaczęło się w 2008 roku od spotkania grupy przyjaciół z Kołbacza i Szczecina. Ruszyliśmy na wspólny rekonesans po dawnym kołbackim opactwie cysterskim. Wtedy też po raz pierwszy zobaczyliśmy przestrzeń spichlerza w nawie głównej kościoła (wcześniej właściwie niedostępną dla zwiedzających). Na początku była ciekawość, wyczuwalna od razu aura, działająca na wiele zmysłów – romańska i gotycka monumentalna bryła, 800-letnia cegła, a wewnątrz potężna konstrukcja ciesielska z XVI wieku, półmrok, zapach drewna i zboża, bo jeszcze do połowy lat 90. miejscowy PGR magazynował tu zboże na czterech kondygnacjach spichlerza...

Poczuliśmy, że to miejsce jest idealne do działań artystycznych, kulturalnych. Najpierw jako grupa nieformalna (rok później powstało stowarzyszenie Spichlerz Sztuki) zaadaptowaliśmy jeden poziom spichlerza na Galerię Cysterską, uprzątnęliśmy, podłączyliśmy prąd, dostosowaliśmy do celów ekspozycyjnych, w miarę naszych możliwości – i wszystko ruszyło. Nie byłoby to możliwe bez wsparcia

i otwartości ks. Andrzeja Sowy, proboszcza parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kołbaczu, jednocześnie członka zarządu stowarzyszenia, z wykształcenia historyka sztuki, który czuł ogromny potencjał tego miejsca i jego rangę. Parafia kolejny rok skutecznie pozyskuje środki na prowadzone prace remontowe. Dla powodzenia inicjatyw stowarzyszenia ważne było też wsparcie finansowe gminy Stare Czarnowo, na które mogliśmy od początku liczyć. Ogromną rolę ma także budowanie przyjaznych relacji z mediami, które staramy się zaangażować w proces przywracania świadomości roli dawnego opactwa cystersów w Kołbaczu, atrakcyjności zabytków i potrzeby ich rewitalizacji.

Czy stowarzyszenie miało poprzedników, czy to zupełnie nowy pomysł?

Pasja do Kołbacza łączy nas z wieloletnim dyrektorem Zootechnicznego Zakładu Doświadczalnego w Kołbaczu, dr. Władysławem Mazurkiewiczem. Przez niemal 25 lat wiele zrobił w trudnym czasie PRL-u, by promować dziedzictwo cysterskie, dbać o stan podległych mu zabytków, wykazując się przy tym duszą animatora kultury, miłośnika historii i działacza społecznego. Czujemy się w jakiejś mierze kontynuatorami jego pracy. Mamy też ze sobą bliski kontakt.



Radosław Palus

prezes stowarzyszenia
Spichlerz Sztuki



Elżbieta Beata Nowak

redaktorka naczelna
„Przeglądu
Uniwersyteckiego”

Pan dyrektor przekazał stowarzyszeniu swoje bogate kołbackie archiwum, jest też honorowym członkiem stowarzyszenia.

Wciąż intryguje nas i inspiruje do kolejnych działań to przenikanie się tak różnych porządków historycznych i kulturowych w Kołbaczu, podkreślające jego wyjątkowy charakter. Okres słowiański (być może pierwotna siedziba rodu Gryfitów!), cysterski, książęcy, pruski, i do tego peerelowskie agromiasto. Od wieków wyraźna praca, by nadawać temu miejscu nowy kształt, zmieniać, zagospodarowywać, w jakiejś mierze kontynuować dzieło poprzedników. A my dzisiaj odkrywamy te warstwy dla siebie i chcemy wciągnąć w tę opowieść o Kołbaczu innych. Widzimy tu jakąś uniwersalną historię i inspirującą przestrzeń, swoiste *genius loci*.

Cystersi, PGR i Zootechniczny Zakład Doświadczalny – jak dziś w niespełna półtoratysięcznym Kołbaczu koegzystuje przeszłość i współczesność?

Dziś możemy mówić tylko o pewnej ciągłości w sensie gospodarzenia na kołbackiej ziemi. Niegdyś cystersi konsolidowali majątek ziemski, wprowadzali innowacyjne na owe czasy metody agrarne, a dziś w Kołbaczu mamy dobrze prosperujące, nowoczesne gospodarstwo rolne, z zaawansowanym technologicznie parkiem maszynowym i zapleczem naukowym. Pozostały jeszcze ślady po użytkowaniu spichlerza w nawie głównej – informacje o maksymalnym obciążeniu dla danego rodzaju zbóż i zapach, który nadal czuć.

Mam nadzieję, że podejmowane przez nas działania kulturalne uwidaczniają potencjał Kołbacza, pokazują, że warto i trzeba go dalej rewitalizować. Kolejne poziomy spichlerza czekają bowiem na adaptację i realizację idei spichlerza sztuki – miejsca ze stałą ekspozycją poświęconą wielowarstwowej historii Kołbacza, ale także przestrzeń otwartą na działania kulturalne, warsztaty artystyczne, miejsce spotkań

i wymiany myśli, strefę wyciszenia i kontemplacji. Zgodnie z duchem współcześnie interpretowanej idei *ora et labora* (łac. módl się i pracuj). Po to, by odnaleźć siebie w cywilizacyjnym chaosie.

Z kim obecnie współpracuje stowarzyszenie Spichlerz Sztuki?

Współpraca ma głównie charakter projektowy, polega na wymianie inspiracji i twórczej energii, czasem podobnej wrażliwości na ważne kwestie, niekiedy jest próbą szukania wsparcia. Staramy się czerpać z różnych źródeł, poszukując ich czasem na drugim końcu Polski. Realizowaliśmy swoje działania wspólnie z Biblioteką Pырzycką, Teatrem Krzyk z Maszewa, Towarzystwem Urbanistów Polskich ze Szczecina i Fundacją Akademia Muzyki Dawnej, stowarzyszeniem Szukamy Polski z Białogostoku, Fundacją Muzyka Odnaleziona i Towarzystwem Inicjatyw Twórczych „E” z Warszawy, stowarzyszeniem „Magurycz” z Beskidu Niskiego, Markiem Styczyńskim i Anną Nacher z projektu „Karpaty Magiczne”, grupą Capoeira Unicar z Wrocławia.

Festiwal Zapomnianych Kultur – jeden z projektów Spichlerza Sztuki – z roku na rok gromadzi coraz więcej uczestników; jaka idea przyświeca jego organizacji?

Zainicjowaniu projektu „Cienie zapomnianych kultur”, realizowanego od 2008 roku, towarzyszyła idea zwrócenia uwagi na potencjał kulturalny dawnego opactwa pocysterskiego i na rangę tych obiektów, które znajdowały się w fatalnym stanie. Czuliśmy potrzebę pilnego ich ratowania. Chodziło nam o wydarzenie, które nie będzie w oczywisty sposób czerpało z cysterskich tradycji, ale raczej twórczo korzystało z atmosfery miejsca, aury jego minionej wielkości i inspirujących kulturowych śladów. Spichlerz w dawnej nawie głównej kościoła pocysterskiego kościoła stał się

przestrzenią, w której prezentujemy tematy i wartości spychane na cywilizacyjny margines, zapominane, a ważne dla naszej tożsamości i pamięci.

Ostatnia edycja, kiedy to w październiku 2014 r. mogliśmy spotkać się z etnobotanikiem Markiem Styczyńskim i Anną Nacher, tworzącymi wspólnie projekt muzyczny „Karpaty Magiczne”, obejrzeć wystawę „Zielnik podróży” oraz uczestniczyć w niezwykłym koncercie grupy Trzy Dni Później, była więc reprezentacyjna?

To kontynuacja pewnej idei – zapraszamy artystów, etnografów, pasjonatów i animatorów kultury, którzy poprzez swoje działania ocalają jakiś ważny fragment dawnych kultur. Spektrum jest szerokie – prezentowaliśmy m.in. bogate tradycje etnograficzne dawnego niemieckiego regionu Weizsäcker, świat ostatnich wiejskich muzykantów, pracę kamieniarzy z grupy Magurycz ratujących wielowyznaniowe cmentarze (m.in. po wysiedleniach Łemków), życie w PGR-owskim kolektywie, a ostatnia edycja to etnobotaniczny klucz do zapomnianych kultur. Na polisensoryczny charakter wydarzenia składa się obraz (wystawa), słowo, zapach spichlerza i muzyka. W części sakralnej kościoła odbywają się koncerty, które są dopełnieniem atmosfery wieczoru.

Staramy się szukać osobowości muzycznych, które nawiązują twórczy dialog z tradycją. Gościliśmy m.in. takich artystów, jak Motion Trio, Michał Jacaszek czy Adam Strug. Ważny jest dla nas ponadczasowy, duchowy wymiar muzyki, która nabiera jeszcze wyjątkowego charakteru w kołbackim, najstarszym ceglany kościele na Pomorzu, datowanym na przełom XII/XIII wieku.

Jak wygląda współpraca z lokalną społecznością, która przeszła po 1989 roku trudną transformację?

Próbna iluminacja kościoła pocysterskiego w Kołbaczu
(15.11.2014)

Fot. Mirosław Cofta



Pracujemy z młodzieżą Zespołu Szkół w Kołbaczu, organizując cykliczne warsztaty – filmowe, teatralne, etnologiczne, capoeira. Chcemy zarazić ich pasją do miejsca, w którym żyją, by czuli z niego dumę i brali odpowiedzialność za jego kształt. Być może w przyszłości z tego zasianego ziarna wyrosną lokalni społecznicy i animatorzy.

Wspólnie z miejscową szkołą włączyliśmy się w projekt „Etnolog – zaloguj się na ludowo”, w którym młodzież odkrywała korzenie swoich przodków, co przecież jest szczególnie ważne na ziemiach zachodnich.

W ramach projektu Polska.Doc młodzież szukała lokalnych bohaterów, czego efektem był film dokumentalny o miesz-

kańcach Kołbacza – portret naszej społeczności, do którego chętnie wracamy. Starsi mieszkańcy to dla nas kopalnia wiedzy o miejscowości – udostępniając nam swoje domowe archiwa, wspierają nasze prace stowarzyszeniowe.

Czy warto podejmować się takich zadań, które nazwałabym z przekonaniem budowaniem społeczeństwa obywatelskiego?

Zdecydowanie tak. Przyjemnie jest patrzeć na zmiany zachodzące w naszym otoczeniu, na przestrzeń, która się odradza, wypełnia kulturą, inspiruje i przyciąga do Kołbacza nowe osoby, które wcześniej go nie znały, dodajmy – do Kołbacza, którego zabytki mają obecnie status Pomni-

ka Historii! Budująca jest świadomość, że ponad 800-letnia historia Kołbacza będzie trwać dalej, a my zapisujemy jakiś nowy, skromny rozdział. Jesteśmy jak ten mały trybik, element z kołbackiej rozety, który znalazł się w naszym logo.

Nasze dotychczasowe działania to efekt pracy i wsparcia wielu osób, przyjaciół, sympatyków i sponsorów, których staramy się integrować wokół naszej idei Kołbacza. A dla nas samych to możliwość realizacji potrzeby zakorzenienia się, fascynująca przygoda tworzenia swojego mikroświata. ♦

Musica Sedinensis,

czyli świadectwo życia muzycznego

W 2014 roku ukazała się wydana nakładem szczecińskiego stowarzyszenia Czas Przestrzeń Tożsamość pierwsza płyta zespołu Pomerania Ensemble – *Musica Sedinensis. Muzyka w XVII-wiecznym Szczecinie*. Zaprezentowany na niej materiał daje przekrojowy obraz muzyki tworzonej i wykonywanej niegdyś w tym mieście oraz życia kulturalnego jego mieszkańców.



Michał Gierke

absolwent archeologii US
i edukacji artystycznej
Akademii Sztuki w Szczecinie
doktorant w Instytucie
Historii i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział Humanistyczny US

Pomerania Ensemble to działający od kilku lat w Szczecinie kameralny zespół wokalnie-instrumentalny, zajmujący się ogólnie pojętą muzyką sakralną dawnych epok. Trzon jego repertuaru stanowią dzieła kompozytorów tworzących niegdyś na Pomorzu. Zespołem kieruje związana z Książnicą Pomorska muzykolożka Anna Maria Kowalska-Stępień, a jego członkami są absolwenci uczelni i średnich szkół muzycznych, a także osoby wywodzące się ze szczecińskiego środowiska chóralnego.

Musica Sedinensis. Muzyka w XVII-wiecznym Szczecinie zawiera utwory dziewięciu autorów – m.in. niegdyś bardzo popularnego, a dziś już nieco zapomnianego, kompozytora przełomu epok renesansu i baroku Phillipa Dulichiusa, zwanego Orlandem di Lasseem Pólnocy.

Biorąc pod uwagę względy formalne, utrwalony materiał jest dość różnorodny, bowiem składa się z pieśni solowych, czterogłosowych chorałów i wielogłosowych motetów – zarówno *a cappella*, jak i z towarzyszeniem akompaniamentu klawesynowego i smyczkowego. Swą treścią wszystkie utwory nawiązują do ogólnie pojętego nurtu sakralnego i są – w pewnej mierze – wyrazem wszechobecnej i zawsze wówczas akcentowanej religijności. Z uwagi jednak na pełnione przez nie funkcje oraz wydarzenia, które dały impuls do ich powstania,

uszeregowano je tematycznie w czterech grupach: „O śmierci”, „O wojnie”, „O miłości”, „O Bogu”.

OPŁAKUJECIE ZMARŁEGO, NIEBIANIE¹

W pierwszej z nich znalazły się cztery kompozycje, które powstały jako elementy opraw ceremonii funeralnych. Spośród nich na uwagę zasługuje zwłaszcza – renesansowa w brzmieniu – pieśń *Angelici chori lamentatio*, będąca częścią stworzonego przez Christophorusa Rigena utworu dramatyczno-poetyckiego przeznaczonego na pogrzeb księcia pomorskiego Jerzego II (zm. w 1617 roku w Bukowie). Interesujący jest również czterogłosowy chorał Andresa Fromma skomponowany na śmierć księżęcego aptekarza. W warstwie tekstowej utwór odwołuje się do porównań związanych z ogólnie pojętą medycyną – świat został w nim nazwany „szpitalem pełnym ran”, dla którego jedyną nadzieją jest Chrystus określony jako „lekarz miłosierny”. Z kolei dwie pieśni Johanna Georga Ebelinga – choć brzmieniowo mocno ze sobą skontrastowane – zawierają dość optymistyczne przesłanie, sugerujące, że wrota śmierci prowadzą do nowego, lepszego życia.

RADOŚĆ TAK DŁUGO OCZEKIWANA

O wojnie traktują dwie pieśni solowe autorstwa Christiana Ramelowa i Wendelina Schildknechta. Są one doskonałym wyrazem – i świadectwem – ulgi towa-

Okładka płyty „Musica Sedinensis”



rzyszającej szczecinianom po zakończeniu wyniszczającej Europę wojny trzydziestoletniej oraz po szczęśliwym odparciu oblegających miasto w 1659 roku wojsk brandenburskich. Nieprzypadkowo zwrotki libretta jednego z tych utworów układają się w akrostychy FREUDE – radość.

Co ciekawe, W. Schildknecht był inżynierem wojskowym w służbie pomorskiej i specjalizował się w budowie fortyfikacji – mógł zatem osobiście przyczynić się do zaistnienia opisanej w utworach euforii.

UMIŁOWANY MEJ DUSZY

Kolejną grupę otwiera pełna humoru i gier słownych solowa aria okolicznościowa autorstwa Hieronimusa Jendericha. Skomponowana została w 1695 roku na ślub Jacoba Degnera i Marii Elisabethy Matthein. Można ją z pewnością uznać za wymowne świadectwo ambicji kulturalnych ówczesnych „zwykłych” szczecińskich mieszczan. Dwa następne utwory nawiązują zaś do jednego z największych pomników poezji miłosnej – biblijnej *Pieśni nad pieśniami*. Aria na dwa sopran z akompaniamentem klawesynu i wiolonczeli Caspara Moviusa ze Stralsundu zachwyca przede wszystkim

wyrafinowanym ujęciem formy. Zastosowane w niej elementy retoryki muzycznej bardzo sugestywnie ukazują zatopione w mroku ulice i zaułki siedemnastowiecznego miasta, po których nocą błąka się Oblubienica poszukująca Oblubieńca. Podobne zabiegi retoryczne wykorzystane zostały również w dziele Josquinusa ab Holtzena. Utwór został napisany na ślub białogardzkiego radcy Paulusa Sellcoviusa, doskonale podkreślając zarówno dostojeństwo, jak i spontaniczną radość towarzyszącą temu wydarzeniu.

WZNOŚĘ OCZY SWE KU GÓROM

Płytę zamykają trzy kompozycje odnoszące się bezpośrednio do wiary w Boga. Jedną z nich jest czterogłosowy, wielozwrotkowy utwór J.G. Ebelinga – jego lekka i melodyjna forma zachęca wręcz do włączenia się do śpiewu. Zupełnie inny charakter mają zaś dwa wielogłosowe motety Ph. Dulchiusa. Dzieła te skomponowane zostały w tak kunsztowny sposób, że ani nie trzeba być znawcą retoryki muzycznej, którą są wysyczone, ani nawet rozumieć języków, w których zostały zapisane ich słowa, aby ulec atmosferze medytacji, a w efekcie

oderwać się od codziennie-przyziemnych spraw w poszukiwaniu Absolutu.

„Musica Sedinensis” niesie ze sobą treści, które przy odrobinie wyobraźni mogą zadziałać jak wehikuł czasu, przenosząc jaźń do siedemnastowiecznego Szczecina – miasta przesiąkniętego wyrażaną przy każdej okazji, nieco powierzchowną religijnością, ale też pełnego głębokiej zadumy i beztroskiej rozkoszy. Można podejrzewać – bo twórcy nie mówią o tym wprost – że właśnie w tym celu powstała omawiana płyta. ♦

¹ Śródtytuły pochodzą z omawianych utworów.

STAŻE

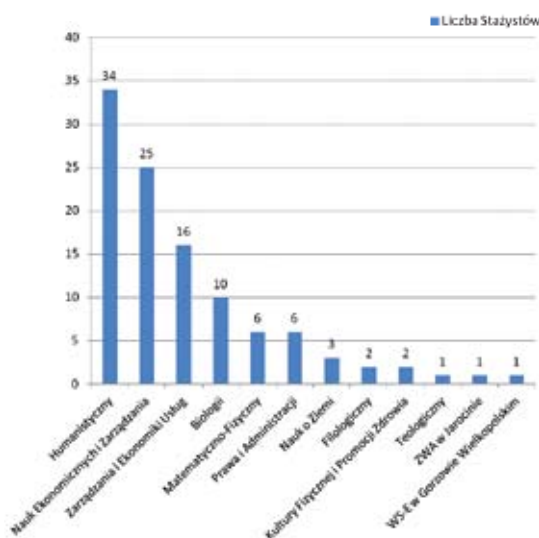


Magdalena Różalska

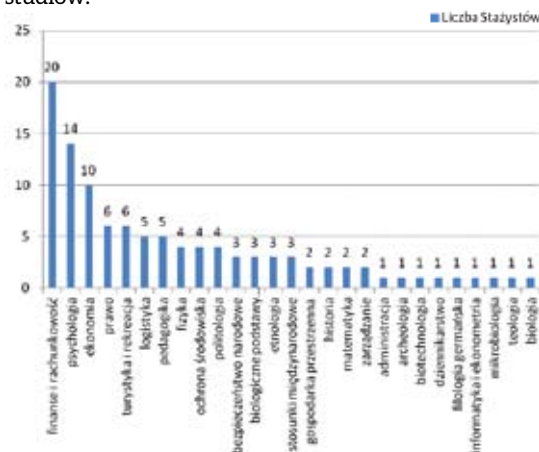
opiekunka staży
w projekcie
„UNIwersYTET
SZCZECIŃSKI
– Lider przyszłości”

W tegorocznej, piątej już edycji płatnych staży organizowanych przez Akademickie Biuro Karier Uniwersytetu Szczecińskiego w ramach projektu „UNIwersYTET SZCZECIŃSKI – Lider przyszłości” udział wzięło 107 studentów Uniwersytetu Szczecińskiego, wyłonionych spośród 411 aplikujących. Z uwagi na duże zainteresowanie oferowanym wsparciem zespół projektu z Działu Projektów Europejskich US ponad sześciokrotnie zwiększył liczbę miejsc stażowych (z 15 do 103).

W tym roku stażyści reprezentowali 12 wydziałów Uniwersytetu Szczecińskiego:



Stażyci kształcą się na następujących kierunkach studiów:



Stáže były realizowane w 80 przedsiębiorstwach i instytucjach zarówno w Szczecinie, jak i innych miastach, m.in. w Warszawie, Jarocinie, Gorzowie Wielkopolskim, Zielonej Górze, Kołobrzegu, reprezentujących różne branże gospodarki, w szczególności: administrację publiczną, edukację, finanse i bankowość, medycyną, prawniczą, produkcyjną, turystyczną oraz wiele innych.

Każdy ze staży jest monitorowany, prowadzone są rozmowy podsumowujące i ankiety, z których wynika, że stażyści okazali się bardzo sumiennymi i rzetelnymi osobami, doskonale przygotowanymi merytorycznie do pełnienia obowiązków służbowych. Wielu pracodawców od razu po ukończeniu stażu zdecydowało się przedłużyć współpracę ze studentami lub nawiązać ją ponownie w przyszłości.

Na początku 2015 roku rozpocznie się rekrutacja do kolejnej edycji staży, o które mogą się ubiegać studenci co najmniej III roku studiów stacjonarnych. Zachęcam do śledzenia stron internetowych: www.liderprzyszosci.univ.szczecin.pl, www.abk.univ.szczecin.pl i naszego profilu na Facebooku – www.facebook.com/karieraus, gdzie zamieszczamy wszystkie informacje.

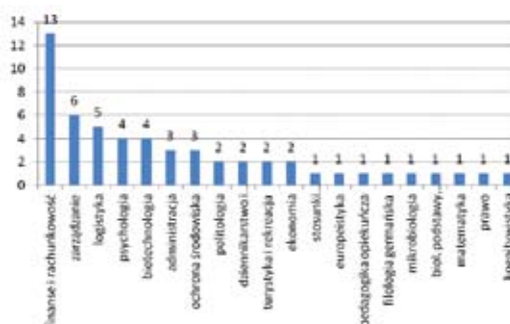
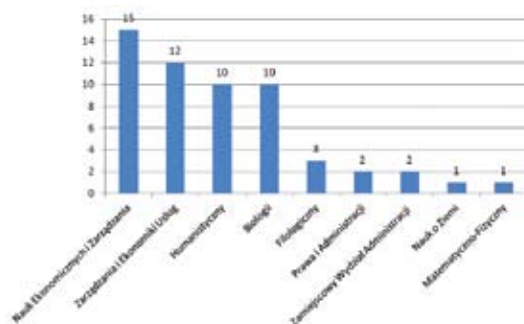
Kandydatom na stażystów życzę powodzenia w nadchodzącej rekrutacji, a wszystkim tegorocznym stażystom i pracodawcom bardzo dziękuję za efektywną i sympatyczną współpracę. ♦



PRAKTYKI

Studenci studiów stacjonarnych Uniwersytetu Szczecińskiego mają możliwość zdobycia i poszerzenia swojego doświadczenia poprzez odbycie praktyk zawodowych w ramach projektu „UNIwersytet Szczeciński – Lider przyszłości”. Praktyki są bezpłatne, nieobowiązkowe, trwają od 1 do 3 miesięcy w wymiarze od 60 do 120 godzin miesięcznie. Zainteresowani studenci podnoszą swoje kwalifikacje w wybranych przez siebie przedsiębiorstwach i instytucjach na terenie całej Polski oraz w indywidualnie ustalonym terminie.

Do 31.11.2014 r. praktyki odbyło 55 studentów Uniwersytetu Szczecińskiego z 9 wydziałów:



Małgorzata Głocka

opiekunka praktyk
w projekcie
„UNIwersytet
Szczeciński
– Lider przyszłości”

Wśród pracodawców możemy wymienić m.in. Instytut Biochemii i Biofizyki PAN w Warszawie, Hospicjum im. św. Jana Ewangelisty w Szczecinie, Miejską Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną w Koninie, Sąd Rejonowy Szczecin-Prawobrzeże i Zachód, Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego, Żywiec-Zdrój S.A. Oddział w Mirosławcu oraz wielu innych.

Z roku na rok zainteresowanie nimi wzrasta, co świadczy o potrzebie ich organizowania. Program praktyk organizowanych w ramach projektu „UNIwersytet Szczeciński – Lider przyszłości” zawsze jest zgodny z kierunkiem studiów i zainteresowaniami studenta.

Co istotne, nabór na praktyki trwa przez cały rok kalendarzowy. Konkretne informacje związane z aplikacją znajdują się na stronach: www.liderprzyszlosci.univ.szczecin.pl oraz www.abk.univ.szczecin.pl. ♦

Projekt „UNIwersytet Szczeciński – Lider przyszłości” jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPOJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY





Wojciech Krycki

absolwent stosunków międzynarodowych
Wydział Humanistyczny US
obecnie pracownik
Wojewódzkiego Urzędu
Pracy w Szczecinie.

Zapewne wielu studentów zastanawia się, czy warto korzystać z ofert praktyk i staży w trakcie trwania studiów (nie tylko tych wymaganych do zaliczenia semestru). Sam kiedyś borykałem się z takim pytaniem, jednak teraz bez wahania potrafię na nie odpowiedzieć – warto!

Jestem modelowym przykładem na to, jak sprawnie może działać współpraca na linii uczelnia – biuro karier – pracodawca, przy jednoczesnym wykorzystaniu środków unijnych. Studiując na Uniwersytecie Szczecińskim, często korzystałem ze szkoleń organizowanych przez Akademickie Biuro Karier US, na ostatnim zaś roku dostałem się na płatny staż. Miejsce, które wspólnie wybraliśmy, to Wojewódzki Urząd Pracy w Szczecinie. Zostałem przydzielony do wydziału koordynacji PO KL, gdzie mierzyłem się z najróżniejszymi za-

daniami – od tych najbardziej żmudnych, typowo „urzędniczych”, po naprawdę ciekawe i wymagające kreatywnego myślenia.

Jak się okazało, warto było wykazywać się inicjatywą i pokazywać z jak najlepszej strony. Dyrekcja to zauważyła, a zespół, z którym pracowałem, „zawalczył” o mnie, dzięki czemu już w kilka dni po zakończeniu stażu zostałem zatrudniony.

Mój przykład jest dowodem na to, jak dzięki ciężkiej pracy, wieloletniej inwestycji w siebie (szkolenia, staże, praktyki), przy odrobinie szczęścia i chęci, gładko można wejść na rynek pracy, nie doznając bolesnego zderzenia z rzeczywistością.

Dlatego powtórzę: naprawdę warto być aktywnym i wychodzić poza standardowy zakres studenckich obowiązków. ♦



Karolina Werner

absolwentka II stopnia
ochrony środowiska
specjalizacja: zarządzanie
środowiskiem
Wydział Biologii US

W czasie trzymiesięcznego stażu w Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w zespole terenowym ds. zarządzania zasobami przyrody w Gryfinie bardzo dużo się nauczyłam, m.in. zasad wydawania opinii i postanowień dotyczących realizacji różnych inwestycji na obszarach prawnie chronionych. Analizowałam przedłożone do opiniowania przez RDOŚ dokumenty stanowiące podstawę do uzgodnienia lokalizacji różnorodnych inwestycji na obszarach chronionych oraz usuwania drzew z pasów drogowych. Poznałam obowiązujące w tym zakresie prawo, m.in. ustawę o ochronie przyrody, o planowaniu i zagospodarowaniu

przestrzennym, o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, kodeks postępowania administracyjnego oraz przepisy wykonawcze do ww. ustaw. Brałam również czynny udział w lustracjach terenowych, m.in. wraz z pracownikami RDOŚ prowadziłam inwentaryzację i monitoring przyrodniczy bociarna białego. Jestem bardzo zadowolona z odbytego stażu, ponieważ nabyte umiejętności pozwalają na podjęcie pracy w instytucjach zajmujących się ochroną przyrody i środowiska i na pewno pomogą mi w tym referencje wydane przez RDOŚ. ♦



Paulina Olszewska

absolwentka II stopnia,
kierunek logistyka
specjalizacja: relacje z klientami
w międzynarodowych
procesach logistycznych
Wydział Zarządzania
i Ekonomiki Usług US

W firmie produkcyjnej DGS Poland Sp. z o.o. podczas trzymiesięcznego stażu byłam odpowiedzialna za analizę zapotrzebowania w systemie ERP i składanie zamówień na produkty utrzymywane na stanach minimalnych u dostawców. Korespondowałam z dostawcami krajowymi i z zagranicy, brałam udział w spotkaniach biznesowych z dostawcami w celu negocjacji cenowych, dzięki czemu poznałam kulturę organizacyjną. Co ważne,

czułam się częścią zespołu. Otrzymałam referencje, dzięki którym pracodawcy chętnie zapraszali mnie na rozmowy o pracę, czego finałem jest propozycja zatrudnienia związana z moim wykształceniem. Chciałabym polecić wszystkim studentom udział w projektach, które przyczynią się do podnoszenia zarówno kwalifikacji zawodowych, jak i zdobywania doświadczenia. ♦

Projekt „Mikrobiologia w praktyce”

Katedry - Mikrobiologii i Immunologii Wydziału Biologii US to jednostki, które aktywnie ubiegają się o środki finansowe, w tym z Unii Europejskiej. W 2014 roku jako jedyne w Polsce otrzymały dofinansowanie (ponad 900 tys. zł) z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (NCBR) na projekt „Mikrobiologia w praktyce”.

Przypomnijmy, że kierunek mikrobiologia funkcjonuje także w innych szkołach wyższych: na Uniwersytecie Łódzkim, Zachodniopomorskim Uniwersytecie Technologicznym, Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim i Uniwersytecie Wrocławskim, jednak tylko naszej uczelni udało się otrzymać wsparcie z Europejskiego Funduszu Społecznego – Program Operacyjny Kapitał Ludzki – priorytet IV z działania 4.1 – wzmocnienie i rozwój potencjału dydaktycznego uczelni oraz zwiększenie liczby absolwentów kierunków o kluczowym znaczeniu dla gospodarki opartej na wiedzy. Realizacja projektu przypada na czas od 3 marca 2014 roku do 30 czerwca 2015 roku.

Celem projektów realizowanych przez NCBR jest wspieranie rozwoju polskich jednostek naukowych, w tym uczelni, w celu podnoszenia poziomu innowacyjności całego kraju. Stan ten można osiągnąć poprzez zwiększenie powiązań między sektorem publicznym a prywatnym, a także wspieranie atrakcyjnych form kształcenia studentów i doskonalenia kadry akademickiej oraz przywiązywanie większej wagi do ochrony własności intelektualnej.

Pomysłodawcą przedsięwzięcia „Mikrobiologia w praktyce” jest prof. dr hab. Wiesław Deptuła, kierownik Katedry Mikrobiologii wraz z niżej podpisaną koordynatorką. Natomiast Dział Projektów Europejskich US potwierdza kwalifikowalność wydatków,

prowadzi nadzór nad wydatkowaniem środków finansowych i udziela pomocy organizacyjnej.

Ponieważ praktyki zawodowe zwiększają szanse na zdobycie zatrudnienia w wyuczonym zawodzie, podjęto działania mające na celu przygotowanie studentów do pracy w profesjonalnych laboratoriach diagnostycznych, zapoznanie ich ze standardami, normami i procedurami, w tym mikrobiologicznymi. Studenci dzieląc się zdobytym podczas praktyk doświadczeniem, motywują także swoich młodszych kolegów. Wszyscy mają szansę utwierdzić się w przekonaniu, że pracodawcy oczekują ich na rynku pracy, a to zwiększa motywację do solidnego studiowania.

Zajęcia w laboratoriach diagnostycznych to także dobry czas na nawiązywanie nowych kontaktów zawodowych i na zdobywanie doświadczenia pracy w grupie. Program „Mikrobiologia w praktyce” obejmuje także zajęcia teoretyczne, tj. warsztaty, które kończą się trzema certyfikatami¹.

41 studentów, mając zapewnione noclegi, uczestniczyło w trzymiesięcznych, płatnych stażach w Warszawie i Gdyni (160 godz. miesięcznie), natomiast 35 – jest w trakcie odbywania jednomiesięcznych staży w Szczecinie (po 80 godz.). Zapoznali się oni m.in. ze specyfiką pracy oraz zasadami diagnostyk: mikrobiologicznej, wirusologicznej, mykologicznej oraz parazytologicznej, a także badaniami towarzyszącymi



dr hab.
Beata Tokarz-Deptuła,
prof. US

koordynatorka projektu
„Mikrobiologia w praktyce”
Wydział Biologii US

diagnostyce, to jest m.in. monitorowaniem chorób wywołanych przez drobnoustroje i pasożyty.

Poznali również wykładniki infekcji u ludzi i zwierząt z zakresu biochemii i hematologii, jak też ze sposobami monitorowania stanu zdrowia w czasie zakażeń, czy z najbardziej nowoczesnymi technikami, metodami badawczymi – diagnostycznymi, stosowanymi w laboratoriach, z uwzględnieniem metod biologii molekularnej.

Mieli również szansę na zapoznanie się z dokumentacją oraz funkcjonowaniem systemu zarządzania, z kodeksem i diagnostycznym regulaminem pracy. Co istotne, studenci uczestniczyli w szkoleniach wewnętrznych w zakresie zakażeń, w tym szpitalnych, a także zapoznali się ze stronami internetowymi ośrodków referencyjnych, m.in. KORLD, KOROUN, EUCAST.

Studenci po pobycie w laboratoriach konsorcjum ALAB wypowiadają się o pracy w nich bardzo pozytywnie. Czasami czują jednak niedosyt ze względu na wciąż nieunormowane stosunki prawne dotyczące ich wykształcenia, o czym świadczy następująca wypowiedź: „Cała atmosfera stażu oraz jego przygotowanie wyśmienite. Lecz w świetle okoliczności, iż nie możemy ubiegać się o tytuł diagnosty, staż uważam za bezsensowną stratę czasu mojego, kadry oraz funduszków europejskich” – Dawid Lewandowski.

Najczęściej jednak pojawiały się takie opinie: „Dzięki odbyciu stażu w Laboratorium Diagnostycznym LM w Gdyni nauczyłam się wielu nowych rzeczy, które na pewno przydadzą się w przyszłej pracy. Staż dał mi możliwość samorealizacji oraz nauczył sumiennej pracy. Utwierdziłam się jeszcze bardziej w przekonaniu, że wybór studiów na kierunku mikrobiologia był trafny. Nie bez znaczenia była możliwość zarobienia ponadto trochę pieniędzy” – Magdalena Raszpla.

Stażyści zyskiwali też pozytywne oceny pracowników instytucji ich goszczących:

„Studenci z dużym zaangażowaniem uczestniczyli w pracy nowoczesnego laboratorium diagnostyki medycznej wykonującego badania z zakresu analityki medycznej, mikrobiologii i parazytologii. Mieli możliwość zapoznania się z organizacją pracy rutynowego laboratorium mikrobiologicznego, która z jednej strony jest podporządkowana biologii drobnoustrojów, a z drugiej potrzebom klinicystów odpowiedzialnych za diagnozowanie i leczenie pacjentów. Zapoznawali się z wykorzystywanymi w badaniach technikami i metodami badawczymi, np. z zakresu serologii infekcyjnej. Ciekawym doświadczeniem było badanie identyfikacji bakterii przy użyciu metody spektrometrii masowej (MALDI TOF MS), dla jednego szczepu trwające niespełna dwie minuty, podczas gdy wykonanie tego badania klasyczną metodą biochemiczną może zabrać kilkanaście godzin. W mojej ocenie studenci znacząco zwiększyli swoją wiedzę o funkcjonowaniu laboratorium medycznego oraz uświadomili sobie znaczenie diagnostyki laboratoryjnej dla zdrowia i życia pacjenta. Nabyli także konkretne umie-

jętności przydatne w zawodzie diagnosty laboratoryjnego, co, mamy nadzieję, wykorzystają w przyszłości” – dr Urszula Wendt, opiekun studentów, Laboratoria Medyczne BRUSS – grupa ALAB Gdynia.

„Studenci mieli szansę skonfrontowania swojej wiedzy teoretycznej, zdobytej w trakcie studiów, z praktycznym jej zastosowaniem w warunkach rutynowej pracy laboratorium medycznego. Zetknęli się z bardzo szerokim panelem badań mikrobiologicznych, począwszy od prostych testów manualnych, aż po techniki najbardziej nowoczesne, takie jak RT PCR, czy spektrometria mas. Studenci aktywnie w nich uczestniczyli, w kolejnych etapach postępowania diagnostycznego, analizowali również konkretne przypadki pacjentów. Kilkoro studentów ze szczecińskiej grupy chętnie widzielibyśmy w przyszłości w naszych laboratoriach” – mgr Agata Bańska, Laboratoria Analiz Lekarskich firmy ALAB Laboratoria Sp. z o.o. ♦

¹ TQM (Total Quality Management) – kompleksowe zarządzanie jakością oraz PN-EN ISO/IEC 17025 – ogólne wymagania dotyczące laboratoriów badawczych i wzorczyjących PN-EN ISO/IEC 15189 – Laboratoria medyczne. Szczególne wymagania dotyczące jakości i kompetencji. System jakości i kompetencji technicznych laboratoriów medycznych.

Projekt „Mikrobiologia w praktyce” jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.



Ku refleksyjnej i owocnej praktyce pedagogicznej

Czy można dzisiaj studiować z pasją i czy studia powinny i mogą dobrze przygotować do zawodu pedagoga? Jak można w kształceniu akademickim przyszłych wychowawców łączyć efektywnie teorię z praktyką? Jedną z odpowiedzi na te pytania jest metoda projektu naukowo-wychowawczego.

Troska o jakość kształcenia studentów może mieć wiele źródeł. Obecnie najczęściej podyktowana jest względami komercyjnymi – liczba kandydatów na studia w związku z niżem demograficznym zmniejsza się sukcesywnie, a uczelnie, konkurując ze sobą, ściągają się w wymyślaniu kierunków, które pod nową, egzotycznie brzmiącą nazwą kryją często tę samą anachroniczną, a niekiedy wręcz archaiczną treść, co potwierdza znaczący spadek liczby kandydatów na drugi stopień tej samej specjalności, co po części odczytywać można jako wynik rozczarowania.

Większość kandydatów, dokonując pragmatycznych wyborów studiów, przede wszystkim zainteresowana jest możliwością uzyskania uprawnień zawodowych pozwalających odnaleźć się na rynku pracy.

Dla wielu jednak nadal ważne pozostają: realizacja własnych pasji, marzeń czy wyobrażeń związanych z samorealizacją w wybranym zawodzie. Duża też gru-

pa wybiera kierunek w mniej świadomy sposób, żeby nie powiedzieć przypadkowy, sugerując się opiniami innych, np. o łatwości studiowania, i licząc na to, że studia same niejako zweryfikują ich pomysły, a jeżeli nie, to pozostaje mieć nadzieję, że zrobi to samo życie.

Szkoła na wszystkich szczeblach kształcenia, pełniąc rozliczne funkcje, przygotowuje do pełnienia ról społecznych i zawodowych, od czego, jak wiadomo, zależy jakość tworzonej rzeczywistości społecznej.

Fakt ten nabiera szczególnego znaczenia w przypadku edukacji związanej z przygotowaniem do pracy wychowawczej. Wykonywanie tych zawodów wiąże się z odpowiedzialnością za los drugiego człowieka, za wykształcenie jego umiejętności funkcjonowania w relacjach interpersonalnych, poczucia satysfakcji życiowej i samorealizacji oraz przystosowania społecznego. A taki właśnie cel ma między innymi kształcenie przyszłych pedagogów, w tym także nauczycieli. Dla-



dr Hubert Kupiec

Katedra
Pedagogiki Społecznej
Instytut Pedagogiki
Wydział
Humanistyczny US

Dopóki system kształcenia pedagogicznego nastawiony będzie wyłącznie na przekazywanie wiedzy o wysokim poziomie ogólności, a pomijał rozwijanie niezbędnych w procesie wychowania postaw i kompetencji, dopóty w praktyce nauczyciele i wychowawcy, którzy bez zrozumienia uczyli się jej na pamięć na studiach, nie będą potrafili nawiązać autentycznego dialogu z wychowankiem (uczniem).

tego w dalszej refleksji chciałbym zawęzić swoje rozważania do tej grupy studentów i ich nauczycieli akademickich.

(WY)KSZTAŁCENIE PEDAGOGA

Jest niezmiernie trudno podać przepis w pigułce, jaki powinien być wychowawca, ale pomimo oczywistego uproszczenia mogę powiedzieć, że ma być mądrym i dobrym człowiekiem. Cóż to jednak znaczy i w jaki sposób można te cechy kształcić lub rozwijać na studiach pedagogicznych, na których głównie czyta się książki i słucha wykładowców, na których prezentowane są różne poglądy dotyczące tego, czym jest i jakie powinno być wychowanie, od czego zależy rozwój człowieka, a także jak należy postępować wtedy, kiedy nie przebiega on pomyślnie w wymiarze indywidualnym i społecznym? Wokół tych zagadnień prowadzone są dyskusje na zajęciach ze studentami.

Można zatem powiedzieć, że głównym celem tak realizowanej edukacji jest pobudzanie do refleksji, krytycznego myślenia nad optymalizacją organizowanych oddziaływań wychowawczych we wszelkich możliwych wymiarach.

PRAKSEOLOGICZNY WYMIAR PEDAGOGIKI

Pedagogika należy do nauk stosowanych, co oznacza, że dziedziną działalności wychowawcy będzie nie tyle aktywność intelektualna (czytanie i pisanie prac), ile działanie praktyczne – spotkanie i budowanie relacji z drugim człowiekiem, wyzwalającej w nim zmiany rozwojowe. Znajomość teorii nie tylko nie przeszkadza w tym, a wręcz pomaga. Im więcej wiedzy oraz refleksji poprzedza działanie wychowawcze, tym jest ono bardziej przemyślane i zapewne bardziej korzystne dla rozwoju wychowanka. Rzecz jednak w tym, że to wszystko nie wystarcza, bo nie zawsze **wiedzieć** przekłada się na **umieć**.

Niemniej sukces w pedagogice zależy od przekładalności wiedzy na praktykę, co zależne jest zarówno od samego rodzaju wiedzy, sposobu jej przekazywania, jak i umiejętności jej zdobywania i rozumienia. Co więcej, tylko w praktyce można zweryfikować, w jakim stopniu student przyswoił teorię. Forma kształcenia ma zatem ogromną wagę, bowiem od niej zależy współzależność obu dziedzin aktywności człowieka, która, dodajmy, zarówno w na-

uczaniu akademickim, jak i codzienności wychowawczej często funkcjonuje o ile nie w opozycji, to na pewno w dającej się z łatwością zaobserwować rozbieżności.

Studenci w rozmowach ze mną najczęściej narzekają na przeintelektualizowanie zajęć, na ich oderwanie od rzeczywistości. Zapewne wiąże się to po części z ich zróżnicowaną umiejętnością analizy i syntezy omawianego materiału, niesamodzielnością i małą kreatywnością oraz niską motywacją do samokształcenia. Przyznajmy też, że sami nauczyciele akademicy, stosując w czasie zajęć głównie metody podające, których najgorszą egzemplifikacją jest przepisywanie slajdów, przyczyniają się do utrwalania tych niekorzystnych postaw.

Nadal aktualna zdaje się być maksyma, że dla wielu studiowanie polega na tym, aby „zakuć, zaliczyć i zapomnieć” (a ostatnio studenci dodają też – zapisać, jak traumę).

Dopóki system kształcenia pedagogicznego nastawiony będzie wyłącznie na przekazywanie wiedzy o wysokim poziomie ogólności, a pomijał rozwijanie niezbędnych w procesie wychowania postaw i kompetencji, dopóty w praktyce nauczyciele i wychowawcy, którzy bez zrozumie-

Dr Hubert Kupiec z wychowankami

Fot. archiwum



nia uczyli się jej na pamięć na studiach, nie będą potrafili nawiązać autentycznego dialogu z wychowankiem (uczniem).

Przy okazji wizyt studyjnych w instytucjach opiekuńczo-wychowawczych i resocjalizacyjnych wielokrotnie byłem świadkiem kwiecistych deklaracji na temat przestrzegania praw dziecka i działania na rzecz jego rozwoju, po czym okazywało się, że w praktyce u ich autorów dominowała mniej lub bardziej wyrafinowana kontrola, przemoc lub manipulacja. Co więcej, jakiegokolwiek próby uświadomienia im tego spotykały się z obrazą lub zdecydowanym oporem. A przecież wszyscy oni byli kiedyś studentami pedagogiki.

Fakt ten budzi jeszcze jedną refleksję – o braku odpowiedniej i odpowiedzialnej selekcji kandydatów do zawodu pedagoga, która wymagałaby najpierw wypracowania solidnych kryteriów weryfikacyjnych, m.in. predyspozycji osobowościowych, braku zaburzeń, dojrzałości emocjonalnej i społecznej, samodzielności, empatii, kreatywności, wytrwałości, rzetelności i odpowiedzialności, a następnie konsekwentnego stosowania się do nich.

METODA PROJEKTU, CZYLI ŁĄCZENIE TEORII Z PRAKTYKĄ

W relacjach studentów biorących udział w ciągu ostatnich dziesięciu lat w pracach prowadzonego przeze mnie Koła Naukowego Resocjalizacji jako jeden z głównych motywów powtarzało się rozczarowanie ofertą oraz jakością prowadzenia większości zajęć na studiach oraz chęć bliższego

poznania siebie w konfrontacji z rzeczywistością wychowawczą.

Na moje sugestie, że tego rodzaju potrzeby i oczekiwania można zrealizować chociażby częściowo, angażując się w działalność wolontariacką, odpowiadali, że najczęściej podczas praktyk bywali pozostawieni sami sobie i nie nauczyli się niczego od pracujących tam wychowawców. Czasami z ich opowieści wynikało, że to, na co napotykali w placówkach resocjalizacyjnych, miało wręcz niepedagogiczny charakter, bo opierało się na manipulacji, przymusie lub przemocy.

Biorąc pod uwagę powyższe relacje studentów, szukałem takiej formuły zajęć, która najlepiej służyłaby zaspokojeniu ich aspiracji, oczekiwań oraz zainteresowań. Takiej, która pozwalałaby im na rozwijanie postaw, wiedzy i umiejętności przydatnych w wykonywaniu zawodu, ale też umożliwiała weryfikację wyobrażeń o przyszłym zawodzie. Wybrałem metodę projektu, któremu starałem się nadać charakter naukowo-dydaktyczny.

Wspólnie ze studentami przygotowaliśmy program warsztatów fotograficznych,

które miały zweryfikować w działaniu założenia teorii twórczej resocjalizacji oraz filozofii dialogu. Przygotowany pod moim kierunkiem projekt miał stać się w założeniu „poligonem doświadczalnym” weryfikującym wiedzę, postawy, motywacje i umiejętności studentów, którzy mieli wywoływać w młodzieży niedostosowane społecznie zaplanowane zmiany. Równie ważne było sprawdzenie skuteczności samej metody jako praktycznej formy kształcenia pedagogicznego.

Przez sześć miesięcy odbywały się cotygodniowe, pięciogodzinne spotkania, na których we wstępnej fazie projektu studenci ćwiczyli przydatne w praktyce umiejętności, takie jak komunikacja interpersonalna, wyrażanie empatii, asertywność, umiejętność motywowania, ale także zapoznawali się z praktycznym wykorzystywaniem wiedzy o sztuce fotografowania, przechodząc przez wszystkie etapy tego procesu (od wyboru i opracowania tematu do wykonywania zdjęć w studiu i wywoływania ich w ciemni). Dodatkowe wizyty studyjne w placówkach resocjalizacyjnych umożliwiły zapoznanie się z warunkami

i specyfiką pracy oraz sytuacją, potrzebami i zainteresowaniami wychowanków.

Następny etap to nawiązanie stałej współpracy z jednym z Młodzieżowych Ośrodków Wychowawczych, których wychowankowie przez kolejne sześć miesięcy przyjeżdżali co tydzień do Instytutu Pedagogiki, aby we współdziałaniu ze studentami uczyć się trudnej sztuki budowania pozytywnego obrazu siebie przez dialogiczną relację z innymi, czemu służyło wykonywanie zadań fotograficznych. Pracowano w parach (student, wychowanek). Na koniec zajęć grupa spotykała się przy kolacji i na „śpiewograniu”. Każdy mógł opowiedzieć o swoich doświadczeniach ze wspólnej pracy.

Ogółem udało się zorganizować cztery cykle warsztatów „Twórczej resocjalizacji przez fotografię”, w latach: 2009 (8 studentów i 10 wychowanek), 2010/11 (10 studentów i 10 wychowanek), 2012 (10 studentów, 8 wychowanek), 2013/14 (8 studentów, 8 wychowanek).

UZYSKANE REZULTATY

Analiza zachowań i wypowiedzi zebranych od studentów podczas obserwacji i wywiadów ewaluacyjnych pozwala na najważniejszy chyba wniosek, że młodzi adepci resocjalizacji mają bardziej krytyczny stosunek do zaobserwowanych w placówkach praktyk wychowawczych, opierających się na przymusie, dyscyplinie, a nawet mniej lub bardziej wyrefinowanej przemocy. Chcą i potrafią przeciwstawić się im sami, traktując wychowanek w sposób podmiotowy, motywując go do rozwoju poprzez dialog, odkrywając wspólnie jego zasoby, umiejętności oraz twórcze potencjały. Świadczą o tym następujące wypowiedzi:

„Nie podoba mi się to, że w dzisiejszej resocjalizacji wszystko jest narzucone, że nikt nie ma prawa wyboru, a to tylko hamuje drugiego człowieka, ponieważ on wie, że musi się podporządkować i z

żadną inicjatywą od siebie już później nie wychodzi. Takie pozbawienie chłopców decydowania o sobie zwalnia ich z odpowiedzialności za siebie. Dlatego my na warsztatach dawaliśmy im dużo swobody w decydowaniu o tym, co będą robili, gdzie i w jaki sposób. (...) Często stawiane było pytanie, czy chcesz robić to, czy tamto, czy też masz swoją propozycję?” – Iga Dyszyńska.

„We wszystkich MOW-ach, w których byłem dotychczas, idzie się na ilość, a nie na jakość. Tam właśnie pracuje się z całą grupą, nie patrzy się na potrzeby indywidualnego wychowanka. I mamy na przykład takiego Piotrka, którego grupa męczyła od dłuższego czasu, a wychowawcy nic z tym nie robili, a można było zobaczyć na naszych warsztatach, że chłopcy zmienili do niego stosunek” – Monika Wojdan.

Bliższe poznanie wychowanka oraz budowanie relacji opierającej się na wzajemnym szacunku, trosce i zaufaniu pozwoliło studentom przekonać się, na ile potrafią przyjąć postawę pełną akceptacji i zrozumienia, a jednocześnie motywować swych podopiecznych do stawiania sobie racjonalnych wymagań na drodze do samorealizacji. Doszło również do weryfikacji wyobrażeń o przyszłym zawodzie:

„Wcześniej myślałam, że resocjalizacja opiera się na tym, żeby być z wychowankiem. Teraz to jest tak, że wiem, że oprócz tego, żeby być, to jeszcze trzeba z nim rozmawiać, trzeba też otwierać się na niego. Nie wystarczy po prostu tylko przyjść na dyżur i sobie posiedzieć te siedem godzin czy osiem, ale trzeba coś robić, trzeba aktywizować jego i siebie i cały czas pracować nie tylko nad wychowankiem, ale też nad sobą” – Monika Oportska.

SZKOŁA SAMOROZWOJU

Prawie każdy ze studentów stwierdził, że projekt okazał się dla niego prawdziwą szkołą autorefleksji i samorozwoju, co ilustruje wypowiedź:

„Dzięki tym warsztatom bardzo się zmieniłam, bo przychodząc na studia, bałam się cokolwiek sama zrobić, przejawiać jakąkolwiek samodzielność w działaniu z obawy, że coś zepsuję, nic mi się nie uda i w ogóle będę już skreślona. Kiedy już parę razy zostało mi coś powierzone, to zobaczyłam, że jednak mogę. No i w sumie te warsztaty pomogły mi w tym, że już jestem – chociaż może nie do końca tak, jak bym chciała – bardziej pewna siebie i znam też teraz bardziej swoją wartość. Zrozumiałam też, że to nieprawda, że nie mam czasu na dodatkową działalność. Teraz wiem, że mam, i inaczej go organizuję. Nawiązałam też wiele trwających do tej pory przyjaźni z innymi studentkami pracującymi w projekcie. Nauczyłam się też mówić o swoich emocjach, o tym, co mi się nie podoba, bo kiedyś tego nie robiłam, żeby kogoś nie urazić” – Marika Kielbasa.

Wielu ze studentów deklarowało, że utwierdziło się w przekonaniu, że chcą zajmować się w przyszłości resocjalizacją, chociaż byli i tacy, którzy doszli do wniosku, że jest to dla nich za trudne, ze względu na zastaną w instytucjonalnej rzeczywistości rozbieżność pomiędzy teorią a praktyką, co wywoływało w nich zbyt dużą frustrację, żeby podjąć pracę w podobnej placówce.

Jak wynika z powyższych wniosków, cele projektu zostały zrealizowane. Zastosowana metoda kształcenia – poprzez dobrze zorganizowaną i przemyślaną praktykę – okazała się owocna. Obok kształtowania refleksyjnej postawy i wzmocnienia motywacji studentów doszło do naturalnej weryfikacji posiadanych przez nich predyspozycji, zanim jeszcze ze względu na posiadane deficyty zaczną odreagowywać w przyszłości swoją frustrację na „niesfornych” wychowankach lub wypalać się zawodowo z braku kreatywności, czy też nierealnych lub niespełnionych ambicji i aspiracji. ♦

Kwalifikacje i umiejętności niezbędne na zachodniopomorskim rynku pracy wg badań Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Szczecinie

Rynek pracy ulega ciągłym przemianom. Pracodawcy dostosowując się do wymogów gospodarki, modelują swoje oczekiwania wobec potencjalnych pracowników. Warto zapoznać się z badaniami prowadzonymi przez Wojewódzki Urząd Pracy w Szczecinie.

Polski system statystyki publicznej dotyczący rynku pracy szeroko monitoruje podaż siły roboczej, lecz w mniejszym zakresie popyt na pracę. Z uwagi na ten fakt Wojewódzki Urząd Pracy w Szczecinie od 2006 roku przeprowadza badania zapotrzebowania zachodniopomorskich pracodawców na kwalifikacje i kompetencje pracownicze.

Jednym ze wskaźników stosowanych w tych analizach rynku pracy jest *prognoza zatrudnienia netto*, czyli wyrażona w procentach różnica między liczbą pracodawców przewidujących wzrost zatrudnienia a liczbą deklarujących jego spadek. Dla IV kwartału 2014 roku na terenie województwa zachodniopomorskiego jego wartość wyniosła 6,3%. Co oznacza, że w rozpatrywanym okresie nie przewiduje się wzrostu liczby bezrobotnych.

Spośród badanych 240 podmiotów gospodarczych zwiększenie całkowitego zatrudnienia planuje 19,6%,

natomiast odsetek pracodawców przewidujących redukcję liczby pracowników wynosi 13,3%. Niezdecydowanie zadeklarowało 7,5% badanych przedsiębiorców. W ujęciu kwartalnym odnotowano spadek deklarowanej przez pracodawców prognozy zatrudnienia netto o 6,6 punktu procentowego. W porównaniu z analogicznym okresem 2013 roku zmiana ta wyniosła +12,1 punktu procentowego¹.

Opierając się na wynikach badań, można stwierdzić, że w IV kwartale 2014 roku największy przewidywany wzrost zatrudnienia z uwzględnieniem zajmowanego przez pracownika stanowiska będzie dotyczył kategorii specjalistów i techników oraz innego średniego personelu. Prognozy zatrudnienia netto przyjęły dla tych kategorii odpowiednio wartości +41,7% i +16,2%. Dodatkowo wartości prognoz odnotowano także wśród operatorów i monterów maszyn i urządzeń (+5,5%), a także wśród pracowników usług



Paweł Nowak

kierownik
Zachodniopomorskiego
Obserwatorium
Rynku Pracy

Popyt na pracowników w Polsce i województwie zachodniopomorskim

Lp.	Zawody najbardziej dotknięte niedoborem talentów w Polsce – 2014 (wg Manpower)	Najbardziej poszukiwane zawody w województwie zachodniopomorskim wiosną 2013 r. (wg Bilansu Kapitału Ludzkiego)	Popyt na pracę w województwie zachodniopomorskim w 2011 r. (wg danych WUP Szczecin)
1	wykwalfikowani pracownicy fizyczni	księgowy	sprzedawca
2	inżynierowie	barman	nauczyciel
3	operatorzy produkcji	murarz	kucharz
4	menedżerowie ds. sprzedaży	technik handlowiec	księgowy
5	kierowcy	pomoc kuchenna	fryzjer
6	pracownicy działów IT	przedstawiciel handlowy	handlowiec
7	przedstawiciele handlowi	pracownik fizyczny	kierowca
8	technicy	sprzedawca	przedstawiciel handlowy
9	niewykwalfikowani pracownicy fizyczni	sprzedawca w branży przemysłowej	mechanik
10	menedżerowie projektów	kierowca samochodu ciężarowego	magazynier

Źródło: opracowanie własne WUP Szczecin na podstawie: <http://bkl.parp.gov.pl/prezentacje-szczecin>, dostęp 13.10.2014.

i sprzedawców (+8,3%). Minimalny wzrost jest także przewidywany w przypadku kierowników (+0,2%). Natomiast zmniejszenie zatrudnienia jest przewidywane w przypadku pracowników biurowych (prognoza netto zatrudnienia wyniosła -18,4%), robotników przemysłowych i rzemieślników (-14,2%), a także pracowników wykonujących prace proste (-1,9%)².

Warto zwrócić uwagę na wyniki badań ogólnopolskich, w których pracodawcy wskazują najczęściej poszukiwane zawody (tabela) i porównać je z wynikami uzyskanymi dla województwa zachodniopomorskiego.

Dla uzyskania pełnego obrazu oczekiwań zachodniopomorskich pracodawców wobec pracowników należy podkreślić, że oprócz spełniania wymogów formalnych, posiadania umiejętności potwierdzonych odpowiednim dyplomem ukończenia kształcenia, wymieniane są również kompetencje pracownicze, wśród których najważniejsze to: obsługa programów komputerowych, prawo jazdy kategorii B, znajomość minimum jednego języka obcego, dobra organizacja pracy, dyspozycyjność.

Zachodniopomorscy pracodawcy wskazują również najważniejsze braki w zakresie kwalifikacji, do których zaliczają braki: znajomości najnowszych technologii, umiejętności obsługi nowoczesnych maszyn i urządzeń, doświadczenia zawodowego, zaangażowania w wykonywaną pracę, umiejętności obsługi klienta.

Można również dodatkowo wskazać najczęściej oczekiwane przez pracodawców umiejętności i cechy osobowe³. Ramy społeczno-kulturowe, tj. posiadane umiejętności i cechy osobowe, to przede wszystkim: komunikatywność, umiejętność współpracy w grupie, terminowa realizacja zaplanowanych działań, łatwość nawiązywania kontaktów, umiejętność logicznego myślenia oraz analizy faktów.

Wśród najczęściej oczekiwanych cech osobowościowych wskazywano: uczciwość, dokładność, solidność, rzetelność, punktualność.

Ze względu na szereg powiązań gospodarczych, wykraczających poza gospodarkę regionalną i narodową, przy prognozowaniu oczekiwań pracodawców warto uwzględnić trendy w gospodarce światowej. Jedną z takich prognoz zawiera

opracowanie pt. *Future Work Skills 2020*⁴. W analizie wymieniono szereg kompetencji, które będą wymagane w przyszłości, w tym między innymi: interdyscyplinarność, inteligencję społeczną, myślenie oryginalne i adaptacyjne, umiejętność korzystania z nowych mediów czy też myślenie obliczeniowe. ♦

¹ P. Wojtaszyk, *Nastroje zatrudnieniowe pracodawców w województwie zachodniopomorskim w IV kwartale 2014 r.*, WUP Szczecin, s. 3, <http://wup.pl/pl/dla-instytucji/zachodniopomorskie-observatorium-rynku-pracy/aktualnosci/raport-nastroje-zatrudnieniowe-pracodawcow-w-woj-zachodniopomorskim-w-iv-k-1/>, dostęp 14.10.2014.

² Tamże, s. 3.

³ Na podstawie danych z badania *Sytuacja i oczekiwania pracodawców w powiatach województwa zachodniopomorskiego. Przewidywanie oczekiwań pracodawców odnośnie pożądaných kwalifikacji*, <http://www.wup.pl/index.php?id=1322>, dostęp 27.03.2013.

⁴ Porównaj z: <http://www.iftf.org/futureworkskills/>.

Siedem lat przy akademickim brydżowym stoliku

Organizowany od 2008 roku Otwarty Turniej Brydżowy o Puchar Rektora US jest dobrym przykładem umiejętności przeprowadzenia cyklu spotkań międzyśrodowiskowych, które powoli wpisują się w tradycję nie tylko naszej uczelni, ale także miasta i kraju.

Po zakończeniu wielomiesięcznych przygotowań do kolejnego turnieju perspektywa organizacji kolejnej jego edycji wydaje się bardzo odległa, a przecież niezbędne działania zmierzające do realizacji tego wydarzenia należy zacząć praktycznie natychmiast po wręczeniu nagród najlepszym zawodnikom. O ile jednak przed samym spotkaniem brydżowym pojawiają się wątpliwości, czy organizatorom wystarczy motywacji, o tyle atmosfera panująca podczas turnieju, jego odbiór przez uczestników oraz ich bardzo pozytywne recenzje powodują, że zupełnie naturalne, a wręcz konieczne wydaje się zgłoszenie się do kalendarza imprez brydżowych organizowanych w regionie w kolejnym roku.

Tegoroczny, już VII, Otwarty Turniej Brydżowy o Puchar Rektora US odbył się tradycyjnie w auli im. prof. Leona Babińskiego na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US 22 listopada 2014 r. Podobnie jak w poprzednich latach impreza objęta została patronatem honorowym Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego

Warto zauważyć, że w przeciwieństwie do turniejów organizowanych przez Zachodniopomorski Związek Brydża Sportowego, w naszym turnieju uczestniczyły 122 osoby, reprezentujące różne grupy wiekowe i środowiska zawodowe, a wśród zawodników było wiele kobiet i młodzieży.

Cechą wyróżniającą turniej spośród innych, jego znakiem firmowym, jest nie tylko komputerowe kolarzenie par tuż przed jego rozpoczęciem, ale przede wszystkim fakt pojawiania się graczy, którzy zazwyczaj nie uczestniczą aktywnie w zawodach brydża sportowego. W ten sposób realizowany jest nasz główny cel, czyli popularyzacja tej dziedziny sportu jako wysmienitej rozrywki umysłowej pozwalającej rozwinąć sposób rozumowania, utrzymać mózg w doskonałej kondycji oraz zapewnić kontakt z innymi osobami o zbliżonych zainteresowaniach.

Należy podkreślić, że poziom organizacyjny i skala turnieju to wynik pracy nie tylko bezpośrednich organizatorów, ale także wsparcia udzielanego przez władze rektorskie i kanclerza US.

Nie bez znaczenia dla popularności imprezy jest też pozyskiwanie środków finansowych od licznych sponsorów oraz działania promocyjne w mediach.

ZWYCIĘZCY

Pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej zajęła w tym roku para Damian Ćwirko i Łukasz Bożykowski z wynikiem 62,91%. Warto zauważyć, że drugi zawodnik jest aktywnym członkiem sekcji i drużyny brydżowej AZS US.

Na drugiej pozycji uplasował się Ryszard Kłosiński, grający w parze z nestorem szczecińskiego brydża



dr hab. Jacek Batóg,
prof. US

prodziekan ds.
kształcenia i rozwoju
Wydział Nauk
Ekonomicznych
i Zarządzania US



VII Otwarty Turniej Brydżowy o Puchar Rektora US

Fot. Barbara Batóg

– Wiesławem Szczepańskim (62,54%). Trzecią lokatę wywalczyła para Robert Cylwik i Szymon Batóg (60,99%).

Najlepszą parą kobietą okazał się team Ewa Mikucka i Ewa Kłosińska (56,55%).

Rywalizację wśród studentów wygrał Marcin Dziembor, będący również członkiem sekcji i drużyny brydżowej AZS US (57,16%). Miano najlepszego brydżysty wśród pracowników akademickich wywalczył już po raz drugi dr hab. Stefan Grzesiak, prof. US, z Instytutu Ekonometrii i Statystyki WNEiZ US (56,12%), a najlepszym uczniem okazał się Arkadiusz Weiss z I klasy XIII LO w Szczecinie (55,44%). Pierwsze miejsce w kategorii seniorów zajął Witold Sieniuc reprezentujący SUTW (58,72%).

NIE TYLKO BRYDŻ

Co prawda w ramach rozgrywek brydżowych nie są jeszcze organizowane w Polsce zawody na podobieństwo triathlonu, pojawiają się już jednak coraz częściej, wzorem krajów zachodniej Europy, imprezy interdyscyplinarne łączące dwie z nich, np. brydż i golf. I na tym trochę niety-

powym polu rywalizacji członkowie Sekcji Brydżowej AZS US mają wartościowe osiągnięcia. W bieżącym roku para Marek Migacz i niżej podpisany – zajęła pierwsze miejsce w kategorii „początkujący golfiści i zaawansowani brydżyści”, zdobywając tytuły mistrzów Polski w ramach III Golfo-wo-Brydżowych Mistrzostw Polski na polu w Binowie w czerwcu br., powtarzając tym samym sukces odniesiony w 2012 roku.

GRUDNIOWE GRAND PRIX

Po raz kolejny z Robertem Cylwikiem udało się zdobyć wicemistrzostwo województwa zachodniopomorskiego (7.12.2014, Zamek Książąt Pomorskich) w ramach Grand Prix Pomorza Zachodniego. W zawodach tych wzięło udział 16 najlepszych par wyłonionych w cyklu 12 turniejów, odbywających się pod patronatem honorowym Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego, na przestrzeni całego roku 2014 w różnych miejscowościach naszego regionu.

Gra na wysokim poziomie niewątpliwie sprawia wiele satysfakcji osobom pasjonującym się brydżem, wymaga odpowiedniej wiedzy oraz poświęcenia wol-

go czasu. Warto jednak zmierzyć się z tym wyzwaniem, w czym mogą pomóc zajęcia prowadzone w ramach Sekcji Brydżowej AZS US, w których uczestniczyć mogą również osoby spoza środowiska akademickiego. Serdecznie zapraszamy!

Więcej informacji o brydżu akademickim na stronie www.us.szc.pl/brydz. ♦

Sponsorzy VII Otwartego Turnieju Brydżowego o Puchar Rektora US: Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego, Urząd Miasta Szczecin, SEC Sp. z o.o., EuroAfrica Shipping Lines, XIII LO w Szczecinie, Zachodniopomorski Związek Brydża Sportowego oraz MAT Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Arkadiusz Włodarczyk.

„Matematyka w obiektywie” po raz piąty

Matematyka jest niewidzialna, ale 4600 fotografii nadesłanych na V edycję konkursu ukazało jej piękno, powszechność i użyteczność.

Żyjemy w świecie matematycznym, a tak rzadko potrafimy korzystać z jego zdobyczy. Stawiamy po przeciwnych stronach ludzkiego poznania ścisłość rozumowania matematycznego i humanistyczne walory istnienia.

Konkurs fotograficzny „Matematyka w obiektywie”, który po raz piąty został zorganizowany przez Uniwersytet Szczeciński w celu rozwijania wiedzy i kultury matematycznej, burzy bariery, podważa mity o niedostępności matematyki, propaguje poznawczy styl życia oraz twórczą aktywność w intermedialnej przestrzeni nauki i sztuki. Pokazuje, że matematyka to nierachunki, wzory, reguły, ale ważny składnik kultury człowieka, obejmujący nie tylko technikę i sprawność, lecz również posługiwanie się językiem formalnym, dowodzenie, rozwiązywanie problemów, twórczość i wyobraźnię, dobre rozumienie pojęć oraz postrzeganie piękna tej dyscypliny. Piękna dostrzegalnego wzrokiem (harmonii przyrody, architektury, sztuki), ale również piękna, którego doświadczają nieliczni przysmykając oczy – elegancji rozumowania wyrażonego np. w klarownym dowodzie.

Oparte na wartościach poznawczych i estetycznych budowanie wiedzy o świecie i sobie samym otwiera krainę matematyki osobom, które do tej pory identyfikowały się z grupą humanistów lub artystów. Rzeczywiście, uczestnicy konkursu (uczniowie, studenci, nauczyciele, architekci, projektanci, przedsta-

wiciele wielu innych zawodów) dokonali pozornie niemożliwego – dostrzegli, i co ciekawsze – pokazali innym to, co niewidzialne: liczbę, funkcję, prawidłowość, metaforę obiektu abstrakcyjnego. Odważyli się skorzystać z mądrości własnej, stosując się do sentencji Horacego: *Sapere aude*.

Na pięcioletni dorobek projektu „Matematyka w obiektywie” składa się m.in. ponad 7000 fotografii wystawianych w galeriach w kraju i za granicą, liczne artykuły naukowe i popularnonaukowe oraz pięć książek mojego autorstwa¹. Corocznie matematyczny kalendarz fotograficzny rozpowszechnia ideę konkursu na całym świecie.

TEGOROCZNA EDYCJA

W piątej edycji konkurs spotkał się z rekordowym zainteresowaniem, liczba zgłoszeń w stosunku do edycji z roku 2010 wzrosła ponadjedenastokrotnie. Nadesłane prace pochodzą ze wszystkich regionów kraju (najwięcej z woj. zachodniopomorskiego, pomorskiego i wielkopolskiego). Cieszy fakt, że wśród uczestników aż 75% to osoby do 20 roku życia, co wskazuje na żywe zainteresowanie matematyką wśród uczniów wszystkich typów i poziomów szkół. Czekają na nich miejsca na wielu kierunkach studiów Uniwersytetu Szczecińskiego.

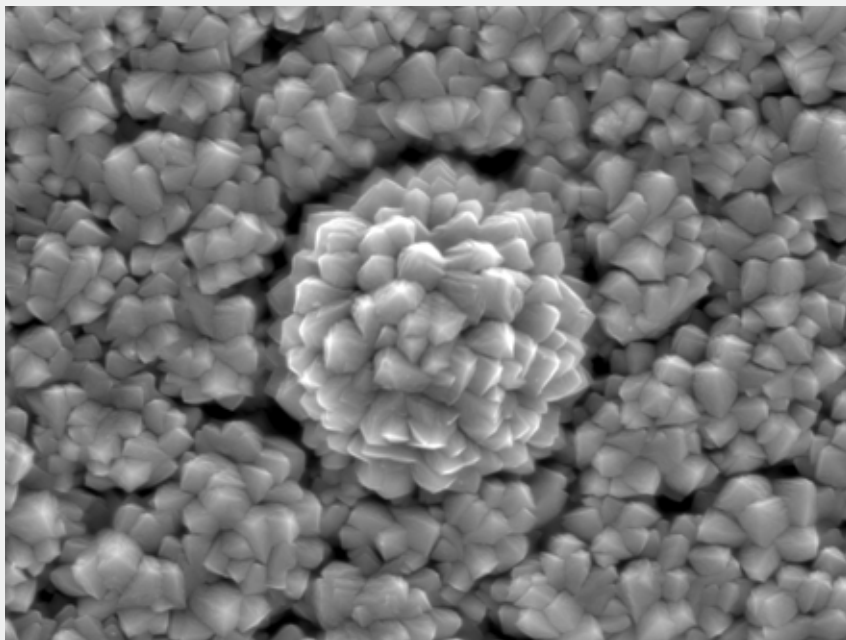
Tegoroczne prace oddają wiele perspektyw matematycznej rzeczywistości. Wykonano je różnymi



dr hab.
Małgorzata Makiewicz

przewodnicząca jury
i komitetu organizacyjnego
konkursu
Instytut Matematyki
Wydział
Matematyczno-Fizyczny US

Kwiatek nanogeometryczny
Fot. Sebastian Fryska, Szczecin



Solaryzujące parabole
Fot. Dominika Lewandowicz, Toruń



technikami, pozwalającymi na penetrację głębin oceanu, kosmosu i mikroprzestrzeni. Do najbardziej oryginalnych należały te, które przez zastosowanie specjalistycznego sprzętu mikroskopowego odsłoniły geometryczny porządek struktury materii (*Kwiatek nanogeometryczny*, fot. Sebastian Fryska) lub przez zastosowanie teleskopów pokazywały odległe ciała niebieskie.

Niektóre, za pomocą *camera obscura*, naświetlane były przez sześć miesięcy (*Solaryzujące parabole*, fot. Dominika Lewandowicz) inne – przez ułamki sekund (*Limes*, fot. Paweł Mądry).

Wiele prac nawiązywało do pojęć i prawdy matematycznych (*Jednostka urojona*, *Zasada szufladkowa Dirichleta*, *Element urojony*, *Atryktor*, *Integral*). Poprzez metaforę wizualną autorzy ukazali swój obraz świata widziany przez *matematyczne okulary*. Dostrzegli znane znaki, prawdy w przestrzeni, która nas codziennie otacza (np. twierdzenie Talesa w żurawiu studni), lub pod powierzchnią oceanu (*Underwater Stereometry*, fot. Olga Kamenskaya).

Niektóre prace odsłaniały matematykę w przyrodzie (*Półprosta*, fot. Kacper Środoń).

Oryginalne autorskie podpisy zapraszały do poszukiwania odpowiedzi na trudne pytania, np. *Czy ptaki potrafią liczyć* (fot. Katarzyny Turzańskiej) lub *Większa połowa?* (fot. Tomasza Matejskiego); inne – *Searching for the Formula of Love* (Roberta Bednarskiego) odsłaniały problemy dotyczące życia człowieka.

Spośród prawie 5000 prac z różnych stron świata, m.in. z Kanady, Rosji, Szkocji, Holandii, komisja w składzie: prof. dr hab. Andrzej Dąbrowski (dyrektor Instytutu Matematyki WMF US, prezes Oddziału Szczecińskiego Polskiego Towarzystwa Matematycznego), prof. dr hab. Maciej Tanaś (dziekan Wydziału Nauk Pedagogicznych Akademii Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej w Warszawie), mgr inż. Tomasz Seidler (prezes Szczeciń-

skiego Towarzystwa Fotograficznego), mgr Jerzy Kołodziejczyk (dyrektor SP w Gryficach, członek Polskiego Towarzystwa Matematycznego) i dr hab. Małgorzata Makiewicz (przewodnicząca) wyłoniła 8 laureatów (w dwóch grupach wiekowych) oraz nadała 25 wyróżnień (w tym 2 Szczecińskiego Towarzystwa Fotograficznego). 12 prac zostało nominowanych do kalendarza *Matematyki w obiektywie* na rok 2015, a 14 – do wystaw. Wszystkie prace wraz z nazwiskami autorów znajdują się na stronie www.mwo.usz.edu.pl. Zapraszam do jej odwiedzenia.

Przypomnijmy, że konkurs „Matematyka w obiektywie” ma charakter otwarty i powszechny, a udział w nim jest bezpłatny. Nowością edycji było przejście na formułę elektroniczną – uczestnicy wysyłali swoje prace za pomocą dedykowanego internetowego systemu zgłoszeniowego. Jury po raz pierwszy spośród osób, które zachęciły najwięcej uczestników do udziału w konkursie, wyróżniło czworo ambasadorów. Dzięki patronom, partnerom i sponsorom tegoroczna pula nagród dla zwycięzców była wyjątkowo bogata.

UROCZYSTE PODSUMOWANIE

28 listopada 2014 roku podczas uroczystości podsumowania V edycji konkursu w sali senatu US dyplomy oraz nagrody rzeczowe laureatom wręczyli: prof. dr hab. Waldemar Gos – prorektor US ds. finansów i rozwoju, Krzysztof Braczyk – dyrektor gabinetu marszałka województwa zachodniopomorskiego oraz niżej podpisana. Dr Adriana Schetz (Instytut Filozofii US) wygłosiła wykład pt. *Jeden, dwa, mnóstwo. Liczby od Platona do subityzacji*. W końcowej części spotkania, wzbogaconego koncertem trio smyczkowego Women String, głos zabrały Weronika Kępa (reprezentantka laureatów), Katarzyna Witek (ambasador konkursu) i Małgorzata Stępień, której fotografia znalazła się w kalendarzu *Matematyki w obiektywie*.

Underwater Stereometry
 fot. Olga Kamenskaya, Moscow



Searching for the Formula of Love
 fot. Robert Bednarski, Gdańsk



Uroczystości towarzyszył wernisaż wystawy, adresowanej do wszystkich, którzy pozwolą schwytać się w „sieć matematycznego myślenia” i zapomnieć, że dziedzina ta bywa trudna i niedostępna, że jest tylko dla... matematyków.

Być „w sieci”, w przeciwieństwie do rozumienia tradycyjnego (jako złowienia), oznacza dziś swoistą aktywność, przekraczanie własnego siebie, przynależność do pewnej struktury oraz dążenie do tworzenia nowej sieci poznawczej. Utrwalone za pomocą aparatu fotograficznego spojrzenia autorów na abstrakcyjną w swej naturze matematykę pokazują jej bliskość, użyteczność i uniwersalny charakter. Dzięki nim każdy może nawiązać łączność ze strefą myślenia matematycznego.

PODZIĘKOWANIA

W imieniu wszystkich organizatorów wyrażam wdzięczność jurorom, którzy

spędzili wiele godzin oceniając nadesłane fotografie oraz autorskie komentarze, fundatorom nagród głównych: marszałkowi województwa zachodniopomorskiego Olgierdowi Geblewiczowi oraz Fundacji MBanku. Za wsparcie oraz pomoc dziękuję władzom uczelni, pracownikom Biura Promocji i Informacji i Uczelnianego Centrum Informatycznego, a także studentom z Naukowego Koła Młodych Dydaktyków Matematyki i Koła Kultury Matematycznej US. ♦

¹ *Matematyka w obiektywie. Kultura matematyczna dla nauczycieli, Elementy kultury matematycznej w fotografii, Poznawcza sieć matematycznego myślenia, O fotografii w edukacji matematycznej. Jak kształtować kulturę matematyczną uczniów oraz będąca w przygotowaniu Mathematical Concepts in Photography – Comprehension Limits.*

PATRONI KONKURSU:

JM Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego prof. dr hab. Edward Włodarczyk, Marszałek Woj. Zachodniopomorskiego, Prezydent Miasta Szczecin, Ośrodek Rozwoju Edukacji i Zachodniopomorski Kurator Oświaty.

WSPARCIE PROJEKTU:

Polskie Towarzystwo Matematyczne, Szczecińskie Towarzystwo Fotograficzne, Akademia Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej w Warszawie, Muzeum Narodowe w Szczecinie, Książnica Pomorska, Fundacja im. prof. Jerzego Stelmacha, wydawnictwa: Zapol, Nowa Era, Helion; Radio RMF MAXX, Kino Helios, firmy: Casio, MSystems, CSV, Restauracja Sphinx, Pizza Hut, Galeria Kaskada, sklepy: Saturn, Super Pharm.

Limes
Fot. Paweł Mądry, Gdynia



Półprosta
Fot. Kacper Śródoń, Bielawa



Nowości

Wydawnictwa Naukowe
Uniwersytetu Szczecińskiego



opracowała Magdalena Szarmach Wydawnictwo Naukowe US



Beata Bugajska, Celina Timoszyk-Tomczak
PODRÓŻ W CZASIE
WARSZTAT ROZWOJU OSOBISTEGO OSÓB STARSZYCH

wydanie I, monografia
ISBN: 978-83-7241-949-1
oprawa miękka, format B5, s. 245
cena 36,00 zł

Praca jest propozycją stymulowania rozwoju osobistego w okresie starości. Autorki, opierając się na rezultatach badań naukowych, są przekonane o możliwościach rozwojowych osób starszych. Proponowany warsztat to metaforyczna podróż w czasie rozpoczynająca się „od refleksji nad własną przeszłością, następnie teraźniejszością i przyszłością, w tym przyszłością transcendentálną”. Praca nad sobą w okresie sprawnej starości może stanowić przygotowanie do tego, co nastąpi w późnej starości, często naznaczonej niesprawnością.

Z recenzji
dr. hab. Jerzego Halickiego prof. UwB

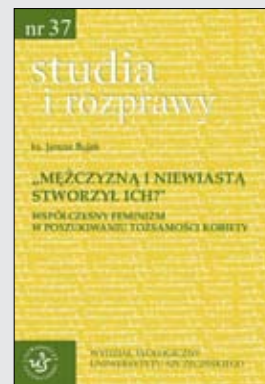


Aneta Jarzębińska
RODZICIELSTWO MACOCHY
PROBLEMATYKA ZASTĘPOWANIA MATKI BEZ TYTUŁU PRAWNEGO W ALTERNATYWNYCH FORMACH ŻYCIA RODZINNEGO

wydanie I, monografia
ISBN: 978-83-7241-959-0
oprawa miękka, format B5, s. 238
cena 38,00 zł

Z ogromnym zaciekawieniem przystąpiłam do lektury pracy poświęconej problematyce rodzicielstwa trudnego, nienaturalnego, obciążonego już na poziomie językowym wartościowaniem i stereotypem. Podczas lektury książki dr Anety Jarzębińskiej do zaciekawienia dołączyło zadowolenie i pewna nadzieja: zadowolenie wynikające z zakresu, zasięgu zaprezentowanego w pracy przedsięwzięcia badawczego, nadzieja na to, iż przy tak ambitnych, pracowitych i sprawnych badaczach nasza dyscyplina naukowa będzie mogła dalej się dynamicznie rozwijać.

Z recenzji
dr hab. Mirosławy Nowak-Dziemianowicz
prof. DSW



ks. Janusz Bujak
„MĘŻCZYZNĄ I NIEWIASTĄ STWORZYLI ICH?”

WSPÓŁCZESNY FEMINIZM W POSZUKIWANIU TOŻSAMOŚCI KOBIETY
wydanie I, monografia
ISSN: 978-83-7241-970-5
oprawa miękka, format B5, s. 282
cena 25,00 zł

Teoria gender ma swoje źródła w ruchu feministycznym, jednak sufrażystki z XIX i początku XX wieku z pewnością nie spodziewały się, że ich walka o równe prawa doprowadzi do walki o równość płci w sensie zaprzeczenia ich istnienia. (...) Co było przyczyną tego rodzaju rozwoju ruchu feministycznego, to znaczy przejścia od walki o równość względem prawa do walki z naturą, z różnicą seksualną, w której obecnie dostrzega się główne źródło nierówności i krzywdy, jakie spotykają kobiety? Na to pytanie staramy się odpowiedzieć w tej książce, która jest poświęcona analizie historyczno-teologicznej zjawiska feminizmu. (...) Pierwszy rozdział ukazuje wkład chrześcijaństwa w promocję kobiety na tle religii i kultur, wśród których się rozwijało. (...) W drugim rozdziale zaprezentowano początki feminizmu i jego rozwoju do lat sześćdziesiątych XX wieku. (...) Trzeci rozdział ukazuje początki i rozwój „trzeciej fali” feminizmu, czyli tak zwanego feminizmu gender, który ostatecznie prowadzi do ruchu queer i promocji homoseksualizmu. (...) W rozdziale czwartym podjęto zagadnienie wpływu feminizmu na współczesną teologię.

Fragment wstępu

MONOGRAFIE

- Drzonek M. (red.), *Partyjnie czy bezpartyjnie? Szkice o zdobywaniu władzy lokalnej*, s. 148, cena 17,00 zł
- Eider J. (red.), *Turystyka rekreacja w teorii i praktyce*, s. 138, cena 32,00 zł
- Eider J. (red.), *60 lat kształcenia nauczycieli wychowania fizycznego w Szczecinie*, s. 176, cena 24,00 zł
- Galant A., *Prowincje literatury. Polska proza kobiet po 1956 roku (dodruk)*, s. 290, cena 35,00 zł
- Hempolińska-Nowik E., *Integracja struktury Ja a psychologiczne przystosowanie*, s. 188, cena 29,00 zł
- Jazukiewicz I., Rojewska E. (red.), *Nadzieja i sprawiedliwość jako sprawności moralne w wychowaniu*, s. 266, cena 32,00 zł
- Jazukiewicz I., Rojewska E. (red.), *Sprawności moralne w perspektywie duchowości i wychowania*, s. 262, cena 22,00 zł
- Łakowicz-Dopiera A., *Recepcja kultury amerykańskiej w polskiej prozie niefikcyjnej lat 1945–1989*, s. 332, cena 29,00 zł
- Schetz A., *Biologiczny ekstermalizm w teoriach percepcji*, s. 352, cena 33,00 zł

ZESZYTY NAUKOWE

- Acta Iuris Stetinensis 6, ZN nr 821, red. M. Andrzejewski, s. 624, cena 27,00 zł
- Ekonomiczne Problemy Usług nr 107, ZN nr 793, *Kultura, kreatywność i biznes. Wyzwania dla polityki regionalnej*, red. K. Janasz, J. Markiewicz, s. 194
- Finanse, Rynki Finansowe, Ubezpieczenia nr 68, ZN nr 818, *Opodatkowanie przedsiębiorstw*, red. J. Iwin-Garżyńska, s. 204
- Problemy Transportu i Logistyki nr 24, ZN nr 792, *Pasażerski transport regionalny w Polsce. Ocena systemu i koncepcji zmian*, red. E. Załoga, s. 188, cena 21,00 zł
- Problemy Transportu i Logistyki nr 25, ZN nr 813, *Koszty i ceny w transporcie. Pomiar i analiza*, red. E. Załoga, s. 226, cena 24,00 zł
- Problemy Transportu i Logistyki nr 26, ZN nr 814, *Koszty i ceny w transporcie. Aspekty pragmatyczne*, red. E. Załoga, s. 216, cena 25,00 zł
- Problemy Zarządzania, Finansów i Marketingu nr 34, ZN 823, *Marketing przyszłości. Trendy. Strategie. Instrumenty. Współczesne wyzwania przeobrażeń marketingu*, red. G. Rosa, A. Smalec, s. 356, cena 46,00 zł
- Problemy Zarządzania, Finansów i Marketingu nr 35, ZN 824, *Marketing przyszłości. Trendy. Strategie. Instrumenty. Wieloaspektowość problemów marketingu w jednostkach samorządu terytorialnego i instytucjach publicznych*, red. G. Rosa, A. Smalec, s. 294, cena 46,00 zł
- Problemy Zarządzania, Finansów i Marketingu nr 36, ZN 825, *Marketing przyszłości. Trendy. Strategie. Instrumenty. Zachowania konsumentów i komunikacja marketingowa w zmieniającym się otoczeniu*, red. G. Rosa, A. Smalec, s. 354, cena 46,00 zł
- Studia i Prace WNEiZ nr 35, ZN nr 810, *Problemy współczesnej ekonomii*, t. 1, red. B. Kryk, D. Miłaszewicz, s. 324, cena 28 zł
- Studia i Prace WNEiZ nr 35, ZN nr 810, *Problemy współczesnej ekonomii*, t. 2, red. J. Bernat, D. Kopycińska, s. 574
- Studia i Prace WNEiZ nr 36, ZN nr 811, *Metody ilościowe w ekonomii*, t. 2, red. J. Hozer, A. Gdakowicz, s. 478, cena 33 zł

CZASOPISMA

- Analiza i Egzystencja nr 26, red. R. Ziemińska, s. 156, cena 22,00 zł
- Analiza i Egzystencja nr 27, red. R. Ziemińska, s. 174, cena 22,00 zł
- Central European Journal of Sport Science and Medicine vol. 7, 3/2014, red. J. Eider, s. 112, cena 16,00 zł
- Europa Regionum t. XIX, red. S. Flejterski, s. 106, cena 12,00 zł
- Opuscula Sociologica nr 1/2014, red. L. Gołdyka, s. 104, cena 15,00 zł
- Opuscula Sociologica nr 2/2014, red. L. Gołdyka, s. 82, cena 15,00 zł
- Rocznik Komparatystyczny 2014/5, red. M. Skwara, s. 528, cena 38,00 zł
- Service Management vol. 13, red. A. Panasiuk, s. 86, cena 14,00 zł

WERSJE ELEKTRONICZNE

Wybrane czasopisma i zeszyty naukowe są dostępne bezpłatnie w wersji elektronicznej na platformie ePNP.pl, e-Publikacje Nauki Polskiej – www.epnp.pl/uczelnia/universytet_szczecinski

Jesteśmy również w największej czytelni internetowej w Polsce – IBUK.pl. Dotychczas udostępniliśmy w formie elektronicznej 41 monografi z lat 2010–2013, zaś kolejne 34 są w przygotowaniu – www.ibuk.pl

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIwersYTETU SZCZECIŃSKIEGO

ul. Mickiewicza 66, 71-101 Szczecin

tel. (91) 444 20 06, 444 20 09, faks (91) 444 21 52

e-mail: wydawnictwo@univ.szczecin.pl, wnus@wneiz.pl

www.wn.usz.edu.pl

www.facebook.com/wydawnictwonaukowe.uniwersytetyszczecinskiego

NASZE KSIĄŻKI KUPISZ:

- w e-księgarni Uniwersytetu Szczecińskiego www.wydawnictwo.univ.szczecin.pl
- w siedzibie Wydawnictwa, ul. Mickiewicza 66 (WNEiZ US)
- w Księgarni Akademickiej, al. Papieża Jana Pawła II 40/4
- w Księgarni Economicus, ul. Krzywoustego 8

HORYZONT 2020

Program Ramowy
Badań i Innowacji
2014-2020

Prowadzisz badania?

Poszukujesz funduszy?

Złóż wniosek – otrzymaj dofinansowanie.

Dostępny budżet na projekty:

80 miliardów euro.

Informacje szczegółowe na stronie
www.rpk.szczecin.pl



Zapraszamy naukowców
Uniwersytetu Szczecińskiego do kontaktu:

Dział Projektów Europejskich
al. Papieża Jana Pawła II 31, pok. 325
Marta Ciupa, tel. 91 444 1428
e-mail: projekty@univ.szczecin.pl
www.dpe.usz.edu.pl

I przegląd
uniwersytecki